■ Fot. Marek Woźniak

Premier Mazowiecki...

Byłem przy podpisywaniu traktatu z Niemcami

■ Krzysztof Bakalarski

Dziewięćset dziewięćdziesiąt jeden lat Polacy i Niemcy musieli czekać na to, co stało się 17 czerwca br. W okresie od spotkania gnieźnieńskiego w roku 1000, Ottona III i Bolesława Chrobrego, do dnia podpisania przez premiera Bieleckiego i kanclerza Kohla traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, wiele wydarzyło się w stosunkach między naszymi narodami.

Spotkanie władców sprzed wieków, choć serdeczne i przyjacielskie, nie utrwaliło podobnie przyjacielskich stosunków Polaków i Niemców. Prawie tysiąclecia potrzeba było, aby ponownie przedstawiciele obu narodów złożyli swe podpisy i postawili pieczęcie pod słowem — przyjaźń. Oczywiście wielka tu zasługa szefów obydwu rządów, na co zwrócił mi uwagę **Henryk Krol** — wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim, gdy przy wspólnym stole spożywaliśmy obiad w siedzibie Fundacji Konrada Adenauera w Bonn. Zapewne miał rację. Ale też czy siedzielibyśmy przy tym stole i z takiej okazji, gdyby także nie fakt, iż niemal dwa lata temu w trakcie mszy w Krzyżowej, ówczesny premier Polski — **Tadeusz Mazowiecki** i kanclerz **Kohl** nie objęli się w serdecznym uścisku pokoju, jakim pozdrawiają się chrześcijanie?

Traktat, powiedzą niektórzy, to tylko papier. Wprawdzie zapisany treścią, ale tylko

(ciąg dalszy na str. 2)

Zielonogórska
Głogowska
Gorzowska
Lubuska

GAZETA NOWA **Magazyn**

Alpo

164(220) 23-25 sierpnia 1991 1000 zł

DZIŚ dziś w numerze:

Zbiorowe dziewczyny mydło i ... relacja z Jarocina

Jak trwoga to do ... Natury

Jacek Fedorowicz Też afera

Pożar

■ Grażyna Cudak

Szła przez podwórze z trudem wlokąc nogi. Jakby coś ją złamało wpół. Nagle odwróciła się w stronę stodoły. Widząc ogień liżący ściany budynku — przeraziła się. Płacząc stała chwilę przy płocie, a potem — jak za szczenięcych lat — uciekła do matki. Dym znad zgliszcza długo jeszcze unosił się nad wsią. Dziś w obejściu pozostała tylko jedna murowana ściana podparta podpalonym drewnem. Ale osmolone grusze i jabłonie zaczynają puszczać pączki.

— *Może teraz będzie inaczej* — mówi Zenona. Stoimy na drodze do kolonii, przy czereśni uginającej się od owoców. Jeszcze kilka dni pilnować będzie drzewa. Szczęśliwa, że czas mija na wolności. Siedem dni temu wypuszczono ją z aresztu. Siedziała z kobietami, które zamordowały, kradły, nie płaciły alimentów, były w gangach. Ten tydzień nauczył ją, że nie ma nic cenniejszego niż wolność.

— *Wszystko już przeszłam w życiu* — dorzuca. Z trudem powstrzymuje łzy. W dłoniach ściska kłos zboża. Ciężko jest opowiedzieć co złożyło się na ten tydzień, gdy ona piła, a on bił. Aż w końcu stodoła poszła z dymem.

— *Mam nadzieję, że my wszyscy się zmieniliśmy* — mówi Wacław, wycierając ręce. Stajemy przed warsztatem, skąd widać wieś i pola.

"Notatka urzędowa. (...) Na miejscu zdarzenia ustaliliśmy, że spaleniu uległa stodoła wraz ze znajdującymi się tam dwoma samochodami osobowymi, (...) sieczkarnią, wagą oraz innymi drobnymi narzędziami ogólnej wartości około 150–200 milionów. (...) Sprawcą podpalenia może być Zenona — żona Wacława, którą tuż przed powstaniem pożaru widziano wychodzącą ze stodoły (...)."

— *A może to nie ona* — ma wątpliwości Wacław. Są małżeństwem dwadzieścia lat. Mają trzy córki. Pobrali się z miłości. Lecz potem różnie w życiu się im wiodło.

— *Rzeczywiście, kiedyś piłem* — opowiada on. — *Ale dwa lata temu powiedziałem sobie, że kropli do ust nie wezmę i słowa dotrzymuję. Ale z nią właśnie w tym czasie zaczęło być źle. Do tego stopnia, że przez ostatnie dwa miesiące przestałem dawać jej pieniądze do ręki. Jestem człowiekiem, który nie lubi pożyczać. Wolę solonego ziemniaka zjeść i nie brać cudzego. A ona pożyczki i pożyczki na alkohol. Wtedy gdy zacząłem wydzielać pieniądze powiedziała, że się zemści. Jak jest trzeźwa — nie ma lepszej żony.*

Zenona ma farbowane, zalotnie skręcone blond włosy, podmalowane oczy i paznokcie na których pozostał ślad lakieru. Spod gospodarskiego fartucha widać czerwoną bluzeczkę z koronką. Mimo porodów i życia na wsi Zenona zachowała urodę.

— *Wiele razy myślałam i ludzie podpowiadali, abym odeszła od niego* — opowiada. — *Pił, bił, zazdrosny był. Nic kupić sobie nie mogłam. Gdy jeszcze pracowałam w sklepie i byłam w ciąży z Anią krzyczał, że to nie jego na pewno dziecko. Że pewnie jakiegoś dostawcy, kierowcy. Nie przyjechał po mnie do szpitala. Sąsiad policjant musiał przyjść do domu i kazać zajrzeć mu w łóżeczko i sprawdzić, czy to jego. A teraz to jego pupilka. Palcem jej nie tknie.*

— *Wciąż go kocham* — mówi wstydliwie. — *A ta stodoła może da nowe i lepsze. Bylebym nie poszła do więzienia, bo inaczej już tu nie powrócę.*

Wieś nie lubi romantycznych uniesień, słów o miłości. Liczy się ziemia. Rodzina Wacława więc Zenony nie uważała. To ona wie. Biedna była, bez ojca, wychowywana przez ojczyma, który swoje dzieci miał. Raz tylko los jej poszczęścił, bo wygrała w "totka" piątkę z dodatkiem. Wacław był pierwszym jej chłopakiem.

— *Od dłuższego czasu pożycie między matką i ojcem układa się źle* — mówi najstarsza córka. — *Większa część winy leży po stronie mamy. Często nadużywa alkohol. Pije jak ma pieniądze, a ojciec się do tego przywyczaił. Jeżeli wybuchają awantury to dlatego, że matka jest pijana i nie szykuje obiadów, albo jak je zrobi, to nie nadają się do jedzenia. Czasem mówi, że już po jednym piwie czuje się pijana.*

Wacław o stodole chciałby zapomnieć. Gdy gniew w nim ostygł pobiegł na posterunek policji, aby powiedzieć, że być może podpalenie nie jest dziełem żony.

— *Nikt nie złapał jej za rękę, stodoła nie była ubezpieczona, więc kto wie?* — mówi. Ale sam nie za bardzo w to wierzy. We wsi, gdzie lipy odurzają zapachem, obcego widać od razu. A tamtego dnia na pewno nie zniknąłby nagle. Sąsiad opryskiwał ogórki na działce, która graniczy z posesją Wacława. Inny pielił warzywa w przydomowym ogródku przylegającym do ziemi Wacława. W domu była najstarsza z córek ze swoim chłopakiem. Siedziała tak w pokoju, iż widziała obejście.

— *Ale może ktoś wyłamał deski w stodole i tamtędy wszedł?* — pyta Wacław.

Zaczynała picie od jednego piwa. Zdarzało się, że wysyłała po nie najmłodszą córkę. Potem bywało różnie. Wpadała i popijała nawet trzy tygodnie.

— *To była ucieczka* — mówi. — *Od wielu miesięcy nie zgadzaliśmy się. Mieliśmy różne temperamenty i różne potrzeby. Nie pozwalał przychodzić moim koleżankom. Nie miałam nawet komu się pożalić. Siostry mówiły do mnie: "Jaka ty siostra skoro z innego ojca jesteś". Jego rodzina mnie wysłuchała, swoje pomyślała, a potem wystarczyła drobna sprzeczka i wszystko przeciwko mnie wykorzystywano. Nie uważano mnie.*

Wieś nie chciała brać udziału w małżeńskich swarach Wacława i Zenony. Gdy płonęła stodoła i sąsiadce ktoś powiedział, że to chyba Zenona ją podpaliła —

(ciąg dalszy na str. 2)

Jestem dużo spokojniejsza

Z Korą rozmawia Bogdan Kuncewicz

— Wczoraj podsłuchałem, jak mężczyzna do mężczyzny powiedział: "Widziałeś Korę, nie sądzisz, że bardzo się uspokoiła?..."

— Na pewno jestem dużo spokojniejsza aż kiedyś. Całe lata nad tym stanem pracowałam, ponieważ nie znoszę ludzi nerwowych, pobudliwych, pobudzonych. Wydaje mi się, że siła człowieka tkwi w jego spokoju, umiejętności przekazania swojej osobowości i siły wewnętrznej za pomocą tego stanu. W pierwszym etapie swojej działalności byłam wciąż nerwowa, ten stan pogłębiał się z każdym dniem, aż poczułam się bardzo zmęczona. Dlatego też zrobiłam sobie przerwę. Zaczęłam zdawać sobie sprawę, że wszystko zaczyna układać się nie tak, jakbym tego chciała. Zajęłam się wyłącznie swoją osobą. A dzisiaj wszystkim życzę, by naprawę świata zaczynali od siebie.

— Przez lata była pani idolem tysiąca nastolatków, estradowym symbolem seksu. Jak czuła się pani w tej roli?

— Przy mojej normalności, chyba dobrze...

— Normalności? Przecież przez lata przypisywano pani ekstrawagancję.

— Ale ekstrawagancja nie jest nienormalnością. To jest przejaw indywidualizmu człowieka, jego bardzo swoistego spojrzenia na świat, na ludzi. Przecież każdy świat widzi inaczej. Moja ekstrawagancja była zawsze elegancka.

— Czy trudno być idolem?

— To wszystko zależy od człowieka, który jest tym idolem. Jednym jest bardzo ciężko, innym lżej — ja nie narzekam. Co prawda, były czasami trudności, przyjeżdżali do mnie, do Krakowa różni ludzie. Jak już przyjechali z daleka, zapukali do drzwi, to trzeba było ich przyjąć, poczęstować herbatą, nierzadko śniadaniem, obiadem czy kolacją. To było męczące, ponieważ zbyt często się powtarzało, a ja mam rodzinę. Ponadto, wtedy bardzo intensywnie pracowałam, częściej byłam na trasie niż w domu. Będąc na trasie koncertowej nie byłam wyizolowana, tylko aktywnie spotykałam się z ludźmi w fanklubach, w szkołach. Praktycznie każdy, kto chciał się ze mną spotkać miał taką szansę, bez naruszania mojej prywatności domowej. W tej chwili już tego nie ma, ponieważ nie mieszkam w moim ukochanym Krakowie pod adresem znanym wszystkim, tylko w Warszawie — i nikt nie wie gdzie. To jest pozytywne.

— Jak to się stało, że zaczęła Pani śpiewać?

— Śpiewam niejako od dziecka, jestem niewyuczoną piosenkarką. Niektórzy uważają, że jestem w tym świetna, inni odwrotnie. Natomiast, sama o sobie nigdy tak bym

(ciąg dalszy na str.3)

U źródeł radzieckiej techniki rakietowej

Profesor Wasilij Miszyn, były I zastępca Siergieja Korolowa, wspomina...

8 sierpnia 1945 wezwano nas do KC WKP(b), gdzie dowiedzieliśmy się, że zostajemy włączeni w skład Komisji Międzyresortowej. Oświadczono nam, że pojedziemy do Niemiec i że mamy się uważać za zmobilizowanych. Była to typowa propozycja nie do odrzucenia i pozostało tylko podporządkować się poleceniu. Na miejscu mieliśmy się dowiedzieć wszystkiego.

Następnego dnia załadowaliśmy się do wysłużonego transportowca Li-2. Maszyna wystartowała biorąc kurs na Berlin. Okazało się, że na pokładzie znalazło się grono specjalistów, którzy właściwie dobrze się już znali. Rok wcześniej niektórzy z nich badali części niemieckich pocisków rakietowych V-2, przechwycone przez Armię Radziecką na poligonie artyleryjskim w Dębicy. Na podstawie dostarczonych do Moskwy części rakiet udało się wówczas w dawnym Naukowo—Badawczym Instytucie Napędu Odrzutowego, przemianowanym na Instytut Naukowo–Badawczy Nr 1, zrekonstruować pocisk. Zachęciło to konstruktorów do kontynuowania prac nad rozwinięciem koncepcji V-2 w celu opracowania własnej rakiety o zasięgu ok. 600 km. Później grupę badawczą rozwiązano, ale ja nadal zajmowałem się teoretycznymi założeniami konstrukcyjnymi rakiet dalekiego zasięgu. Wtedy, na pokładzie starego Li-2, zebrała się grupa przyszłych sław radzieckiej techniki rakietowej.

W Berlinie dowiedziałem się, że muszę jechać do Pragi czeskiej. Okazało się bowiem, że Niemcy próbowali wywieźć całe archiwum konstrukcyjne rakiet V-2, a więc poszukiwane przez nas plany i rysunki pocisków (bo na tym, jak się okazało, miała polegać nasza misja) do Austrii, gdzie miały być zatopione w jednym z górskich jezior. Czesi przechwycili jednak kolumnę ciężarówek z cennym ładunkiem (wprawdzie większość dokumentacji i samego konstruktora rakiet, Wernera von Brauna i tak przejęli Amerykanie, ale coś niecoś Niemcy zdołali ukryć).

Do Pragi jechaliśmy przez miasteczko Nordhausen, gdzie już wtedy mieścił się sztab grupy radzieckiej specjalistów prze-

(ciąg dalszy na str. 2)

Felieton antypolityczny

W Polsce Lecha i Adama

■ Sławomir Gowin

Pewnego dnia po władzę sięgnęły małpy. Nasunęły złote sygnety na palce, nałożyły białe, nakrochmalone koszule, zaciągnęły się wonnymi hawańskimi cygarami, stopy zaś uwięziły w czarnych lakierkach. Nie zauważyliśmy tego, gdyż pochłaniały nas inne zajęcia: ktoś czytał Arystotelesa, ktoś inny przeżywał właśnie wielką miłość. Przemówienia władców stały się nieco chaotyczne a nawet bełkotliwe, ale przecież nigdy nie słuchaliśmy ich uważnie, woleliśmy muzykę. Wojny stały się jeszcze dziksze, więzienia cuchnęły bardziej niż dawniej. Wydaje się, że po władzę sięgnęły małpy."

Tekst ów nie padł bynajmniej z sejmowej trybuny. W oryginalnym zapisie jest to wiersz Adama Zagajewskiego z tomu "Płótno". Trafiłem na tych kilka zdań pewnym późnym wieczorem. Parę godzin wcześniej telewizja pokazała reportaż z przebiegu corridy w Chorzowie. Ujmując rzecz inaczej — reportaż z kraju Lecha Wałęsy i Adama Michnika, z kraju Jana Pawła II i Leszka Kołakowskiego. Nie chcę wywołać ta ich, nazbyt współczesnych skojarzeń, jakie u niektórych pijanych polską corridą, "wolnych" Polaków wiersz Zagajewskiego może budzić. Przeciwnie — w tym felietonie zwracam się z założenia tylko do niektórych. Nie jestem prezydentem, nie muszę być współobywatelem wszystkich Polaków. Mam prawo mówić do tych, którzy bez względu na stopień ciekawości czasów, w jakich żyjemy, słysząc hasło: "Polska Lecha Wałęsy..." potrafią, nie tocząc piany ze swego byczopolskiego pyska, dopowiedzieć ze spokojem: "... i Adama Michnika". Polska Lecha Wałęsy była zawsze i wszędzie, bez względu na czas i miejsce, nawet gdy miejscem tym musiał być beton w piwnicach Pałacu Mostowskich. Tam rządził duch wspólny ongiś Lechowi i np. Adamowi. Był to w swoim czasie najsilniejszy rząd świata — nie stał za nim żaden urząd — stała ta siła, którą potrafili

(ciąg dalszy na str. 2)

ZATRZYMANE PRZEZ CENZURĘ

Grzegorz Lewandowski „XXX" (1987)

wyszydzanie konstytucyjnego ustroju PRL, godzenie w konstytucyjne zasady polityki zagranicznej PRL i jej sojusze poprzez znieważenie imienia twórcy państwa sojuszniczego (ZSRR) i czołowego ideologa nowego ustroju społeczno–politycznego.

Umieszczenie imienia Lenina na strzalce do szaletu obraża także uczucia wszystkich ludzi budujących ustrój socjalistyczny. Powyższe zgodne jest z wykładnią art. 2 pkt 2, 3 ustawy.

Felieton antypolityczny

W Polsce Lecha i Adama

(ciąg dalszy ze str. 1)

stosować tylko nieliczni politycy tego świata — siła biernego oporu, najwspanialsza "masowa broń", jaką odkryto nie w tajnych laboratoriach lecz w ludziach.

Ale któż dzisiaj wierzy w duchy? Cóż dzisiaj można odkryć w ludziach? Jeszcze wczoraj Lech Wałęsa miał władzę zdolną obalać systemy, dziś ostał mu się jeno urząd. Jak się zdaje, biernie opierać można się tylko zniweleniu, nie władzy — "biernie" można walczyć o wolność, nie o władzę.

Podczas corridy w Chorzowie kilku młodzieńców biernie protestowało przeciwko "biernej przemocy" kilku tysięcy gapiów zgromadzonych w oczekiwaniu na "walkę z bykami". Zostali skatowani przez kilkudziesięciu osiłków występujących w imię "większościowej demokracji". Ot, prawda o dzisiejszej Polsce Lecha Wałęsy, być może prawda o Polsce jutrzejszej — czyjej?

Corrida to również prawda o Polsce Jana Pawła II, Polsce 90% katolików. Dziewięciu przeciwników corridy, tym samym zwolenników prawnie obowiązującej ustawy zakazującej tego rodzaju imprez, powołujących się na Chrystusa zostało "ukamieniowanych" przez kilkudziesięciu sędziów–amatorów, powołujących się między jednym kopniakiem a drugim na przysługujące im prawo (kupili bilet)... i Chrystusa — poziom wiary rósł wraz z poziomem adrenaliny. Jaką prawdę niesie ta przedziwna relacja statystystyczna na stadionie w Chorzowie?

Kto ma dzisiaj władzę w Polsce, komu przypadnie jutro? Polski kołtun, polska małpa, której poczucie wolności opiera się na strojeniu się w "obce piórka" — obojętnie — włoskie, hiszpańskie, południowo-afrykańskie — jednym słowem byle zagraniczne. Kołtun wreszcie przypomni, że ma rację bo jest większy. Pewnego dnia on obejmie władzę. Nie zauważymy tego, gdyż pochłoną nas inne zajęcia: będziemy słuchać Maziarskiego, czytać Michnika... Być może Zagajewskiego.

Sławomir Gowin

Byłem przy podpisywaniu traktatu z Niemcami

(ciąg dalszy ze str. 1)

papier. Właściwą treść, treść realną, zawsze przynosi życie. I jest to prawda. Nie kryl tego ani kanclerz, ani premier. Tę treść będziemy pisać wszyscy, a zwłaszcza ludzie młodzi, pozbawieni obciążeń historycznych.

O perspektywie traktatu jego nadziejach związanych z młodym pokoleniem, przez kilka wieczornych godzin rozmawiałem ze wspaniałym człowiekiem — **Dietmarem Brehmerem** — przewodniczącym Niemieckiej Wspólnoty Roboczej "Pojednanie i Przyszłość" z Katowic. Ten były sportowiec–lekkoatleta, Niemiec żyjący w Polsce, a nade wszystko właśnie człowiek, uświadomił mi jak bardzo Polak z Niemcem mogą się rozumieć, ile wspólnych mają myśli i nadziei. Mówił łagodnym głosem, był subtelny i ujmujący. Jego życie głęboko wplecione w losy Polski, nie pozbawiło go świadomości, że jest Niemcem. Jak rzadko dotychczas takie życie było nam, Polakom, uświadamiane. A jednocześnie tak niezwykle zachwycamy się

Premier Mazowiecki swą fizjonomią przypominał jak nieszczęśliwa jest Polska, kiedy Kohl dawał dowód wielkości i potęgi Niemiec.

Fot. Kazimierz Ligocki

trwaniem polskości tam, gdzie żyją Polacy — czy to w ZSRR, czy w USA, czy właśnie w Niemczech. Zazdrośnie bronimy tej, jak niektórym się wydaje, wielkości narodu polskiego, z dumą podkreślając, że wszędzie mamy ludzi z Polski. Nie umiemy często spojrzeć na sprawę jakby z drugiej strony. Doskonały przykład tego, w jednej z rozmów, dał premier Bielecki, gdy opowiadał o spotkaniu w kościele Św. Brygidy w Gdańsku, w 1986 roku, grupy działaczy "Solidarności" z profesorem **Zbigniewem Brzezińskim**. W trakcie spotkania ktoś powiedział do Brzezińskiego — *"przecież pan jest Polakiem"*, na co profesor odparł: *"Nie, jestem Amerykaninem pochodzenia polskiego, z którego jestem dumny"*.

Zaściankowość myślenia znacznej części naszego narodu nie pozwala dostrzec tej różnicy. Nie zauważa jej wśród zamieszkałych w innych państwach ludzi przyznających się do pochodzenia polskiego, a z drugiej strony nie przyznaje takich praw mniejszościom mieszkającym w Polsce. Zwłaszcza Niemcom.

Dietmar Brehmer, podobnie jak profesor Brzeziński mówi, że jest Polakiem pochodzenia niemieckiego. Jemu i 15–tysięcznej rzeszy jego Wspólnoty — partii, jak ją określa — nie można odmówić tej dumy i emocjonalnych związków z narodem, z którego się wywodzą. Jednak Dietmar z naciskiem podkreśla to, czemu i w podpisanym traktacie wiele miejsca przeznaczono — lojalność względem kraju zamieszkania. **Bez tej lojalności "niemieckich Polaków" i Polaków w Niemczech, nie można mówić o pojednaniu. Właśnie mniejszości są papierkiem lakmusowym wzajemnych odniesień narodów.** Nie wszyscy rozumieją to w Polsce, nie każdy też w Republice Federalnej. Tam także i Polacy. Ci, którzy mają polski paszport, lub którzy nie wyzbywają się dziedzictwa kulturalnego swych przodków, także nie potrafią stać się siłą zbliżenia polsko–niemieckiego. Są rozbici i poróżnieni. Szukają — jak twierdzili na spotkaniu z premierem w ambasadzie — wodza, który mógłby stać się ich wspólnym autorytetem.

— *Dietmar, przecież wy najlepiej możecie pomóc Polakom w Niemczech. Pokażcie jak należy się organizować. Nawiążcie robocze kontakty z organizacjami polonijnymi w Niemczech. Dajcie przykład jak może się dogadać Polak z Niemcem w takiej, powiedziałbym odwróconej relacji* — namawiałem pana Brehmera.

— *Masz rację. To jest w naszym interesie. Obowiązuje wszak zawsze zasada wzajemności. Ile praw Polaków tam, tyle dla Niemców tu, i odwrotnie.*

Być może pomysł z tej nocnej rozmowy zaowocuje. Da zalążek prawdziwego pojednania. **Wierzę, że treść traktatu zostanie autentycznie zapełniona najpierw właśnie współdziałaniem mniejszości. Tym ludziom, choćby ze względu na znajomość języków, wymieszanie obyczajowości, może najszybciej uda się porozumieć.**

* * *

Dzień podpisania był gorący. Nie aurą lecz nastrojem. Słońce nieśmiało przebijało się przez obłoczki. Czuć było zbliżający się deszcz. Na podjeździe, przed wejściem do Urzędu Kanclerskiego, trochę ponurego i odpychającego swą zbytnią nowoczesnością, ustawiła się delegacja polska i reprezentanci gospodarzy. Naprzeciw — kompania reprezentacyjna Bundeswehry. Młodzi chłopcy w zielonych beretach i szarych mundurach. Nie takie wyobrażenie niemieckiej armii utrwaliło się w nas. To zupełnie inne wojsko od znanego z filmów i przekazów historii. Wesołe oczy żołnierzy, pośród których gdzieś w szeregach orkiestry, dostrzegłem skośne oczy, wskazujące na dalekowschodnie pochodzenie dobosza. Bez drylu, choć w sprawności, bez surowości spojrzeń i blond włosów. Armia demokratycznych, europejskich Niemiec. Wyobraziłem sobie, że za chwilę przed szeregiem przejdą premier i kanclerz i przypomniała mi się opowieść premiera o poprzednim takim wydarzeniu. Gdy składał dwa miesiące wcześniej wizytę w Niemczech, przechodząc przed frontem kompanii reprezentacyjnej, z wesołością odezwał się do kanclerza:

— Ale fajnie sobie defilujemy.

Powiedział to po polsku. Kanclerz ze swej wysokości spojrzał na Bieleckiego ze zdziwieniem, które zrodziło wątpliwości, czy patrzy tak, gdyż nie rozumie, czy też w takich okolicznościach mówić nie wypada. Uśmiechnąłem się do tej myśli. Ciekawe, czy teraz też będzie premier tak rozbawiony defilowaniem?

Zajechał samochód, z którego wysiadł premier. Kanclerz podszedł do Bieleckiego. Przywitał się, po czym obaj panowie pozowali licznie zebranym fotoreporterom. Kanclerz — potężny, o ponad głowę wyższy od premiera. Ładnie to musi wyglądać na fotografiach. Przy Kohlu nie mamy

Bielecki, mimo że nie można go posądzać o brak doświadczenia w wystąpieniach publicznych, tym razem był stremowany...

Fot. Kazimierz Ligocki

szczęścia. **Premier Mazowiecki swą fizjonomią przypominał jak nieszczęśliwa jest Polska, kiedy Kohl dawał dowód wielkości i potęgi Niemiec. Teraz Niemcy na takich spersonalizowanych obrazkach są nadal wielkie, a Polska, choć już nie cierpiąca, stała się jakby nieco mniejsza.** Takie komentarze są możliwe, jednak złudne. Ten tak niezwykle potężnie wyglądający polityk, wydawałoby się — silny chłop, żelazny kanclerz, gdy podawał na powitanie rękę odnosiło się wrażenie, że jest miękki, pulchny i lekko spocony. Być może gorąco dokuczało i jemu.

Weszliśmy do gmachu Urzędu. Rozpoczęły się rozmowy zaplanowane na godzinę. Nikt nie miał wątpliwości, że się przeciągną. Zawsze to lepiej wygląda wobec świata, że rozmawia się dłużej niż przewiduje program.

— *To musi być niezwykle śmieszne* — ktoś zauważył — *gdy tak siedzą obaj panowie i nic już nie mają sobie do powiedzenia, ale czekają aż "rozmowy się przedłużą"*.

Przed dwunastą w południe weszliśmy do niewielkiej sali. Wypełniona już była dziennikarzami. Pod przeszkloną ścianą ozdobioną kwiatami stało misternie wykonane biurko. Przy nim dwa fotele. Biurko było historyczne, jak historyczny miał być traktat za chwilę na nim podpisywany. Przy tym stoliku pracował przez wiele lat pierwszy kanclerz Republiki Federalnej — duma demokratycznych Niemiec — **Konrad Adenauer.**

Stawało się coraz bardziej parno. Oczekiwanie na zakończenie rozmów dłużyło się na tyle, że pan **Marek Edelmann**, uczestnik powstania w Getcie Warszawskim, jeden z członków grupy gości honorowych, stwierdził:

— *Tak długo nas tu trzymają, że gdy już układ podpiszą nie będzie komu tego pokazać. Popadamy tu z gorąca.*

Rozmowy przeciągnęły się o ok. 20 minut. Wreszcie zjawili się główni aktorzy uroczystości. Mieli wygłosić przemówienia. **Jak potem przyznał się premier Bielecki, mimo, że nie można go posądzać o brak doświadczenia w wystąpieniach publicznych, tym razem był stremowany.** Emocje, poczucie historyczności chwili oraz wreszcie duszność w sali sprawiły, że ręce mu drżały. Gdy przemówił drżał także i głos. Wzruszenie widać było na wielu twarzach. Jakaś młoda dziewczyna stojąca po przeciwległej do nas stronie sali zdawała się mieć łzy w oczach.

Ze wzruszeniem także słuchał wystąpienia premiera były kanclerz RFN, **Willy Brandt**, zaproszony na tę uroczystość. Ten starszy już człowiek, o — mimo wieku — wspaniałej prezencji, po podpisaniu traktatu, gdy podano szampana podszedł do członków delegacji polskiej i stuknął się kieliszkiem niemal z każdym, pijąc za przyjaźń niemiecko–polską. To wielo znaczy. Brandt jest dla Niemców postacią–legendą. Drugą po Adenauerze osobowością powojennych Niemiec.

Przy obiedzie zażartowałem, że mam coś wspólnego z Brandtem — nasze żony mają po 32 lata. Wielkość i legenda Brandta kochana jest przez młodzież. Wiek żony dobitnie o tym świadczy. Pomijając jednak ten uśmiech, należy oddać głęboki szacunek człowiekowi, który stał się filarem pomostu prowadzącego do podpisania traktatu o przyjaznej współpracy. Jego obecność przy tym akcie dobitnie o tym zaświadczała.

Przebywaliśmy w Bonn półtora dnia. To niewiele. Lecz mimo tak krótkiego czasu mogliśmy zaobserwować wiele rzeczy, których nauczyć się od Niemców można i warto. Dla naszego dobra, dla godnego życia.

Podpisany traktat także i temu może dopomóc.

Krzysztof Bakalarski

Pożar

(ciąg dalszy ze str. 1)

odpowiedziała: "Niemożliwe". I nie mogła uwierzyć, że tak zeznała córka. Ale potem pocieszając gospodynię usłyszała: "Za ten samochód pójdę za kratki".

— *Nie możemy przez stodołę przekreślić dwudziestu lat.* — mówi Wacław. — *Mam nadzieję, że zwłaszcza ten pobyt w areszcie pozwolił żonie oprzytomnieć. Tak można skończyć. Ale chciałem już aby wracała. Żeby sama musiała uprzątnąć pogorzelisko. Aby odczuła jak bardzo nas to zabolało. We wsi, gdzie chałupy do siebie przyklejone strach padł na gospodarzy, że ogień się przeniesie. Było tak upalnie. Ziemia parzyła w bose stopy.*

— *Sieczkarnię da się naprawić, tylko osmolona* — znajduje pocieszenie Wacław. — *Samochody były stare. szkoda tylko samego budynku, bo wszystko co pod ręką potrzebne, w nim trzymałem.*

Była pijana. Rano wyszła do sklepu po piwo. Potem siedziała cały czas w pokoju. Tak zwykle bywało.

— *Dwa dni przed pożarem tata przyszedł bardzo napracowany i prosił, aby mama dała mu obiad* — zeznawała w policji córka. — *Mama powiedziała, że obiad jest na kuchni. Była to zupa ogórkowa bez ziemniaków i dodatków. Dosłownie woda. Tata poprosił o jakąś przystawkę. Pijana mama powiedziała, aby wziął z durszlaka makaron. W rzeczywistości była tam kiszona kapusta. Potem doszło do awantury i tato zbił mamę.*

— *Rzeczywiście odgrażałam się wtedy, iż się zemszczę, ale raczej myślałam o zdradzie* — wyjaśnia Zenona.

To był feralny tydzień. Ona nie mogła obejść się bez butelki. Następnego dnia i kolejnego nawet ze sobą nie rozmawiali. Córki tylko oczyma pokazywały ojcu, że matka znów...

W czwartek zdenerwowany, że nic się nie zmienia poszedł dać kurom wody i ziarno. Potem zabrał najmłodszą córkę na motor i pojechali w pole. Był na nim raptem 15 minut. Jakby tknięty przeczuciem odwrócił się nagle w stronę wsi i zobaczył gęsty, czarny dym. Potem słup ognia. Nie wie dlaczego, ale był pewien, że to jego stodoła.

Przewożona z aresztu do aresztu miała dużo czasu na myślenie. Płakała. Nad sobą, dziewczętami, Wacławem i tym, co będzie dalej. Spoglądała przez zakratowane okna i łzy ciekły same. Nawet więc w celi jej nie dokuczano. Była jakby bezbronna wobec wszystkiego.

Dzień przed pożarem z domu zginęło jedyne pudełko zapałek. Szukano go. Jedna z córek widziała jak zabrała je matka, choć papierosów nie paliła. Chwilę przed pożarem ta sama córka widziała matkę wychodzącą ze stodoły.

— *To już nieważne* — zapewnia Wacław. — *Grusze pączkują, ziemia w ogrodzie rodzi. Kto wie, czy ten pożar to nie moja wina. Kable elektryczne w stodole trzymałem.*

Zenona uśmiecha się.

— *Piękne czereśnie są tego lata* — mówi.

Grażyna Cudak

U źródeł radzieckiej techniki rakietowej

(ciąg dalszy ze str. 1)

mysłu lotniczego, badającej niemieckie osiągnięcia techniczne.

Owszem, Niemcy pozostawili na poligonach części swych rakiet, ale nam potrzebny był **kompletny** pocisk V-2. Dowiedziałem się, że jakieś archiwum techniczne przechowywane jest na terenie jednej z czechosłowackich jednostek wojskowych, w budynku dawnej restauracji na Vistoviste. Czesi nie kwapili się jednak z wydaniem planów, a w ogóle — to chcieli gdzieś przenieść cały magazyn. W któryś piątek przekradłem się więc do archiwum, gdzie znalazłem niezbity dowód, że przechowywane tam są rysunki konstrukcyjne rakiet V-2. Żeby jednak zdobyć plany musieliśmy się uciec do podstępu. Pod pozorem rzekomej "wizyty przyjaźni" wjechaliśmy ciężarówką wojskową na teren koszarów czeskich i wystawiliśmy swój posterunek przed archiwum, żeby zapobiec wywiezieniu go. Następnego dnia podjęliśmy już oficjalne starania w sztabie generalnym armii czechosłowackiej — mając dowód w ręku! Uzyskaliśmy zgodę na zabranie dokumentacji, którą następnie specjalnym wagonem wysłaliśmy do Moskwy.

Jeśli chodzi o **Siergieja Korolowa**, to przyleciał on do Niemiec już po nas, tzn. w ostatnich dniach października 1945 roku. W tym czasie zrodził się pomysł zorganizowania specjalnej grupy zajmującej się — z pomocą wziętych do niewoli niemieckich specjalistów — eksperymentami z wystrzeliwaniem V-2 na terytorium Niemiec. Brytyjczykom się to udało pod Hamburgiem (w doświadczalnych odpaleniach rakiet brał udział — incognito — sam Korolow!) — nam jednak nie wyszło. Wobec tego rozformowano grupę, której szefem technicznym był Korolow, tworząc na jej miejsce tzw. instytut Nordhausen. Jego wicedyrektorem mianowano Siergieja Korolowa. Na początku 1946 roku Korolow zaproponował pracę. Odmówiłem jednak, motywując to pragnieniem powrotu do rodziny. Ale oto już w maju 1946 roku nieoczekiwanie przysłano nam naszych najbliższych. Nie miałem więc już argumentu i gdy Korolow ponowił propozycję — musiałem się zgodzić. Zdaje się, już wtedy wytypowano go na stanowisko głównego koordynatora radzieckich badań rakietowych. Przeniosłem się więc z Bleicherode do Sommerde pod Arfurtem, gdzie objąłem kierownictwo wspólnego radziecko–niemieckiego biura konstrukcyjno–doświadczalnego zajmującego się kompletowaniem niemieckojęzycznej dokumentacji technicznej V-2. Za podstawę rekonstrukcji miało służyć archiwum "praskie". Pracowała tu cała grupa specjalistów — jedni odtwarzali rysunki układu napędowego pocisku, inni — systemu sterowania, a jeszcze inni — urządzeń startowych. Wszystko to razem nosiło nazwę instytutu Nordhausen.

Tymczasem zapadła decyzja o przesieniu naszej działalności z Niemiec do kraju. Kiedy więc prace instytutu dobiegły końca, zaczęto pod Moskwą organizować montaż V-2 ze zdobycznych niemieckich podzespołów i części. Szefem i głównym konstruktorem jednego z wydziałów wchodzących w skład nowej jednostki produkcyjno–badawczej został Korolow, a ja — jego pierwszym zastępcą. Tak oto 9 sierpnia 1946, po roku wytężonej pracy w Niemczech, ponownie znalazłem się w Moskwie.

Korolow zjawił się u nas, tzn. w Podlipkach, w ostatnich dniach lutego 1947 roku, po to, aby zorganizować odpalenie pocisków na poligonie położonym nieopodal nadwołżańskiego miasteczka Kapustin Jar. Ponieważ nie było tam żadnego odpowiedniego zaplecza techniczno–socjalnego, Korolow sprowadził dwa specjalistyczne pociągi mieszkalne dla naukowców i techników. Spośród 11 zmontowanych przez nas rakiet tylko jedna — ta pierwsza — "samowolnie" zmieniła kierunek lotu, pozostałe leciały już we właściwą stronę. W ten sposób, na bazie V-2, powstała nasza własna, ulepszona konstrukcja — rakieta R-1, montowana już z krajowych elementów.

Ogólnie rzecz biorąc, specjaliści niemieccy — inaczej niż w USA — nie odegrali u nas jakiejś istotnej roli i wkrótce też odesłano ich do NRD. Oczywiście, zarówno my, jak i Amerykanie, wiele zawdzięczaliśmy osiągnięciom niemieckiej techniki rakietowej. Bo, prawdę mówiąc, Niemcy jako pierwsi docenili militarne znaczenie pocisków rakietowych i jako pierwsi opanowali ich seryjną produkcję.

Notował: Boris Konowałow
Agencja Nowości

Bogdan Kuncewicz przedstawia:

Jean Paul Belmondo

Mówią i piszą o nim: "Ten wspaniały brzydal", "Najpiękniejszy brzydal świata" itp. Ale tak naprawdę kochają go wszystkie kobiety świata, podziwiają mężczyźni. Niewątpliwie jest jednym z największych aktorów naszych czasów. Od czasów "nowej fali", a więc od końca lat pięćdziesiątych, Jean Paul Belmondo, bo o nim mowa, stał się symbolem, znakiem firmowym kina francuskiego. I jest nim do dziś. Od niedawna aktor stał się posiadaczem Legii Honorowej, najwyższego francuskiego odznaczenia. Wręczył mu ją minister kultury Jack Lange.

Jean Paul Belmondo urodził się w 1933 roku. Mając 17 lat związał się z teatrem amatorskim, z którym w ciągu trzech lat przewędrował całą Francję. Potem podjął studia aktorskie. Fizjonomia, aparycja, pełna wdzięku nonszalancja w sposobie bycia — wszystko to stawiało go daleko poza kategoriami modnego wówczas amanta filmowego. Francja, cała Europa, a także Ameryka była już przesycona tym wzorem aktorskiego wizerunku. Szukano czegoś innego, czy też podświadomie myślano o innym typie. Belmondo to gwarantował.

Wszyscy pamiętamy jego wspaniałe kreacje, w takich szlagierach filmowych jak:

"Glina czy łajdak", "Do utraty tchu", "Człowiek z Rio", "Szalony Piotruś", "Morderstwo cantabile", "Życie złodzieja", "Cartouche — zbójca", "Cenny łup", "Borsalino", "Strach nad miastem", "Dubler" — i długo by jeszcze wymieniać.

Przez blisko 40 lat swojej filmowej kariery nakręcił 40 filmów. Niedawno Karol Strasburger wspominał mi, że kręcąc "Agenta nr 1" w Grecji, realizatorzy nie mogli pozwolić sobie na opłacenie zdjęć w plenerach ateńskich, robiono więc je pokryjomu. W tym czasie w Grecji kręcił film Belmondo, ulice były wyłączone i było to wielkie święto. To jest porównanie pracy aktora polskiego, z gwiazdorem jakim jest Belmondo. Ale czy Belmondo czuje się gwiazdorem? *"Gwiazda... Skąd takie słowo? Jestem popularnym aktorem, w pełnym i szlachetnym znaczeniu tego terminu... Jeżeli już epitety, to wolę kategorię "świętego potwora", do której zaliczał się Gabin, Pierre Brasseur i mój idol, Michel Simon"* — odpowiada aktor. Skromność, czy niezaspokojone ambicje? Z czym zatem kojarzy się mu sukces? *"Kiedy wreszcie przychodzi — jest wspaniałym uczuciem: pozwala uwierzyć, że jest się królem. Telefon nie przestaje dzwonić: wszyscy chcą z tobą rozmawiać. Ludzie rozpoznają cię na ulicy, proszą o autograf, pozdrawiają. Nawet policjanci są milsi. Dla mnie ten stan trwa już 31 lat, a mam dzisiaj 58. Sukces w dużej mierze zawdzięczam szczęśliwemu spotkaniu wielkich producentów, którzy wytyczyli drogę mojej kariery: Alain Sarde, Alexandre Mouchkine, Dancigers i Gerard Lebovici"* — mówi artysta.

W szkole dramatycznej prorokowano aktorowi, że nigdy nie będzie mógł wziąć w ramiona dziewczyny, aby nie wywołać powszechnej wesołości. A tu Belmondo wbrew proroctwu swoich belfrów gra u boku: Sophii Loren, Claudii Cardinale, Ursuli Andress Raquel Welch, Marii Laforet. A na sali kinowej nie ma śmiechu, tylko podziw i uwielbienie.

Gdy zapytano go o najpiękniejsze wspomnienia, odpowiedział: *"W kinie, to Sophia Loren z "Matki i córki", Claudia Cardinale z "Cartouche — zbójcy", Gina Lollobrigida... Stając przed nimi byłem poruszony, nie musiałem udawać".*

Na pytanie, czy w dzisiejszym kinie widzi jakąś gwiazdę, artysta mówi: *"Julia Roberts. Amerykanka z "Pretty Woman". To prawdziwa gwiazda. I jedna uwaga: chociaż gra prostytutkę, pokazuje mniej niż większość dzisiejszych aktorek. Potrafi pobudzać marzenia".*

Dla swoich rodaków Belmondo jest symbolem porządnego Francuza. Zawsze uśmiechnięty, okazujący swą od lat znakomitą dyspozycję fizyczną (nigdy nie ma dublera do niebezpiecznych scen), przykładny ojciec (ma tylko jedno życzenie, aby przyszłość uśmiechnęła się do jego syna Paula, a tym czasem Paul już wkrótce uczyni go drugi raz dziadkiem). Kiedy rozwodził się ze swoją żoną, wywołało to skandal. Potem samotny mężczyzna, zmieniający raz na jakiś czas przyjaciółki i towarzyszki życia, nie był dla Francuzów czymś dziwnym. Także pod względem religii Belmondo mieści się w średniej krajowej — wierzący i niepraktykujący.

"Babel", jak nazywają go przyjaciele i wielbiciele jest kochany i szanowany przez wszystkich. Omar Sharif niedawno mi powiedział, że jest to najporządniejszy facet, jakiego zna. Także pełen podziwu dla Belmonda jest, jak wyraził to niedawno w rozmowie ze mną, Daniel Olbrychski: "To fajny facet i znakomity aktor" — powiedział.

Czego nie akceptuje ten wspaniały człowiek? *"Terroryzmu. To słowo wywołuje we mnie przerażenie i wstręt. Każdy, kto podkłada bombę w restauracji czy na dworcu kolejowym, kto idzie zabić lub okaleczyć setki niewinnych ludzi — jest nikczemnym tchórzem. Dla takiego nie mam litości. Nie zasługuje na życie!"* — mówi gwiazdor.

Jean Paul Belmondo nigdy nie był w Polsce. Szkoda, tym bardziej, że była szansa.

Jestem dużo spokojniejsza

(ciąg dalszy ze str. 1)

nie powiedziała, ponieważ całej swojej działalności estradowej nie sprowadziłabym tylko do śpiewania, ale również, co jest zasadnicze, do wyrażania swoich myśli poprzez to co piszę — pomocy dla tych, którzy jej oczekują. Wydaje mi się, że wiele osób utożsamia się z tym co piszę, odnajduje siebie, to im pomaga. To trwa do dziś dnia, pomimo mojej przerwy estradowej. Niedawno miałam audycję nocną w radiu — i z wypowiedzi słuchaczy wywnioskowałam, że to co zrobiłam nadal aktywnie funkcjonuje. Tak jak poezja sprzed stu czy dwustu lat, tak samo moja bardzo skromna i mała działalność, która odzwierciedla moją osobowość, moje problemy, moje widzenie świata komuś się przydaje. Cieszę się bardzo z tego — pomimo, że nie piszę piosenek dla ludzi, tylko dla siebie. Niemniej jednak zawsze uwzględniam w tym co robię temperaturę społecznych problemów.

— Jak opisałaby pani wizerunek współczesnego polskiego artysty, czym on się charakteryzuje?

— Wizerunek polskich artystów sprowadziłabym do wizerunku Polaków. Uważam, że największą chorobą Polaków jest polskość. I jeżeli nie wyzbędą się tego czynnika, jeżeli nie będą z nim walczyć, ulepszać, to w rezultacie do niczego dobrego nie dojdziemy. Polacy chorują na polskość, to jest choroba społeczna.

— A więc ta nasza polskość — obyczaje, kultura, światopogląd, sposób bycia — odstaje od reszty świata?

— Mówi pan o tym polskim chamstwie? Zastanawiam się, dlaczego pan wprost tego czynnika nie nazywa po imieniu. Mój idol, wspaniały pisarz — pan Kapuściński, w momencie, kiedy opisywał Polskę, używał określenia — chamstwo. Po prostu. Polacy są chamami. Trudno mi żyjąc w Polsce znaleźć sobie miejsce i azyl. W sierpniu zeszłego roku przebywałam na Wybrzeżu. Wyszłam na plażę, gdzie nie mogłam wytrzymać chwili, ponieważ ludzie używali takiego słownictwa, że trzeba było odejść. Niestety, kilkadziesiąt metrów dalej sytuacja się powtórzyła, znów z jednej i drugiej strony słyszeliśmy taki język, że zrezygnowaliśmy z dalszego spaceru. Wszyscy Polacy tak mówią! To jest nigdzie nie spotykane zjawisko, poza krajami komunistycznymi. Komuna zrobiła z nas chamów. Jeżeli chcemy walczyć z komuną, to przede wszystkim przestańmy używać słów, które należą do tego ustroju. To jest chamstwo, brud, lenistwo, gadulstwo, spychanie zawsze winy na drugiego — po prostu, to jest polskie życie.

— Dlatego też artyści, którzy oczywiście odbiegają od przytoczonego przez panią wizerunku izolują się społecznie?

— Nie artyści, izolują się przede wszystkim ludzie wrażliwi. Izolacja społeczna nie dotyczy tylko artystów. Ktoś może być bardzo dobrym mężem, spokojnym człowiekiem, wykonywać bardzo skromny rodzaj pracy. Taki człowiek przeważnie nie jest w stanie w polskim społeczeństwie się odnaleźć — gubi się. Azyl znajduje tylko w rodzinie lub ludziach jemu podobnych. To są społeczne enklawy. Ale my nie chcemy żyć w enklawie. Tworzyliśmy enklawę przez 45 lat, a teraz chcemy żyć inaczej. Chcielibyśmy wyjść, kiedy tylko mamy ochotę na spacer, do restauracji, kawiarni, spotkać się ze znajomymi, przyjaciółmi, a nie izolować się, lub zapraszać ludzi nam przyjaznych z konieczności do swojego mieszkania. Powrócę jeszcze raz do swojego pobytu na Wybrzeżu, gdzie spotkaliśmy się ze znajomymi. Nie odważyliśmy się zejść do kawiarni, tylko spędzaliśmy czas w hotelowym pokoju, ponieważ w kawiarni są prostytutki, cinkciarze, ohydna muzyka, wszyscy są pijani.

— Mówi się potocznie, że artyści są bardzo trudnymi ludźmi...

— Czy Wałęsa jest artystą? Czy ludzie polityki są artystami?

— Skąd pani wie, że Wałęsa jest trudnym człowiekiem?

— Bardzo lubię Wałęsę i życzę mu wszystkiego najlepszego. On jest naszą alternatywą, ponieważ nie mamy innej alternatywy. Czy Wałęsa jest trudnym człowiekiem? Czasy są bardzo skomplikowane, ludzie polityki stają się zmęczeni. A osoba zmęczona jest zarazem trudną. Natomiast artysta, który wie kim jest, który nie opiera swojego życia tylko i wyłącznie na swoim sukcesie, ponieważ życie jest tak jak koło — okrągłe, to nie jest wachlarz, jest wyrozumiały, wspaniały i profesjonalny. Proszę zapytać się kogokolwiek, jak wybitni artyści — Dustin Hoffman, Robert De Niro się zachowują. Są punktualni, profesjonalni — wspaniali. Oczywiście, są też wspaniali neurotycznie, ponieważ neuroza o której mówię, to jest tego rodzaju wrażliwość, że czasami występują ogromne stresy. Ale każdy przeciętny człowiek też przeżywa podobne stresy.

— A jak sobie poradzić z ujemnym wpływem tego zawodu?

— Spotykam się z małą agresywnością ludzi w stosunku do mnie. To bardzo ułatwia mi życie.

— A jakich ludzi najbardziej pani ceni?

— Cenię ludzi myślących, szlachetnych, nie lubię szkodników społecznych.

Reprodukcja: Marek Woźniak

Tadeusz Kuntze z Zielonej Góry

W historii znajdziemy niewiele osób, które związane są z Zieloną Górą i na stałe wpisały się w polskiej, czy nawet europejskiej kulturze. Taką postacią jest Tadeusz Kuntze–Konicz (o którym tylko wspominał autor w wywiadzie w poprzednim wydaniu tej kolumny, dziś przybliżamy sylwetkę osiemnastowiecznego zielonogórzanina — przyp. red.).

Rodzice malarza — Anna i Gotfryd Kuntze — mieszkali w Zielonej Górze. Tutaj też 3 października 1733 roku urodził się Tadeusz. Rodzina Kuntze nie pozostała jednak długo w winnym grodzie, najprawdopodobniej około 1740 roku wyjechała do Krakowa. Tam po upływie kilku lat Tadeusz został zatrudniony jako kuchcik na dworze biskupa **Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego** i tylko szczęśliwemu przypadkowi zawdzięczał, że jego zdolności zostały zauważone przez możnego pracodawcę. Biskup Załuski spostrzegłszy plastyczne uzdolnienia kuchcika ufundował mu pobyt w Rzymie i studia w tamtejszych akademiach.

Pobyt we Włoszech dał Tadeuszowi możliwość zapoznania się z tradycjami rzymskiej szkoły baroku oraz pozwolił zetknąć się po raz pierwszy z rodzącym się dopiero klasycyzmem. Prawdopodobnie odwiedził wtedy także Paryż, gdzie odbył krótkie studia w paryskiej Beaux Arts. W tym czasie w Rzymie powstały dwa, chyba najbardziej znane obrazy artysty. Obydwa znajdują się dzisiaj w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie: **"Fortuna" i "Sztuka"**. Obrazy te tworzą jedną programową całość o oświeceniowym charakterze, w której zmiennej i ślepej Fortunie przeciwstawia się stałość Sztuki i Umiejętności. We Włoszech powstały też pierwsze obrazy dla katedry na Wawelu.

Do Krakowa Tadeusz Kuntze powrócił po trzech latach w 1757 roku. Od razu został nadwornym malarzem biskupa Załuskiego. Na jego zamówienie powstały nowe obrazy dla wawelskiej katedry i jemu właśnie Kuntze zawdzięczał liczne propozycje pracy dla innych krakowskich kościołów, a także kolegiaty w Wojniczu i świątyń Łucka, Pułtuska i Warszawy. Niestety śmierć biskupa Załuskiego pozbawiła artystę możnego protektora. Szczęśliwie Tadeusz Kuntze miał już wtedy wypracowaną pozycję, do tego stopnia, że zaproszono go na dwór hiszpańskiego króla proponując posadę nadwornego malarza.

Nie wiemy czy Tadeusz dojechał do Madrytu. Nieliczne świadectwa pozwalają przypuszczać, że tak. Mogło to być tylko w latach 1760–1764. O okresie tym wiemy jednak niewiele. Co pewne to to, że później osiadł na stałe w Rzymie. Tu się ożenił i tu przyszła na świat trójka jego dzieci. Początkowo wiodło mu się nie najlepiej. Z czasem jednak osiągnął popularność zaliczając się do grona najbardziej wziętych artystów rzymskich tamtej epoki. To między innymi on jest autorem malowideł w słynnych Palazzo Rinuccini i Palazzo Borghese. Malował obrazy i dekoracje dla licznych świątyń w Rzymie i okolicach. Najciekawszą dziedziną jego twórczości nie są jednak wielkie malowidła o tematyce mitologicznej i religijnej, lecz małe rysunki i gwasze przedstawiające rodzajowe scenki z codziennego życia mieszkańców Wiecznego Miasta.

Tadeusz Kuntze–Konicz zmarł 8 marca 1793 roku i pochowany został w podziemiach kościoła S. Andrea della Fratte w Rzymie.

Pozostawił po sobie ponad 300 prac: obrazów olejnych, fresków, rysunków i gwaszy rozproszonych po miastach Polski i Europy. Tadeusz Kuntze jest jedynym wybitnym artystą polskim, który był związany z Zieloną Górą.

Dariusz Sławomir Dolański

P.S. W rozmowie Jarosława Walerczaka z autorem powyższego artykułu, zamieszczonej w poprzednim wydaniu "GNK", znalazła się pewna nieścisłość. W związku z opracowywaniem reformacji w księstwie głogowskim, D.S. Dolańskiego interesują przede wszsytkim dzieje tych ziem w czasach nowożytnych, a nie w średniowieczu — jak to wynikało z tekstu.

Tadeusz Kuntze: „Sprzedawca parówek" — rysunek

Tadeusz Kuntze: „Sprzedawca arbuzów" — gwasz

"National Geographic" na "jedwabnym szlaku"

Amerykańskie Towarzystwo Geograficzne przy współpracy specjalistów radzieckich z Leningradu organizuje wielką wyprawę, "szlakiem jedwabnym", od Uzbekistanu począwszy, do Chin, na wielbłądach i koniach przez góry, rzeki i pustynie, tak jak wędrowali tą drogą kupcy od II do XVI wieku naszej ery.

Członkom romantycznej wyprawy, która potrwa dwa lata, będzie towarzyszyła ekipa fotografów z "National Geographic" i operatorzy telewizji amerykańskiej. Część jej uczestników, jak Marco Polo, odbędzie podróż egzotycznymi statkami wzdłuż wybrzeży Azji.

Koordynatorem wyprawy ma być m.in. radziecki polarnik, uczestnik pieszej ekspedycji po Antarktydzie, Wiktor Bojarski. Specjaliści radzieccy zadbają o infrastrukturę wyprawy, komunikację loniczą, łączność satelitarną, przygotowanie baz, miejsc postojów i wszelką pomoc w skrajnie trudnych sytuacjach.

Zdjęcia i filmy dla telewizji amerykańskiej mają być przekazywane co dziesięć dni.

(PAP)

bliżej słowa

Mytnik się obraził

Jeden ze znajomych opowiedział mi sytuację, jakiej był ostatnio świadkiem na przejściu granicznym. Oto pewien podróżny nazwał celnika "mytnikiem", na co tamten bardzo się obraził. Doszło do tego, że podróżny, chociaż przekraczał granicę tylko z saszetką i paszportem w dłoni, został poproszony do kontroli osobistej. Niczego nie przemycał, ale celnika bardzo ubodło określenie "mytnik", bo — jak później dowodził — słowo to bardzo kojarzy się z "przemytnikiem".

"Mytnik" to dawniej "celnik, urzędnik podatkowy, dzierżawca ceł, urzędnik komory celnej, pobierający cło". Nie było więc powodu do obrazy! "Mytnik" pochodzi od "myta" — czyli opłaty w dawnej Polsce za przewozy, przejazd mostem, brodem, groblą, przez rogatkę. Innymi słowy — myto to dawniej cło bez względu na przewożony ładunek (w odróżnieniu od cła właściwego, opłaty od towaru). Słowo to pochodzi z niemieckiego "Maut" — "rogatka, cło".

"Mytnik" i "przemytnik" mają wspólne źródło — właśnie "myto". Jednak "mytnik" to ten, kto cło pobiera, zaś "przemytnik" to — jak podaje Linde — "ten, kto cło przejechał", czyli nie zapłacił owego obowiązującego cła.

(sad)

...Żeby pracować mógł ktoś

FOTOREPORTAŻ KRU-KRECHOWICZ

Śpimy na ławce dając w ten sposób znać, że to właśnie my poświęcamy się dowartościowując innych, wspieramy skarb państwa i tworzymy miejsca pracy. Po prostu oczekujemy na towar

Następnie trzeba umożliwić, a najlepiej pomóc policji odwieźć nas do ośrodka rewitalizującego (czyli wracającego chęć i siły)
W ten sposób znowu zapewniamy kilka miejsc pracy

W czasie krótkiej chwilki wytchnienia, poświęconej w ośrodku na odnowę biologiczną, koniecznie zasięgamy porady lekarza. Służba służbą ale wyczyn to nie przelewki

Potem chwila niezobowiązującej rozmowy, przekazanie kosztowności, zamówienie budzenia, wreszcie z wolną głową idziemy odpocząć. Do łóżka

Szybko jednak zaczyna się mącić w głowie od natłoku myśli. Spokój diabli wzięli. To budzi się ten obrzydliwy obowiązek przecież trzeba obmyślić taktykę na najbliższe nieuniknione zdarzenia

Śpimy dużo powie postronny obserwator, złośliwi powiedzą gdzie popadnie, a przecież trzeba łapać każdą wolną chwilę.
Sen dodaje sił.
Służba to służba, musimy być gotowi do tego, by w każdej chwili

Przystąpić do wydajnej pracy, pełnej wyrzeczeń i niezrozumienia u ludzi nieobytych w stosunkach społeczno–budżetowych. Wiem, każdy uważa, że jego praca jest bardzo ciężka ale trudno przecież ktoś to musi robić

Był jednym z kilku milionów Polaków, wywiezionych na roboty przymusowe do Niemiec. Do Nowej Soli przybył z Dąbrowy Górniczej 15.04.1942 r., z przydziałem pracy do bednarza Jeute, zakwaterowany w gospodzie, przy ul. Kożuchowskiej 58.

Pamiętnik głodnego

■ Jerzy Biliński

Ryszard Łata zadziwiająco ciekawie opisywał codzienne wrażenia z pobytu w Nowej Soli. Był dobrym obserwatorem życia, choć mało interesował się ważniejszymi problemami, z którymi zetknął się dopiero w 1945 r. Za ich znajomość zapłacił życiem. Został po nim jeden zeszyt pamiętnika, pisanego zwięzłym i czystym językiem polskim. Może były dalsze, ale trudno dociec, co się z nimi stało.

* 15.04., środa: z rana dostaliśmy filiżankę kawy, dwie kromki chleba smarowane marmoladą i dwie do roboty; w ciągu dnia zrobiłem 12 beczek.

* 16.04.: byłem u lekarza powiatowego i zameldowałem się na policji. Nic nie rozumieliśmy (po niemiecku). Mam dniówkę płatną 4,50 marki.

* W czwartek zaliczka (Vorschutz) po 2 marki, w piątek 17.04. wypłata 12,25.

* 18.04., sobota: chcą nas wziąć na akord, za beczkę 0,23 marki; w sobotę praca do 13.00.

* 20.04. w poniedziałek jeździliśmy na badania do Zielonej Góry.

* 21.04. deszcz, zrobiłem 16 beczek; za kartki otrzymane od mamusi kupiłem 3 funty chleba, twaróg, wędliny i smalec. Praca idzie mi coraz lżej, ale do końca tygodnia pracuję na dniówkę.

* 22.04. dzisiaj zrobiłem 16 beczek; obiad: na tłustym rosole z kury grysik, kartofle w łupinach, sos, 5 dkg kurzyny, na deser rabarbar.

* 27.04. na akord zrobiłem 26 beczek, wyszło 5,98 marki;

* 28.04. zrobiłem 27 beczek.

* 01.05. dzisiaj święto robotnika, przeniesiona na sobotę, jako wolny dzień.

* Niedziela 03.05.: byłem w kościele. Kościółek malutki, malowany na biało. Ksiądz mówił po polsku, nie powiedział nic zajmującego.

* 08.05., piątek, zarobiłem 33.75, potrącenia 8,24, dostałem 25.55 marki.

* 10,05, niedziela: do godz. 9.00 w łóżku, śniadanie skąpe z podziałem na kromki, po 2 na śniadanie, kolację i śniadanie w poniedziałek; obiad: manna z kluseczkami na rzadko, dużo sosu i befsztyk 8–10 dkg, 5,5 kartofla z kapustą. Po obiedzie graliśmy w szachy. Za wygrane 35 fenigów kupiłem piwo.

* 14.05., niedziela: podjadłem solidne śniadanie. Wczoraj od gospodyni dostałem dwie duże kromki chleba. Na obiad dosyć gęsta kasza manna, na drugie sos z krajanym mięsem, 5,5 kartofla i liście sałaty polane kwaskowatą wodą.

* 17.05. w restauracji mieszkamy w pokoiku w trójkę: Marian Fola, lat 19 i Zbigniew Sławski, lat 14, który papierosy pali na zabój. W pokoju okno jest od zachodu, umywalnia szafkowa, stojak na ręczniki, bieliźniarka i 3 żelazne łóżka z materacami oraz okrągły stolik i jedno krzesło. Gospodyni sprząta rano, gdy jesteśmy w pracy. Blisko jest do piekarni i sklepu mięsnego, do stacji 5 minut drogi za torami. W naszym domu mieszka jeszcze 2 Polaków i 1 volksdeustch. W pracy Niemcy są uprzejmi. Pracuje tu Liskawa z Poznania, lat 45. Szef ma 52 lata, bez ręki, którą stracił podczas I wojny światowej, pisze lewą ręką, ma do dyspozycji 3 młodych praktykantów niemieckich. Nam szefuje syn majstra, lat 28. Stara się nam o chleb, którego nie starcza. W mieście jest sporo Polaków i Polek, są jeńcy Francuscy i skoncentrowane Żydowskie dziewczęta. Nowa Sól liczy 16 tys. mieszkańców. Jest ładnym miasteczkiem wypoczynkowym. Starsi ludzie w przewadze znają język polski.

* 18.05., poniedziałek: zrobiłem 34 beczki. Wczoraj powziąłem myśl, że na święta (Zielone) muszę być w domu. Na stacji zapisałem sobie pociągi. Obiad rzadszy i skromniejszy, bez deseru.

* 21.05., czwartek: rozważam swój wyjazd do domu. Znów list od rodziców, abym nie jechał i nie narażał się, ale ja postanowiłem. Bez wyjazdu popadłbym w odrętwienie. Zrobiłem 28 beczek. Potrzebuję pieniędzy. Jutro kupuję już bilet. Stawiam na jedną kartę. Na drogę wykupię 250 g masła, 30 g wędlin i 500 g chleba.

Wyjazd bez karty urlopowej był ryzykowny, podróżni trafiali do więzień i obozów koncentracyjnych — przyp. JB.

* 25.05. wypoczywam po podróży w ukochanym domku. Jem mało, za to tłusto i regularnie. Mówią, że schudłem, czuję się jednak zdrowo. W drugie święto gęsta zupa ziemniaczana, zalana barszczem, na drugie prażuchy z sosem i kompot.

* 28.05. podróż powrotna przez Legnicę trwała 21 godzin.

Autor pamiętnika nie wspomina, czy podczas podróży był kontrolowany przez straż kolejową lub Cripo (Tajną Policję Kryminalną). Takie przejazdy udawały się rzadko, szczególnie w 1942 r. i później — przyp. JB.

* 31.05. pierwsza niedziela po Zielonych Świętach. Piękny dzień słoneczny. Po obiedzie kufel piwa, zapłaciłem 36 fenigów. Gospodyni zaproponowała rąbanie drewna za jedzenie. Z Antonem Walotke poszliśmy na wieś. Sprzedał walizkę ziemniaków, 2,5 kg chleba i 0,5 l kwaśnego mleka, całość za 5 marek i dał jeszcze po dużej kromce chleba z syropem buraczanym.

* 01.06.1942 r.: urąbaliśmy 4 klocki drewna. Za to dostaliśmy po talerzu ziemniaków i po kuflu piwa. 02.06., wtorek: zrobiłem 30 beczek. Na obiad dwa talerze karpieli, do tego miałem 2 kawałki skórek z szynki. Klocki rąbaliśmy 1,5 godziny.

* 07.06., niedziela: o 8.30 idziemy na wieś, na miejscu o 11.00. Tu zjedliśmy po 3 kromki chleba i 2 porcje ciasta, popijając herbatą z rumianku. O 14.00 obiad: krupnik z żeberkami i ziemniakami, sałata na słodko. W wolnym czasie skrobałem ziemniaki lub słuchałem płyt z patefonu. Przynieśliśmy 10 kg ziemniaków i po 83 dkg chleba dla każdego. Do domu wyślę 4,5 kg mąki, 3 flaszki bulionu, paczkę herbaty ziołowej i 250 g masła.

W żywność dodatkowo zaopatrywali się zatrudnieni w miastach, chodząc po wsiach za dodatkowym zarobkiem lub płacąc gotówką za produkty — przyp. JB.

* 08.06. zrobiłem dziś 34 beczki. Od 2 tygodni chleba starcza. Napiszę do domu o przysłanie narzędzi, abym mógł robić buty. Dla znajomego kupiłem gumowe zelówki za 1,10 marki. Przed kolacją rąbanie drewna, za to dostaliśmy po 5 ziemniaków, które ugotowaliśmy sobie z jajkiem.

* 09.06. do obiadu zrobiłem 16 beczek. Skaleczyłem się w lewą rękę. Zajodynowałem. O 16.40 do szpitala na opatrunek. Mam zwolnienie,

* 10.06. nie poszedłem do pracy. Rzeźniczce wziąłem 8 dkg pasztetowej, była wyśmienita. Od 20.40 czytam "Pana Tadeusza".

* 11.06. w szpitalu zmiana opatrunku.

* 12.06. rowerem gospodani wybrałem się na wieś. Pękła dętka. Bauer ukarał mego dobroczyńcę za ofierowanie żywności. Nic nie skorzystałem. Po południu do pracy. Chorowałem od środy do piątku. Zapłaciłem gospodyni za noclegi 11,23 marki.

* 14.06., po obiedzie byliśmy na karuzeli.

* 21.06. pranie i kąpiel w kociołku: woda z proszkiem. Zrobiłem 30 beczek. Z domu nadeszła paczka z kopytami szewskimi.

* 23.06. naprawiłem sobie żółte buty.

* 24.06. zrobiłem 40 beczek. W kartkach mam zapas na 17,5 funta chleba i 75 dkg masła. Znajomej Ukraince naprawiam drewnianki. Ona opowiada, że koło Lwowa był terror, kibitki, wywózki, wieszania. Teraz wiem, że to wszystko przeciw Rosji, aby ten wielki motłoch zniszczyć i zaprowadzić ład. Sklep ze starzyzną czynny jest w środy i piątki, można tam kupić ładne rzeczy. Trzeba dodać, że w sklepach ze starzyzną, Niemcy sprzedawali odzież i przedmioty osobistego użytku po zmarłych lub zgładzonych w obozach koncentracyjnych.

* 28.06. z domu dostałem list z alarmującymi wieściami. Tam nie ma co jeść, zamykają polskie sklepy. Co ja na to poradzę. Muszę się tylko zwrócić do Boga o wsparcie nas, abyśmy doczekali lepszych i wolnościowych czasów.

* 04.07. po rozważeniu sądzę, że nie trzeba się wysilać i robić 32 beczki, ze średnim zarobkiem 25 marek.

* 08.07. list z domu, pyta o mnie Mamuś. Nie pojadę teraz, aby nie objadać głodnych.

* 19.07. z Marianem poszliśmy w pole, przyniosłem 3 kalarepki, 3 białe rzepy, 20 marchwi i trochę żyta.

* 26.07. byłem w lesie, zbierałem grzyby i żyto. Znalezionego zająca opatroszyliśmy i zjedliśmy po upieczeniu.

* 5.07. chłopcy przynieśli wór ziemniaków. Rano chodziłem na gruszki.

Autor pamiętnika kończy zapis pod datą 9.08.1942 r. i stwierdza, że notatki będzie kontynuował.

Z fragmentarycznych wypowiedzi krewnych Ryszarda Łaty wynika, że zginął on z rąk Niemców w Nowej Soli podczas próby ukrycia Żydówki polskiej przed spodziewaną ewakuacją załogi niemiecka około 20 stycznia 1945 r.

Mały Rosjanin na zielonogórskim targowisku pilnuje interesu pod nieobecność taty.
Fot. Marek Woźniak

„Artystyczny Rasizm" Przemoc na ekranie i na widowni

■ Wojciech Mróz

"Boyz N the Hood" (chłopaki z sąsiedztwa) to historia czarnych chłopców, członków ulicznych band, które ostatnio są plagą Los Angeles. Głównym bohaterem jest Cuba Gooding jr., który chce wydostać się z kręgu "młodych chuliganów" i jakoś ustatkować się w życiu.

Na ekranie kina Skyway — Theater w Minneapolis (Minnesota) czytelny napis "Boyz N the Hood" — na widowni pada pierwszy strzał. Początkowo publiczność reaguje z irytacją, ale w chwilę później wybucha panika i szturm do wyjść ewakuacyjnych. Kiedy tłum wybiega na ulicę z przejeżdżającego auta w kierunku ludzi padają kolejne strzały. Bilans: odwiezione do szpitala cztery ofiary ciężko ranne od pocisków, piąta przejechana przez samochód.

Podobnie jak w Minneapolis w dniu premiery filmu dochodzi do rozruchów w innych częściach USA. W ciągu nocy 33 osoby zostają ciężko ranne a w Chicago od kuli ginie 23 letni Michael Booth. Oczywiście centrum rozruchów było Los Angeles, gdzie rozgrywa się akcja filmu. Tu dochodzi po premierze do prawdziwej wojny pomiędzy ulicznymi bandami nastolatków.

Policja odpowiedzialnością za rozruchy obarcza rywalizujące uliczne gangi młodych Amerykanów. Jednak jak tu znaleźć winnych wśród 800 ulicznych band zarejestrowanych przez policję w Los Angeles?

Columbia Picture, wytwórnia która wydała na produkcję filmu 6 mln dolarów postanowiła, że film będzie w kinach nadal pokazywany. Jednak z 900 kin, do których obraz został wypożyczony natychmiast 8 wyłamało się (wśród nich renomowany Mann's Chinese Theatre w Hollywoodzie) i zaraz po premierze zawiesiło wyświetlenie "Boyz N the Hood".

Na fakt zdjęcia filmu z ekranów ze złością na konferencji zareagował **John Singleton** reżyser filmu.

23 letni absolwent renomowanego University of Southern California Film School powiedział: **"film jest odzwierciedleniem naszego życia codziennego. Dlaczego młodzież w tym kraju strzela do siebie, warunki, w których to się dzieje nie zostały stworzone przeze mnie. Jest tak, ponieważ całej generacji w USA odebrano prawdziwe prawa człowieka i obywatela, natomiast zdjęcie filmu z ekranów to artystyczny rasizm".**

Prawdą jest, że film przedstawia brutalną przemoc, ale jednocześnie przewija się przez niego pacyfistyczne posłowie do widza.

Europa na ostatnim festiwalu filmowym w Cannes film przyjęła entuzjastycznie a krytycy wręcz wyrażali się, że jest to nic innego jak "jutrzenka pokoju".

Rozruchy przy okazji premier filmowych w USA to nie nowość. Tak było w 1988 z filmem "Colours" Dennisa Hoppera (film o bandach młodzieżowych w Los Angeles) oraz w 1990 kiedy na ekrany wszedł "Ojciec Chrzestny III" F. F. Cappoli.

W marcu tego roku natomiast po wyświetleniu filmu "New Jack City" — dramatu o gangach, których członkami są czarni Amerykanie, w całym kraju doszło do niepokojów. Najgorzej ponownie było w Los Angeles, gdzie 1500 ciemnoskórych nastolatków dosłownie zburzyło dzielnicę Westwood, zabijając w czasie strzelaniny pewnego nastolatka mieszkańca Nowego Jorku.

W przeciwieństwie do "New Jack City" "Boyz N the Hood" w zakończeniu zawiera wątek nadziei, że biedę, beznadziejność i narkotyki może pokonać szczęśliwa i kochająca się rodzina.

Oczywiście rozruchy po premierze filmu, którego reżyserem jest Murzyn, stwarzają bardzo kiepskie szanse na sukces kolejnego filmu ciemnoskórych artystów. W tym roku na ekrany kin miało wejść 19 filmów ciemnoskórych reżyserów.

"Kto będzie chciał te filmy pokazywać, jeżeli towarzyszyć będą podobne ekscesy" powiedział pewien manager z wytwórni Columbia, delikatnie prosząc, że chce zachować anonimowość.

Zbiorowe dziewczyny, mydło i Defekt Muzgu

■ Waldemar Mystkowski

Niewielkie wielkopolskie miasteczko, Jarocin. Jeszcze niedawno trudne do odnalezienia na mapie. Dzisiaj co prawda kartografia go też nie wyszczególnia jakimś specjalnym drukiem, lecz w umysłach młodzieży jest osadzone na trwałe. Obrosło w tradycję, tę specyficzną mitologię, na którą podatny jest każdy małolat. Raz do roku na kilka dni zjeżdżają do niego z całego kraju fani rocka i nie tylko. Temperatura podnosi się w regionie co najmniej gorączki. Jeszcze niedawno o posmaku owocu zakazanego, dzisiaj pewnego "wtajemniczenia", które przyciąga nie tylko tych, którzy wytwarzają ową otoczkę, czyli ludzi młodych, ale też "zgredów", jak niniejszy piszący.

Fot. Marek Woźniak

Nie należy się wdawać tutaj w jakąś zbyt głęboko osadzoną "filozofię", przy tej masie, która przewala się przez Jarocin, a w tym roku przewinęło się przeszło 20 tysięcy, z generalizacji mogą wyjść tylko nici. Dziennikarze raczej szukają sensacji, bo ta w opisie jest łatwa, ewentualnie zatrzymując się na muzyce, jaka jest serwowana, doszukują się artykulacji pokolenia. Wszystko to prawda cząstkowa, jednak umykająca temu, co tam na miejscu da się zaobserwować. W Jarocinie, ludzie młodzi raczej nie różnią się od tych sprzed dziesięciu, dwudziestu i stu lat. Chcą zmieniać świat, tylko nie wiedzą jak. Jest to zresztą definicja buntu.

Jarek pochodzi z wojewódzkiego miasta nadmorskiego, ma dwadzieścia lat i jak sam mówi, już wypada z obiegu w tego rodzaju imprezach. *"Kiedy człowiek zaczyna weryfikować swoją ubogą przeszłość, najwyższy czas poważnie zastanowić się nad sobą"* — tak mówi do mnie. Pierwszy raz spotkałem go dwa lata temu na jakiejś imprezie literackiej, próbował coś tam pisywać, dzisiaj już go to nie interesuje. Nie wierzy w literaturę we własnym wydaniu, choć do książek ma stosunek niezbyt chorobliwy. Jeszcze wierzy, że znajdzie w nich odpowiedzi na kilka podstawowych pytań.

W Jarocinie jest już po raz czwarty i kiedy go pytam, jak się ma tegoroczny do poprzednich, patrzy na mnie z politowaniem. *"Wiem, że chciałbyś usłyszeć, że tamte były cacy, a ten jest zbyt skomercjalizowany, bo wszędzie go reklamują. Odpowiedź jest prosta, rok, dwa lata temu był większy bałagan niż dzisiaj, choć i teraz zbyt dużego porządku nie ma. Ale chyba nie o to chodzi?"*

Jarek to mój koryfeusz. Jarocin jest szary. Myślę tutaj nie o jego stronie urbanistycznej, lecz tej w pełni lata, w świetle południa, gdy tabuny nastolatków przemieszczają się uliczkami tego skromnego miasteczka. Ostatni dzień festiwalu. 20 tysięcy młodzieży choćby najbarwniejszej, wymieszanej w jednym tyglu, w kiepskich warunkach sanitarnych, nie wyróżnia się na tle, bo sami je tworzą. Zanurzamy się w "ten cały zgiełk".

Mała scena, mała estrada już od południa jest oblegana przez małolatów, zresztą spora ich część wcale nie musi się spieszyć z kwater, z pola namiotowego, czy innego miejsca, bo rozłożona wokół sceny w śpiworach, ewentualnie bez, wszystko ma na miejscu. Rock, po którego dawkę aż tutaj przyjechali, sen, prokreację. O tej ostatniej jest tyleż przekłamań, co autentycznych "wyczynów". Jarek nie należy w tej materii do zbyt rozmownych, lecz nagabywany moimi aluzjami, daje odpór: *"Poziom bezwstydu uważam, że zawsze był poniżej pasa, z pewnością zaspokajałeś swoje potrzeby seksualne, które do dzisiaj są tylko twoją tajemnicą. Nieliczne chłopaki taszczą ze sobą swoje sympatie i z nimi wracają, a tych zbiorowych dziewczyn osobiście nie znam"*.

Poprzedniego dnia tuż obok małej sceny rozegrał się jeden z nielicznych obrazków, które w latach poprzednich zdarzały się o wiele częściej. A mianowicie w miarę regularne "bitwy" ze służbami porządkowymi. Jarek o tym rzeczywiście ma sporo do powiedzenia, choć i to ubiera w charakterystyczne dla niego uogólnienia. Policja, kiedyś rzecz jasna milicja, niewiele wiekiem odbiegała od uczestników Jarocina. Nie bez winy byli też młodociani fani, Jarek nie ma dowodów, bo nie pracował w wiadomych służbach, lecz nie jest tajemnicą, że milicjanci "robili za rodzynki" i to licznie powtykane. Taki milicjant w ciżbie małolatów miał oczy wokół całej kwadratowej głowy. W tym roku albo czegoś policja się nauczyła lub zaprzestała tych praktyk, w co trudno uwierzyć. Ale poprzedniego dnia zjechała do Jarocina **brygada antyterrorystyczna** w sile 20 przerośniętych mężczyzn, od razu zostali ochrzeni jako "gestapo".

Wygląd ich kojarzyć się nie może zresztą inaczej. Kabury z pistoletami przy nodze. Dwa polonezy i dwa dżipy zajechały niemal pod wspomnianą małą scenę. "Przyjechali na ćwiczenia", tak zostało zinterpretowane ich pierwsze i drugie przejście biegnącym obok chodnikiem. **Owa brygada do specjalnych poruczeń zachowywała się prowokująco, dał się też odczytać wpływ edukacji filmowej. Trzymając pały w prawej ręce uderzali nimi w otwartą lewą dłoń, jak zwykł to czynić Emil Karewicz w wiekopomnej roli Brunnera. Niewiele było potrzeba, aby ze strony młodzieży pojawiły się latające przedmioty, a antyterrości użyli swoich pał.** Przerodziło się to szybko w regularną bitwę, w której wynik łatwo można było przewidzieć. Wtedy jeden z policjantów otworzył ogień z broni maszynowej, strzelał co prawda ślepymi nabojami, lecz efekt był oczywisty. Młodzież jednak szybko się połapała, że to ma wywołać w niej strach i oswoiła się z jazgotem. Zajechało jednak następnych 10 kabaryn i policja w ten mało jej przystojny sposób salwowała się.

Podobną rolę na koncertach spełnia ochrona, która z drukowanymi na koszulkach napisami prezentuje się jednak mało efektownie, są to panowie najczęściej w średnim wieku i z pokaźnymi brzuszkami. Ta ich dobroduszność przystaje do ogólnego widoku, jak pięść do nosa, jednak gdy fan wskakiwał na scenę, była skuteczna. Zdarzało się i to nie raz, że nadużywała działań prewencyjnych, kilka rozbitych głów otrzeźwiło rozpalonych młodzieńców, choć ci mieli na ten temat odmienne zdanie.

Jarek prowadzi mnie na rynek Jarocina, gdzie w godzinach obiedowych prowadzona jest swoista "wyprzedaż idei". Kościół katolicki podesłał kilku młodych kleryków, którzy w trochę niecodzienny sposób "zwołują" na mszę. Tworzą korowód znany z niewybrednych zabaw karnawałowych. Do dźwięków z "piszczałek i bębenków" podskakują młodzi klerycy, nie wzbudza to zachwytu, przynajmniej we mnie. Ten gust przyciągania do siebie zwolenników wystarczająco w "Rzymie" skompromitował Fellini. Korowód jest zresztą niezbyt długi i hymn do Chrystusa nie przebija się przez monotonne "Hari Kryszna, Hari, Hari, Hari Rama". Ta powszechnie znane cierpliwość wyznawców Buddy gromadzi tłumek młodzieży. Od młodych dziewczyn ubranych w chlamidy dowiadujemy się, że ten łysy czterdziestolatek z zamkniętymi oczami i uderzający w tamburyno, to Nowozelandczyk z wysokim stopniem wtajemniczenia, już na pierwszy rzut oka widać, iż to guru. A obok niego Murzyn z USA pali drzewo sandałowe, które dla jednych ma podniecający zapach, dla innych wonieje. Przez mikrofon intonuje Polak, siedzą na bruku rynku z podwiniętymi pod siebie nogami. **W tle grupa nastoletnich "westalek" porusza biodrami co wygląda nawet apetycznie. Pada co rusz pod ich adresem: "Ale mają wyżerkę".**

Młody wysoki ksiądz, z identyfikatora odczytujemy jego imię: Piotr, rozmawia z grupą dziewczyn, które jak sam duchowny kojarzą się literacko, te pensjonarki, widać, że tutaj starają się poczuć swojsko w sposób heroiczny. Rozmowa z nim nam się nie klei, chcę mu zadać zasadnicze pytanie, jak kościół znajduje się w takim rozgardiaszu i co tej młodzieży serwuje, lecz kończy się to tylko na niedomówieniach i dwuznacznych gestach. **Ksiądz Piotr sprawia wrażenia człowieka na właściwym miejscu, który tego rodzju "rafy" wyczuwa z daleka. Jarek jednak nie byłby sobą, gdy odchodzimy, trawestuje marksowo: "Religia to nie opium, to już mydło". Ksiądz Piotr nie daje się sprowokować.**

Niewiele w Jarocinie spotykamy kolorowych łbów, których Jarek nazywa Irokezami. Prawdziwy profesjonalny punk łeb ma podgolony i ścieka długich włosów postawiona na sztorc różnymi usztywaniającymi chemikaliami musi być barwiona przynajmniej w trzech podstawowych kolorach. Dużo jest wśród nich udawanych Irokezów, głowy wcale nie podgolone, tak aby udawany punk po skończonej imprezie mógł powrócić do domu normalny. **Punkowie są w wyraźnej mniejszości i nie cieszą się jak dawnymi laty takim respektem, który ich zadawalał. Nie toczą też wojen ze swoimi "ideologicznymi" przeciwnikami, a mianowicie skinami, czyli łysymi.** Winą za to obydwie strony obarczają między innymi "Gazetę Wyborczą", która tę podziemną imprezę przyswoiła tolerancyjnej opinii społecznej. Jarocin to nie wentyl, a przedziurawiona prezerwatywa, której i tak nikt tutaj nie używa.

Na polu namiotowym, gdzie około czterech tysięcy młodych ludzi nocami próbowało się zintegrować, nie doszło do żadnego spektakularnego wydarzenia. Przez tych wyemancypowanych zresztą określane to miejsce jest "prywatką u babuni". W punkcie medycznym dyżur pełnią dwie pielęgniarki na okrągło i tylko raz musiały wzywać pogotowie ratunkowe, jak chłopak próbował podciąć sobie żyły i to wybitnie nieumiejętnie. Przez radiowęzeł co prawda na okrągło są podawne komunikaty, które w żadnym ze środków masowego przekazu nie zostałyby zaakceptowane z powodów obyczajowych, lecz tutaj odbierane są tylko jako "ciepłe kluski". Jarek mówi, że **powinniśmy zajrzeć do namiotu w porze nocnej, gdzie napotkalibyśmy z pewnością butaprenowców, ów klej od początku lat osiemdziesiątych cieszy się ciągle estymą. Dla nielicznych jest pierwszym krokiem ku używaniu narkotyków, dla większości jednak — gówniarskim szpanem.** Zakotłuje na chwilę we łbie nastolatkowi, który potem w szkole kolegom chwali się, jak to "odjazdowo" spędził wakacje.

Nie wszystkich jednak stać, aby uczestniczyć w koncertach zasadniczych na scenie właściwej, na płycie stadionu. Karnetów zostało wykupionych niewiele ponad 10 tysięcy, czyli tylko połowę uczestników było stać na wysupłanie 100 tysięcy złotych, sumy może niezbyt dużej. Często w drodze do Jarocina pieniądze małolatom się rozłaziły i tutaj mogli się jedynie zadowolić bezpłatnymi koncertami na małej scenie.

Fot. Marek Woźniak

W tym roku zespół, który będzie po latach wspominany, to "Defekt Muzgu". Czy właśnie on wyraża, to co dla najmłodszego pokolenia jest istotne, Jarek nie podejmuje się odpowiedzieć, bo i on czuje się "zgredem". Z pewnością wyrażał emocje nastoletniej młodzieży, które w gruncie rzeczy są takie same — oceniamy z Jarkiem — dla młodzieży czasów Woodstock, jak niżej podpisany i czasów stanu wojennego, jak mój koryfeusz.

Jak trwoga, to do ... natury

■ Anna Bułat–Raczyńska

Olśnienie najczęściej przychodzi razem z chorobą. W poczuciu zagrożenia spada na człowieka nagle jak grom. Przynosi nowy system wartości, nowy sposób na życie.

To było trzy lata temu. **Stanisław Szmigiel ze wsi Radwanów opylał nawozami azotowymi pole. Następnego dnia poczuł pieczenie na twarzy.** Zauważył, że cała skóra zaczyna się brzydko łuszczyć. Leczenie uczulenia przeciągało się. Jakoś wtedy wpadło mu w ręce jedno z pism, gdzie przeczytał artykuł o rolnictwie biodynamicznym. Dowiedział się, że nie jest pierwszą ofiarą kontaktu z chemikaliami na polu. Niejaki Pan Mores, Francuz omal nie stracił z tego powodu wzroku. Wtedy spróbował wraz z rodziną gospodarować metodą biodynamiczną i odżywiać się zgodnie z zasadami makrobiotyki. Dziś prowadzi we Francji znany instytut upraw biodynamicznych. Kłopoty ze wzrokiem skończyły się.

Stanisław Szmigiel postanowił wtedy pojechać do bohatera artykułu z tej gazety. To był Michał Tarka z sieradzkiego. Tak się zaczęło.

Od Juliana Osetka otrzymał pocztą kalendarz "Dni siewu" opracowany przez Marię Thun z Niemiec, która od trzydziestu lat gospodaruje biodynamicznie. Kalendarz opracowany na podstawie badań konstelacji daje wszystkie niezbędne wskazówki. Pan Stanisław mógł zaczynać.

Już tamtej wiosny nie sypał nic. Swoje 10 hektarów zostawił naturze.

Wspomina dziś, że ten sam Michał Tarka, do którego zasięgał wtedy wskazówek był u niego niedawno na lustracji wraz z komisją Ekolandu (Stowarzyszenie Producentów Żywności Metodami Ekologicznymi) przyznającą atesty stwierdzające, że gospodarstwo spełnia krajowe i międzynarodowe kryteria metody ekologicznej, a gospodarz może sprzedawać produkty ze znakiem "Ekoland".

O taki atest wystąpiły w ubiegłym roku 34 gospodarstwa w całej Polsce. Otrzymało go tylko 27 z nich.

— *Morale społeczeństwa jest niskie* — mówi pan Szmigiel — *W tych siedmiu przypadkach rolnicy próbowali oszukiwać. Wykryto, że jednak sypią. A komisja, której przewodniczy doc. dr hab. Mieczysław Górny bada wszystko bardzo wnikliwie, bierze próbki ziemi itp. Nie da się jej oszukać. Zresztą to, co wygląda na spryt okazuje się kompletną głupotą. Działaniem na szkodę własną i innych.*

O co więc chodzi ? Po co to wszystko i na czym polega?

"Kiedy zmieniamy sposób uprawy naszego pożywienia, zmieniamy społeczeństwo, zmieniamy system wartości" — pisze w swojej książce o rolnictwie naturalnym Japończyk **Masanobu Fukuoka**, który proponuje gospodarkę rolną opartą na "niedziałaniu". **Ludzie pracują więcej niż potrzeba dla rzeczy, których pragną, a wielu rzeczy, których pragną, wcale nie potrzebują**

"Człowiek najlepiej pracuje wtedy, gdy pracuje dla ludzkiego dobra, a nie dla "wyższej produkcji" i "większej efektywności", które niemal wyłącznie stanowią cele przemysłowego rolnictwa — czytamy w książce Fukuoki — Podstawowy cel rolnictwa stanowią nie zbiory, lecz kultura duchowa i doskonalenie człowieka. Naturalna uprawa nie wymaga żadnych maszyn, żadnych środków chemicznych ani wielkiego plewienia.

"Jedno źdźbło, które wywoła rewolucję" — nosi tytuł ta książka. Zdaniem jej autora, który od wielu lat gospodaruje w taki sposób i instruuje wszystkich nim zainteresowanych, jako ludzkość nie mamy wyjścia. Jeśli tego nie zrozumiemy, zatrujemy się sami. **Żona pana Szmigiela z Radwanowa ma na dzisiaj dość "eksperymentowania" męża.** Mówi, że ono się jak dotychczas wcale nie opłaca. *"Ludzie nie są zainteresowani kupowaniem nieskażonych chemicznie, całkowicie zdrowych produktów. Jest im wszystko jedno, byle by było tanio"*.

Fot. Marek Woźniak

Ma na myśli doświadczenia z truskawkami tego roku. Sprzedawali je w Nowej Soli i Zielonej Górze na ulicy okazując atest Ekolandu. Na dwustu około klientów może z trzech zainteresowało się pochodzeniem owoców. Reszta pytała tylko o cenę. Pan Szmigiel kokosów na truskawkach nie zrobił. Powinien był sprzedawać je choć minimalnie drożej, ale nie było to praktycznie możliwe. — *To jeszcze nie ten czas. Ale on nadejdzie, to pewne* — twierdzi — *Ludzie zaobserwują, że stan ich zdrowia zależy od tego, co jedzą* —

Ze zbożem było podobnie. Szmigielowie sprzedali je w skupie, jako "zwykłe", bo innego wyjścia nie było. Zostały czarne porzeczki. Nie chcieliby, żeby poszły do skupu tak sobie. "Może kogoś zainteresują, przyjedzie do Radwanowa. To tylko kilkanaście kilometrów od Zielonej Góry... A może trzebaby jechać z tym do Głogowa, gdzie skażenie środowiska jest katastrofalne? Są sygnały ze Śląska świadczące o zainteresowaniu zakupem, to dobry znak".

Stanisław Szmigiel nie przeżywa chwil zniechęcenia. — *Przecież jeszcze nie doprowadziłem mojej ziemi do formy* — mówi — *To naturalne, i wiem o tym, że w pierwszych dwóch, trzech latach odtruwania ziemi występuje załamanie plonów. Dopiero potem wzrastają one o około 30%. Dalej powinno być coraz lepiej. Wiem, że ziemię piątej klasy można doprowadzić do takiego stanu, żeby dawała plony, jak ziemia trzeciej klasy. Wiem, że tą metodą można osiągnąć nawet wyższe plony, niż tradycyjną. Tylko na to trzeba czasu. Ze sprzedażą też powinno być kiedyś coraz lepiej. Dziś przecież całe rolnictwo boryka się z kłopotami. Nie tylko biodynamiczne. Kiedy okaże się, że gospodarowanie naturalne, bez chemikaliów jest mądre, że pozwoli człowiekowi przetrwać w zdrowiu, będę do przodu.*

Póki co, w żniwa wypożycza odpłatnie kombajn, do niedawna pracował też w "pekaesie" (z zawodu jest mechanikiem samochodowym).

Gospodarstwa biodynamiczne są w województwie zielonogórskim trzy, może cztery. Rolnicy w Radwanowie patrzą na Stanisława Szmigiela z dystansem i przymrużeniem oka. Nikt się specjalnie nie pali, żeby pójść w jego ślady. Udało mu się natomiast zainteresować sprawą miejscowego księdza oraz jednego ze znajomych lekarzy. Niedawno też odwiedził państwa Szmigielów wiceprezydent Nowej Soli oraz nauczycielka ze szkoły spożywczej. Chcą w tej szkole utworzyć specjalną klasę kształcącą ludzi świadomych, którzy pójdą w świat ze swoją wiedzą. Wszystko dopiero się zacznie.

Na jednej z wysp aleuckich na Oceanie Spokojnym dokonano przypadkowo cennego odkrycia archeologicznego. Zdaniem naukowców, w najśmielszych snach nikomu się nie śnił obraz, jaki wyłonił się przy penetrowaniu jednej z podziemnych pieczar.

Mumie ludzi pierwotnych

W pieczarze — znaleziono 30 zwłok ludzi pierwotnych zmumufikowanych przez naturalne panujące warunki klimatyczne. Są to dobrze zachowane zwłoki zarówno mężczyzn, jak i kobiet, przy czym przy dużej rozpiętości wieku — od ok. rocznego niemowlęcia, aż po starca.

Obok zwłok zachowały się ówczesne przedmioty gospodarstwa domowego, przedmioty wskazujące, że była to pierwotna broń, a nawet coś przypominającego zabawki dla dzieci.

Naukowcy przy wstępnych badaniach nie byli w stanie ściślej określić, z jakiego okresu pochodzi znalezisko. Przypuszczają, iż ma ono ok. 4 mln lat.

Miejsca pieczary nie ujawniono, aby nie została najechana przez różnego rodzaju ciekawskich i spekulantów. Znajduje się pod ochroną uzbrojonych strażników.

(PAP)

Druga miłość - druga ojczyzna 6

■ **Zbigniew Ryndak**

Pewnego dnia mąż wpadł do sklepu, złapał mnie za włosy i wyciągnął na ulicę. Potem wepchnął mnie z powrotem do sklepu, a klientów wyprosił. Kiedy zostaliśmy we dwoje — bił mnie i przeklinał. Wmawiał mi, że ktoś do mnie chodzi. Przysięgałam, że to nieprawda. Na pewno znów jakiś pijak mu coś naopowiadał. Uciekłam do ciotki na Borkówkę, bo do domu bałam się przyjść. Na drugi dzień dziewczyna, którą mieliśmy do pomocy powiedziała mi — niech pani wróci do domu, bo pani mąż ciągnie mnie do łóżka. Nie uwierzyłam. Zawsze mówił, że mnie kocha. Jak się upił to wyganiał mnie do Rosji. Któregoś dnia rzeczywiście wyrzucił mnie z domu. Pozamykał drzi. Mieszkaliśmy wtedy w budynku, który przydzieliła nam gmina. Dom był obszerny. Dach pokryty cynkową blachą. Mieliśmy trzy pokoje i kuchnię. W drugiej połowie domu mieszkała lokatorka, Teresa Kleczek, krawcowa. Cieszyłam się nawet, że ktoś oprócz nas mieszkał w tym domu, że mąż będzie wstydził się i skończą się awantury. Gdy był trzeźwy odzywał się po ludzku. Już go nie kochałam. Po prostu chciałam żyć. W 1948 roku w Wigilię Bożego Narodzenia urodziłam drugą córeczkę. Dałam jej imię Ewa. Kochałam moje dzieci. Jednak osobistego szczęścia nie miałam. Mąż nigdzie ze mną nie chodził. Było mi bardzo przykro. W niedzielę jako matka i gospodyni musiałam być w domu. Mąż ubierał się, stroił i wychodził do gospody. Siedział tam do godziny szesnastej, a nieraz dłużej. Gdy wracał do domu było go słychać z daleka. Tak strasznie przeklinał. W niedzielę odwiedzała nas ciotka. Bardzo lubiła moje dzieci. Pewnej niedzieli postawiłam na stole obiad. Mąż powiedział — nie będę, k... jadł twoich potraw. Już dawno powinnaś wyjechać do Rosji. Ty jeszcze tutaj siedzisz? W 1949 roku zlikwidowali nam sklep. Nie wolno było mieć prywatnych masarń. Wtedy dopiero zaczęło się uciążliwe życie dla mnie. Mąż został kierownikiem spółdzielczej masarni. Ja nie pracowałam. Zaczęłam hodować kury, indyki, 6 świń. Pomyślałam sobie, że jak to wszystko urośnie — sprzedam i będę miała za co się ubrać. Mój pijak niczego mi nie kupił i nie dawał pieniędzy. Nieraz w nocy, gdy spał, brałam klucze i szłam do masarni, żeby wziąć trochę mięsa na obiad.

Kiedy świnie urosły, to mąż zabił je i sprzedał mięso. Kury wszystkie otruł przez swą głupotę, bo wyłożył trutkę na szczury. Nie dał mi ani grosza. I wtedy właśnie postanowiłam iść do pracy, gdyż zostałam dosłownie bez majtek. Poszłam do państwowego sklepu, w którym sprzedawałam tekstylia. Ciotka opiekowała się moimi dziećmi. Moje życie zaczęło się obracać wokół dzieci, pracy w sklepie i domu. Znów hodowałam świnie. Nieraz o dwunastej w nocy tłukłam ziemniaki z parnika. Na ósmą odnosiłam dzieci do ciotki i biegłam do pracy. A wieczorem znów awantura i bitka. Któregoś dnia mąż był dla mnie bardzo miły. Jest zabawa w naszej spółdzielni, może pójdziemy? — spytał. Nie wierzyłam własnym uszom. Miałam wtedy 24 lata. Chciałam się zabawić. Pójdę, tylko proszę żebyś był trzeźwy, powiedziałam. W dniu zabawy zrobiłam sobie fryzurę, założyłam suknię, dzieci zaniosłam do ciotki i czekałam na małżonka. Minęła siódma, ósma. Przyszedł o dziewiątej. Ledwie trzymał się na nogach. Powiedział — nie pójdziemy, bo ja nie tańczę, a te skurwysyny nie będą cię obejmować. Byłam wściekła. Tak chciałam chociaż raz zatańczyć. Mąż położył się w butach i marynarce. Zaczął chrapać. Zamknęłam drzwi i pobiegłam na zabawę. Goście przy naszym stoliku zapytali — gdzie mąż? Upił się. Sama przyszłam, powiedziałam. Poprosił mnie do tańca mąż jednej z pań od naszego stolika. W pewnej chwili spojrzałam na drzwi i zobaczyłam mojego męża. Wyglądał jak Indianin. We włosach miał pierze. Kurtka karakułowa z kołnierzem cała oblepiona była pierzem. Ktoś z tańczących powiedział — popatrzcie, mamy Indianina. Krew spłynęła mi do nóg. Nie wiedziałam co robić? Jego kumple, pijaki, zaprowadzili go do swego stolika, a ja pobiegłam do domu, zobaczyć co się sało. Pierwsze co zobaczyłam to pierzynę i poduszkę na drodze, rozprute nożem. Pierze rozsypane. W drzwiach była wybita dziura na dole. Wyszedł przez ten otwór, bo klucz miałam przy sobie. W mieszkaniu wszystko zdemolowane. Rozbity kredens. Obrazy zdjęte i porozbijane. Zgasiłam światło i poszłam do ciotki. Połóż się i zaśnij. Jutro pogadamy, powiedziała. Nad ranem przybiegł mój pijak i zaczął kołkiem wybijać szyby z ramami. Wszyscy zerwali się na równe nogi. Co robisz zbóju? — krzyknęła ciotka. Starsza córka prosiła — tatusiu nie bij nas, nie bij mamy. Uspokoił się i poszedł do domu.

Nie miałam jednak spokoju. Któregoś razu mąż wrócił do domu pijany. Przewrócił beczkę z ogórkami, podeptał je a beczkę wyturlał na drogę. Kiełbasę, która wisiała na drążkach wyrzucił również na drogę. Poszedł do gospody dalej pić. Poszłam do prokuratora, bo milicja już nie dawała rady. Prokurator przyszedł osobiście sprawdzić, co się stało. Na drugi dzień wezwał męża i zamknął na 48 godzin. Zaraz przyszła rodzina męża i powiedziała, jeżeli nie odwołasz tego wszystkiego, to nie ujdzie ci to na sucho. Znów poszłam do prokuratora i poprosiłam go, aby nakazał mojemu mężowi, żeby mnie nie bił jak wróci. Przyrzekł prokuratorowi, że nie będzie mnie bił. Przez tydzień nie pił. Dzieci byłyy zadowolone, że tatuś się poprawił. Po tygodniu upił się i przyszedł z bratem. Wyzywali mnie od ruskich. Ale ja nic nie mówiłam. Miałam zasadę — nie odzywać się. Wtedy mąż powiedział — zdejmij mi buty. Miał niemieckie oficerki z podkówkami. Ściągnęłam jeden but i postawiłam. Gdy zaczęłam ściągać drugi mąż uderzył mnie pierwszym butem w głowę. Uderzył mnie tak mocno, że zrobiło mi się ciemno w oczach. Dotknęłam dłonią głowy. Była cała we krwi. Wtedy po raz pierwszy odważyłam się mu oddać. Złapałam patelnię z dziesięcioma gorącymi w tłuszczu jajami i rąbnęłam męża w głowę. Jajka zalały mu cały łeb. Uciekłam do sąsiadki, która miała telefon. Zadzwoniłam po pogotowie. Przyjechali, zrobili mi opatrunek, wystrzygli włosy. Na drugi dzień nie poszłam do pracy. Leżałam. Rano przyszła teściowa. Popłakała się i spytała — dlaczego go nie zostawisz? Jak zostawić? Dokąd pójść? Do Związku Radzieckiego nie było po co jechać z trojgiem dzieci. Tam też było wszystko zrujnowane wojną. Nawet nie wiedziałam, gdzie są moi rodzice. Pisałam do domu, ale odpowiedzi nie było. Raz napisałam do mojej ciotki, siostry mojej matki i zapytałam, gdzie przebywają moi rodzice? Właśnie u tej ciotki, w pobliżu Kijowa, mieszkali. Nasz dom na Białorusi został zniszczony przez front.

Po czternastu latach zaczęłam korespondować z rodzicami. Ojciec zaraz po wojnie zaczął na Ukrainie budować domek. W 1959 roku przysłali mi zaproszenie i pojechałam, pierwszy raz od 1942 roku do domu, z moimi córkami. Syn został u ciotki, bo był jeszcze za mały na taką podróż. Kiedy przyjechałam nie mogłam niczego poznać. Rodzice bardzo się zmienili, postarzeli. Płakałam i opowiadałam jaki los spotkał mnie w Polsce. Nie było do czego w Związku Radzieckim wracać. Prawie wszystko zniszczyła wojna. Do tego nieurdzaje. Mama bardzo przejmowała się moim życiem, a ja gdy wróciłam do Polski, to głupia, dalej opisywałam moje przejścia. Mama miała nadciśnienie. Ojciec pisał — Aniu nie zwierzaj się z tych złych przeżyć, bo mamy nie wolno denerwować. Było już za późno. W 1962 roku mama umarła. Żyła 58 lat. Początkowo mój brat i siostra byli przy rodzicach. Potem siostra wyszła za mąż. Brat się ożenił. Również mój ojciec ożenił się. Zmarł w 1973 roku, kiedy miał 73 lata. Moi rodzice wiele wycierpieli. Ojciec był oficerem w batalionie czołgów.

(ciąg dalszy nastąpi)

Fot. Leszek Czarnecki

Postać Romana Dmowskiego związała się trwale z historią Polski lat 1886–1939. Jego idee polityczne budzą po dziś dzień zaciekłe spory wśród historyków. Mają one tyleż zwolenników, co przeciwników. Nikt jednak nie kwestionuje ogromnego wpływu Romana Dmowskiego na najnowszą historię Polski. Był niewątpliwie przez długi czas, obok Józefa Piłsudskiego postacią numer dwa polskiego życia politycznego. Zresztą w niektórych okresach jego wpływ na bieg wydarzeń politycznych kraju był większy niż Komendanta.

Roman Dmowski
wielki parweniusz polityczny

Był założycielem i wieloletnim przywódcą największej partii II Rzeczypospolitej — Narodowej Demokracji, nazywanej popularnie "endecją". Reprezentował sprawę polską w rosyjskim parlamencie i na konferencji pokojowej w Wersalu, kończącej I wojnę światową. **Zaliczano go do najpoczytniejszych publicystów polskich przełomu wieków. Odznaczał się przy tym dużym urokiem osobistym, któremu ulegali nawet przeciwnicy polityczni.** Jako człowieka cechowała go wysoka kultura polityczna i elegancja. Biegle posługiwał się kilkoma językami. Nie gardził przyjemnościami życia codziennego. Jadał zawsze w najlepszych restauracjach. Lubił życie towarzyskie. Wiele podróżował.

Postać Romana Dmowskiego to jednak również przykład olbrzymiej kariery politycznej, rzadko spotykanej w dziejach, osiągniętej wyłącznie dzięki zaletom osobistym i olbrzymiej pracy. **Niewielu ludzi, którzy mieli kontakt z eleganckim politykiem, zdawało sobie sprawę, że mają doczynienia z wielkim parweniuszem.**

Roman Dmowski nie wywodził się bowiem ani z arystokracji, ani nawet z rodziny inteligenckiej. **Był synem warszawskiego brukarza.** Nieodłącznym towarzyszem jego dzieciństwa i młodości była bieda. Mimo trudnych warunków życia ukończył jednak gimnazjum i wstąpił na Uniwersytet Warszawski. Wśród studentów ówczesnego uniwersytetu dzieci robotnicze były rzadkością. Większość stanowili synowie szlachty i urzędników. Okres studiów był więc bardzo trudny dla przyszłego wodza endecji. "Wyróżniał się" między bracią studencką wytartym ubraniem i dziurawym obuwiem. W porze obiadowej, kiedy zamożniejsi koledzy udawali się do restauracji, on szedł pieszo z Krakowskiego Przedmieścia do domu rodzinnego na daleką Pragę.

Roman Dmowski (fot. z lat dwudziestych)

Jednak już podczas studiów ujawniły się niezwykłe cechy umysłu i charakteru Romana Dmowskiego. Szybko stał się jednym z przywódców studentów uniwersytetu. Zaangażował się jednocześnie głęboko w nielegalną działalność polityczną. Nie przeszkadzała mu ona zresztą we wzorowym ukończeniu studiów.

Dalsze życie Romana Dmowskiego to nieustanne dążenie do doskonałości. **Osiągał perfekcję w każdym zajęciu, którego się podejmował. Był znakomity jako konspirator, przywódca partyjny, dziennikarz, poseł do parlamentu czy dyplomata. Potrafił także zachować się odważnie i godnie w rosyjskim areszcie policyjnym.**

W odrodzonej Rzeczypospolitej nie osiągnął takiej pozycji jak jego wielki konkurent Piłsudski, lecz kiedy zmarł w 1939 roku chowano go jak męża stanu, chociaż nie pełnił już żadnej oficjalnej funkcji państwowej.

Życie Romana Dmowskiego to przykład kariery, przy której bledną legendarne wyczyny amerykańskich pucybutów. Znacznie łatwiej bowiem amerykańskiemu pucybutowi zostać prezydentem USA, niż synowi warszawskiego brukarza — Romanem Dmowskim.

Bohdan Halczak

WAKACYJNY KONKURS

Nasz fotoreporter **MAREK WOŹNIAK** uchwycił kilka znanych postaci ze świata filmu i estrady — prywatnie. Prosimy podać imię i nazwisko osoby, którą rozpoznają Państwo na fotografii. Zdjęcia ukazywać się będą w kolejnych wydaniach magazynowych do końca sierpnia. Rozwiązanie konkursu wraz z kuponem należy przesłać do 10 września na adres redakcji:

Zielona Góra
al. Niepodległości 22

Kupony zawierające prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród:

MAGNETOWIDU
I 10 KSIĄŻEK

13 KONTRAKT

Scenariusz i rysunki Tadeusz Raczkiewicz

13 KONTRAKT
Scenariusz i rysunki Tadeusz Raczkiewicz

BIBLIJNE SENSACJE

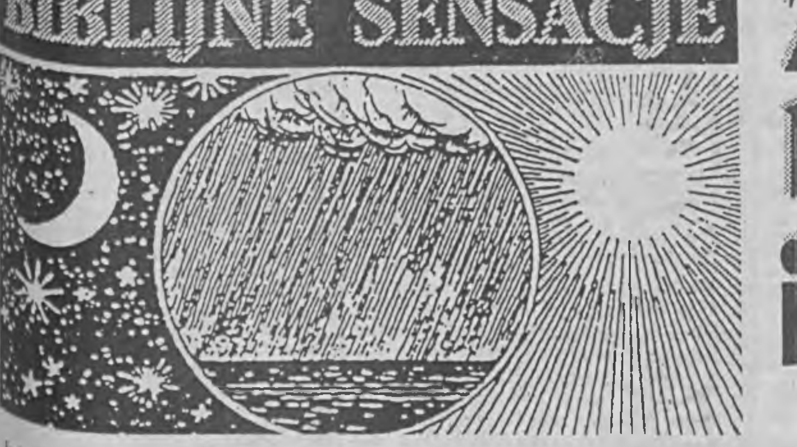

Imiona wybrane z Pisma Świętego i wykazane w poniższym zestawieniu są pochodzenia egipskiego, perskiego, żydowskiego, greckiego i łacińskiego. Dla wielu osób — dotychczas akceptujących jedynie dźwięk imienia — ich znaczenie stanowić może miłe zaskoczenie lub wywołać mieszane uczucia. Pięknie brzmiące fonetycznie imię bywa nacechowane liryczno–poetyckim ładunkiem. Innym razem pobrzmiewa nutka wojenna, to znowu razi porównaniem niemiłym dla ucha, jeżeli przez wiele lat się to imię nosiło.

Podłożem etymologicznym imion bywają zachowania, sytuacje, wydarzenia lub cechy indywidualne nosiciela. Niegdyś, jeszcze przed poznaniem znaczenia tego imienia, Klaudia kojarzyła mi się z wyszukanym pojęciem szlachetności, elegancji i wyjątkowej pozycji społecznej.

Wielu ludzi nosi rozmaite imiona i z tego tytułu można by na zasadzie psychozabawy dostrzec określone cechy indywidualne charakteru, zawarte w biblijnym znaczeniu imienia. Nie każda jednak Elżbieta jest wielbicielką Boga a Dawid "moim umiłowanym". Czasami właśnie Cecylia posiada cechy delikatnej, wysmukłej kobiety, a Dalila nędznej i nieszczęśliwej. Nie sądzę zatem, że warto przywiązywać wagę do tych znaczeń w stopniu powodującym niechęć i pewnego rodzaju niesmak.

Imiona biblijne należy poddać zabiegom semantycznym, spełniają one bowiem ściśle określone funkcje, ułatwiające lepsze zrozumienie — choć nie zawsze bywa to jednoznaczne — zachowań, sytuacji czy wydarzeń. Biblijna Apolonia to po prostu zniszczenie, przy czym jej etymologia sięga, jak się wydaje, czasów legendarnych czy mitycznych (imiona i nazwiska nie pojawiają się przypadkowo; tkwią w swoim społecznym źródle). Jeżeli Marek odkryje po lekturze niniejszego odcinka "Biblijnych sensacji", że jego biblijny imiennik był po prostu postrzygaczem (jak to wynika ze znaczenia tego imienia), może to być dla niego swoistą sensacją, bo w polskim brzmieniu imię to z czymś takim się nie kojarzy. Nie każda współczesna Marta jest "gorzka" czy nauczycielką. Porównanie zaś Marii z kłopotem czy gorzkim morzem, wydaje się całkowicie uzasadnione. W swoim życiu znałem Klemensa (Klimka), wykazującego się cierpliwością, natomiast jeden z Bartłomiejów był aż nadto wojowniczy. Niejeden Dodo wcale nie jest przyjacielem, raczej nazwałbym go Zebem i Sergiuszem Pawłem, pozbawionym światła, w przeciwieństwie do Łukasza, który również czasami zachowuje się jak wilk. Nazywanie kogokolwiek imieniem Baltazar mogłoby się okazać w niektórych przypadkach niestosowne, choć jeden spośród trzech monarchów, którzy odwiedzili Zbawiciela w stajence, nosił to imię. Nie ma zatem sensu utożsamianie się ze znaczeniem biblijnych imion, choć zdarzyć się może fakt, że dla niektórych młodych rodziców poniższy wykaz okaże się źródłem inspiracji do nadania dziecku wybranego imienia... zszlachetnym znaczeniem (rodowodem).

Warto sobie w końcu uświadomić, że wielu z nas nosi imiona ż y d o w s k i e, ale nie należy się tym zrażać, jeżeli nasze postawy ktoś określi mianem antysemickich. W związku z tym, wydaje mi się wyjątkowym zaszczytem, że Maria, Żydówka z Nazaretu — najlepsza kobieta świata, która urodziła Zbawiciela Jezusa Chrystusa, nosi koronę Królowej Polski.

Żyd Szymon to nasz Piotruś, a Żyd Lebeusz to tak popularny u nas Tadziu. Ten Żyd — Andrzejek był męski i mocny (znam takiego, ale ten jest bardzo precyzyjny). Wdzięczne imię Anna (nosi je moja córeczka) — to piękne żydowskie imię, nie mówiąc o Danielu, dla którego Bóg jest Sędzią. Mamy w rodzinie (po kądzieli) Kubusia, ale wcale nie jest Żydem. Bardzo lubię Józia (Ziutka), ale ten pochodzi spod Baranowicz (miał kolegę Żyda, który wcale nie nosił żydowskiego imienia). Nigdy nie podejrzewałem, że Icek znaczy śmiać się, żartować, bawić się, bo ten którego znałem i kolegowałem się z nim w krakowskim akademiku — Izaak (może mylę Icka z Izaakiem?) był raczej ponury choć przepełniony humanizmem.

Uwaga nosiciele żydowskich imion wielonarodowej Rzeczypospolitej — GŁOWA DO GÓRY. Prezydentowi to się podoba... imiona żydowskie jako nazwisk ozdoba... Co na to Icik z tamtej strony morza?

Aaron — oświecony, znakomity (mówca)
Abel — znikomość, dech, karmiciel
Abraham — ojciec mnóstwa, ojciec wielu narodów, wysoki
ADAM — ziemia czerwona; mężczyzna z ziemi, ziemski
ALEKSANDER — silna pomoc, pomocnik
Alfeusz — przewodnik, nauczyciel, najwyższy
Amos — mocny; tragarz, brzemię, z ociężałym językiem
Ana — wysłuchajcie, herold lub śpiewak
Andronika — mąż wojenny, zwycięzca
ANDRZEJ — męski, mocny
ANNA — wdzięczna
Annasz — smutny, przestraszony
Apelles — bez skóry
APOLONIA — z[...]czenie
AUGUST — czcigodny, sprawiedliwy, pomnożyciel kraju
AZA — mocna warownia, zbawiciel
AZOR — pas, pomocnik
BALTAZAR — podła nazwa pogańskich bałwanów
Barabasz — ojca syn
BARTŁOMIEJ — syn wojownika
Baruch — błogosławiony
Belzebub — pan much; bóg komarów
Bela — pożeracz, morderca, spożycie
Ben — syn

Znaczenie biblijnych imion

■ Lucjan Fokszan

Beniamin — syn po prawicy ukochany, syn szczęścia
CECYLIA — kraj okrągły
DALILA — delikatna, wysmukła kobieta; nieszczęśliwa, nędzna
Damarys — kobieta; cielę
Dan — sędzia; źródło i potok
DANIEL — Bóg jest moim Sędzią
DARIUSZ — żywiciel, zwycięzca
DAWID — mój umiłowany
Demetriusz — pospolity człowiek
DODO — jego przyjaciel
Drusylla — skropiona rosą, silna
Duma — milczący, poświęcony milczeniu
DIANA — księżyc, nocny blask
DIONIZJUSZ — bożek wina (Dionizy)
Ela — dąb; siła
Eleazar — któremu pomaga Bóg
Eliasz — Jehowa jest moim Bogiem
Elizeusz — Bóg jest mi ratunkiem; zbawienie Boże
ELŻBIETA — przysięga Boża; przysięgająca Bogu, wielbicielka Boga
EMANUEL — Bóg z nami
Eneasz — chwalebny
Enoch — poświęcony
Erasta — miłosierny, życzliwy
Eser — pomocnik, pomoc
ESTER — gwiazda; skryta
EWA — kobieta; matka wszystkich żyjących
Ezaw — włosisty, kosmaty, szorstki
Ezdrasz — pomocnik
Ezechiel — moc Boża; Bóg wzmacnia
FELIKS — szczęśliwy, uradowany
Filemon — miłosierny, miłośnik
FILIP — powolny, dowcipny, miłośnik koni
FORTUNAT — szczęśliwy, pomyślny, prosperujący
GABRIEL — mąż Boży
Gajus — człowiek z ziemi, ziemski
Gerson — szukający schronienia
Gedeon — burzyciel, niszczyciel, rozdeptywacz
Goliat — odkrywca; świetny
Haman — buntownik
Heli — wysokość
Heman — artysta; wierny, zatracenie
Henoch — (Enoch) wyświęcony, nauczyciel
Herman — wygnaniec
Herod — syn bohaterki
Hulda — ziemska, doczesna, miła
Hur — biały, jaskinia
Hus — urodzajny
IZAAK — śmiać się żartować, bawić się; śmiejący się
Izajasz — Bóg moje zbawienie
Jair — oświecony
Jakim — wschodzący, podnoszący
JAKOB — przydeptywacz, trzymający za piętę
Jazer — pomoc Boża
Jazon — stary (JOZUE)
Jedyda — kochanka
Jehuda — wyznawca
JEREMIASZ — mieszkający na wysokościach, wywyższony przez Boga. Bóg jest najwznioślejszy
Jesua — Bóg jest sam sobie wystarczający
Izabella (Jezabela) — nienaruszona, niepoślubiona; wyspa zamieszkała
Jezrael — Bóg jest uczciwy
JEZUS SYN BOŻY — Zbawiciel, Zbawca
JOANNA — Bogu miła
Job — powracający do domu; nieprzyjemny, pustynia
Johanan — wdzięczny
JONASZ — gołąb (gołębica)
Jonatan — dar Pański
Jozafat — Pan jest sędzią; Sąd Pański
JÓZEF — on zbierze; dodatek, rozmnożenie
JUDYTA — wyznawczyni
Kajfasz — najwyższy kapłan
Kain — otrzymany; nabyty; kowal
Kaleb — pies; serce według serca odważny, waleczny bohater
Kareasz — łysy, goły, pusty
Kiefas — skała
KLAUDIA — kulawa
KLAUDIUSZ — kulawy
KLEMENT — cierpliwy, łaskawy
Kleofas — sławny
KORNELIUSZ — mężczyzna rogaty
Kryspus — kędzierzawy
Licja — wilczyca
LIDIA — kramarka, purpura
ŁAZARZ — pomoc Boża (Eleazar)
ŁUKASZ — światłość (w gr. — wilk)
MACIEJ — dar Pański
MAGDALENA — wywyższona
MAREK — postrzygacz, wyczyszczający
MARTA — gorzka lub nauczycielka
MARIA — gorzkość (gorzkie morze), kłopot, powstanie lub wywyższona
MATEUSZ — od Boga dany; dar Boży
MESJASZ — namaszczony, pomazaniec, zapowiadany i oczekiwany Zbawiciel
MICHAŁ — któż jest jak Bóg?
MIKOŁAJ — zwycięstwo narodu
Miriam — grubość
MOJŻESZ — wybawiony z wody
NARCYSSON — odurzający, zatrwożony (Narcyz)
Natan — nadawca, dar podarunek
Natanael — Bóg jest dawcą, lub dar Boży
Nikanor — zwycięzca
NIKODEM — zwycięstwo lub zwycięzca ludu
NOE — spokój, cisza
Noemi — luba, wdzięczna
PAWEŁ — mały szczupły (Saul)
Piłat — uciekinier, uzbrojony dzirytami
PIOTR — grec. petros — kamień, opoka, petra — skała (Szymon)
Priscylla — stara
Rachel — owca, sen
RAFAEL — przez Boga wyleczony
REBEKA — pętlica; trzymająca na uwięzi przez zachwycającą piękność
Saba — przysięga; po arabsku lew
SALOME — spokojna, doskonała
SALOMON — spokojny, miłujący pokój
Samson — jak słońce; bohater
SAMUEL — od Boga uproszony, wysłuchany
SARA — księżna mnóstwa; wolna
Saul — uproszony od Boga, pożądany
Sem — miano (syn Noego)
Semiramat — sława wysokości Bożej, imię najwyższe
SERGIUSZ Paweł — zawikłany, mały
Set — zastępca, stateczny (syn Adama po śmierci Abla)
SZCZEPAN — korona (pierwszy męczennik)
SZYMON — wysłuchany
TADEUSZ — odważny, krewki (Lebeusz)
TEOFIL — przez Boga umiłowany
Tobiasz — dobroć Boga
TOMASZ — bliźniak
Trofimus — wywyższony, wyżywiony
TYMOTEUSZ — czciciel Boga
TYTUS — obroniony; czcigodny
ZACHARIASZ — Pamięć Pańska
ZEB — wilk
Zebedeusz — obdarzony przez Boga

Też afera

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy wszystkie gazety rozpisywały się o rzekomej "aferze Zalewskiego", w USA miało miejsce inne wydarzenie, które przeszło bez echa, a nie powinno.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych odwołało dr. Huberta Romanowskiego ze stanowiska konsula generalnego w Chicago. Romanowski został konsulem rok temu. Zastąpił na tym stanowisku wieloletniego urzędnika PRL–owskiego. Konsulem był sprawnym, co podkreśla MSZ na każdym kroku i potwierdza tę opinię proponując Romanowskiemu wyższe stanowisko w ambasadzie w Waszyngtonie. Dlaczego został odwołany? Bo nie lubił go prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej pan Edward Moskal.

Prezes Moskal lubił natomiast poprzedniego konsula, tego PRL–owskiego i walczył jak lew, żeby go Ministerstwo nie odwołało. A Ministerstwo odwołało. No to Moskal poprzysiągł zemstę i właśnie niedawno temu wygrał.

Wbrew pozorom to nie jest drobiazg, a wręcz przeciwnie — skandal. Oczywiście Ministerstwo będzie przysięgać na kolanach, że decyzja odwołania Romanowskiego to suwerenna decyzja MSZ i że żaden Moskal się nie wtrącał w nasze sprawy wewnętrzne. Co nie przeszkadza, że Polonia odebrała rzecz jednoznacznie: Warszawa wybrała Moskala, wymierzając tym samym solidnego kopniaka całej reszcie.

Polonia jest niejednolita. Można powiedzieć "skłócona". Tak jak my w kraju jesteśmy skłóceni i niejednolici; w demokracji należy się do tego przyzwyczaić. Konsul powinien być "konsulem wszystkich Polaków", co pięknie brzmi, ale w praktyce jest niemożliwe, bo zawsze jest ktoś, komu się nie spodoba. Romanowski był idealny, bo nie podobał się tylko marginesowi Polonii, natomiast cała reszta została jego nominacją dowartościowana. Romanowski pochodził z emigracji tak zwanej solidarnościowej, tej przeciwnej PRL–owi, dla której konsulat, podobnie zresztą jak dla wielu innych nastawionych patriotycznie emigrantów z powojenną emigracją polityczną na czele, był ostatnim miejscem w mieście, w którym można by się pokazać, był konsulatem PRL, był ośrodkiem anty–polskim. Objęcie tego miejsca przez Romanowskiego miało rangę symbolu. Odwołanie Romanowskiego też będzie dla nich symboliczne. Będzie dowodem cofnięcia się pod naporem sił prokomunistycznych.

Tu Czytelnik pomyśli, że zwariowałem, nazywając Kongres Polonii siłą pro–komunistyczną, lub, że robię sobie żarty z nazwiska prezesa, co jest zabiegiem niegodnym inteligenta. Nie zwariowałem i wiem co piszę. Polska opinia publiczna wie o Polonii mało (za mało!) a to co wie, jest na ogół stereotypem nie znajdującym potwierdzenia w rzeczywistości. Utarło się uważać całą Polonię za anty–komunistyczną. Błąd! Część starej emigracji, a właściwie Amerykanie o polskich nazwiskach, którzy wydają się dominować w chicagowskim Kongresie, nie dlatego odnosiła się wrogo do nowej emigracji, bo nowa była młodsza, wykształcona i od razu lepiej sobie dawała radę w Ameryce, ale głównie dlatego, że to byli ci, którzy chcą zburzyć wygodny układ. Czyż mogło być coś przyjemniejszego od wizyty w starym kraju, w którym za dolara miało się wszystko? I w którym dziś, przez tych głupich solidarnościowców już nie można być królem nawet za dziesięć dolarów? Owszem kiedyś, za prezesury ś. p. Alojzego Mazewskiego Kongres był antykomunistyczny, bo skupiał wokół siebie elitę emigracji politycznej, ale to niestety przeszłość. Nowemu prezesowi Moskalowi dziwnie łatwo przychodzi pozbywanie się tych "politycznych wichrzycieli" i innych "giedroyciopodobnych", dziwnie łatwo mu idzie zdecydowanie pro–komunistyczna polityka, tu przypomnę czołobitną wizytę u Jaruzelskiego jeszcze zanim Mazowiecki został premierem, czy wreszcie kuriozalną wręcz obronę PRL–owskiego konsula.

No ale przypuśćmy, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych postanowiło podkreślić te sympatie grubą kreską i kierując się wyłącznie naszym interesem państwowym powiedziało: trudno, stracimy może dla kraju poparcie Polonii młodszej, czy patriotycznej, tej czy tamtej, ale za to zyskamy poparcie Polonii zorganizowanej, mającej pieniądze i wpływy, będącej siłą polityczną, zyskamy poparcie Kongresu Polonii.

I to jest podstawowy błąd, a wynika on z braku rozeznania graniczącego już właściwie z aberracją.

Kongres Polonii Amerykańskiej zupełnie nie jest tym, za co ogół Polaków w kraju jest skłonny go uważać.

Przede wszystkim nie jest żadnym kongresem. Kiedy słyszymy słowo "kongres" automatycznie wyobrażamy sobie zgromadzenie będące jakimś ciałem przedstawicielskim. Oto zbierają się ludzie wybrani przez innych ludzi, aby reprezentować. Dyskutują, głosują, podejmują uchwały, a ponieważ rzecz dzieje się w Ameryce, kraju zdecydowanie demokratycznym, to zapewne rząd Stanów Zjednoczonych, jest prawnie zobowiązany do brania pod uwagę uchwał przedstawicieli tak silnej grupy etnicznej jak Polacy. Tere fere! Nic z tych rzeczy. Kongres tylko nazywa się "kongres" i nie ma nic wspólnego z czymkolwiek, co by jakikolwiek kongres choć trochę przypominało! Nikt nigdy nie wybierał żadnych kongresmanów do Kongresu Polonii więc nie jest on żadną reprezentacją, nie jest siłą polityczną, za jaką usiłuje uchodzić i nie ma żadnych powodów, żeby się z nim liczyć w jakiś szczególny sposób.

A czym jest? Jest stowarzyszeniem różnych większych lub mniejszych organizacji polonijnych, którego trzon stanowią zwyczajne towarzystwa ubezpieczeniowe, wyrosłe z dawnych kas samopomocy. Towarzystwa te finansują działalność "kongresu" i tradycyjnie szef jednego z nich zostaje prezesem. Chcesz zostać kongresmanem? Możesz się zapisać. Tyle, że niewielu chce. Organizacja jest zaskakująco nieliczna, co dodatkowo tłumaczy fakt, że Amerykanie się z nią nie liczą. Ot i wszystko.

Liczy się z nią tylko nasz MSZ i liczy zapewne na jakieś niezwykłe profity podając jej na tacy głowę Romanowskiego. Moim zdaniem srodze się przeliczy. I za jakiś czas Polonia znowu będzie musiała wysłuchiwać bicia się w piersi i przemówień zaczynających się od słów: "Wielkie popełniliśmy błędy wobec was, rodacy za oceanem, ale mamy nadzieję, że wasza miłość do ojczyzny, pomimo wszystko... itd."

Prywatnie

Wojewoda gorzowski

Wacław Niewiarowski

Gwałt z zegarkiem w ręku

■ Michał Gaj

Gdy Aneta M. zjawiła się przed okienkiem dyżurnego oficera, z wyrazem rozpaczy na twarzy mówiąc, iż została właśnie zgwałcona, żal ściskał serce. Wiadomo, że wraz ze zgłoszeniem nie kończy się czas udręki dla pokrzywdzonej. Czekają ją rutynowe badania lekarskie, przesłuchanie, występowanie przed sądem, bronienie się przed dwuznacznymi niekiedy sugestiami obrońcy gwałciciela, czyli wywlekanie wszystkich intymności na światło dzienne. Kobieta musi pokonać własny wstyd, znieść niezasłużone upokorzenie.

Badania lekarskie potwierdziły kontakt fizyczny z mężczyzną. Aneta podała wszystkie dane, jakie zapamiętała z tamtejszej odrażającej nocy. Razem z koleżanką spóźniły się na pociąg do domu. Do odjazdu następnego było jeszcze dużo czasu, zdecydowały więc, że przeczekają na dworcu. Dwóch mężczyzn, którzy podeszli do ławki, dziewczęta potraktowały z dużą rezerwą. Ponieważ jednak panowie po kilku minutach rozmowy nie wykazywali agresji, okazali się nawet mili, Aneta i Monika przyjęły zaproszenie na kawę. Z naiwnością — do tego przyznała się później Aneta — poszły z nieznajomymi w stronę kawiarni, ale dalszy przebieg wypadków okazał się przerażający. Mężczyźni zaciągnęli dziewczęta do jakiejś pralni, jeden z nich przytrzymywał Monikę, drugi zaczął gwałcić Anetę. Broniła się jak mogła, była jednak słabsza, musiała ulec. Postradała przy tym zegarek, a właściwie ukradł go gwałciciel. Aneta miała niedługo wyjść za mąż, zegarek to był prezent od narzeczonego. Nie wie, jak to wszystko przeżyje, musi przecież wytłumaczyć przyszłemu mężowi, dlaczego nie przyjechała na noc do domu, bo przecież miał czekać na nią na dworcu, musi wyjaśnić, gdzie jest zegarek, otrzymany w prezencie, wreszcie musi znieść cięte języki w rodzinnej miejscowości, a jak wiadomo, w grajdołku nic się nie ukryje.

Pierwszym z zatrzymanych w tej sprawie był kolega Adama Z. — gwałciciela, Grzegorz. Postawiono mu zarzut współudziału w gwałcie, jako że miał przytrzymywać koleżankę Anety, ułatwiał więc dokonanie przestępstwa. Grzegorz zachowywał się dziwnie, w chwili gdy przedstawiono mu zarzut, wybałuszył oczy, następnie zaczął się histerycznie śmiać, a na zakończenie powiedział, że nic nie pamięta, był tak pijany, że — jak to się potocznie mówi — urwał mu się film tamtejszej nocy. Zachowanie Grzegorza wzbudziło mieszane uczucia u oficera prowadzącego sprawę. Podzielił się wątpliwościami z prokuratorem. Wydano postanowienie zatrzymania Adama Z. Zabrano go z pracy, ze spokojem zasiadł przed oficerem i zapytał, co się stało, o co chodzi?

— *Nie udawaj niewiniątka!* — powiedział oficer prowadzący dochodzenie. — *Zgwałciłeś ją czy nie?*

— *Kogo zgwałciłem?* — wyraz zdumienia na twarzy Adama był tak autentyczny, że na kilka sekund w pokoju zapanowała cisza.

Adam Z. przyznał, że istotnie spotkali na dworcu dwie przemiłe panie, od pierwszej chwili sprawiające wrażenie bardzo towarzyskich. Całą czwórką udali się do kawiarni, nie tylko na kawę. Panie zrezygnowały nawet z powrotu do domu pociągiem, który miał wkrótce odjechać. Gdy wesołe towarzystwo wyszło z kawiarni, ochota pań na wypicie jeszcze kolejnych kieliszków nie zmalała, wręcz odwrotnie. Usłużny kolega przypomniał sobie adres pewnego "lokalu nocnego", może i nielegalnego, ale zawsze dobrze zaopatrzonego.

Z nowym zapasem alkoholu weszli do starej pralni, która znajdowała się w budynku, gdzie mieszkał Adam Z. Pralni nigdy nikt nie zamykał, bo i tak nie było tu czego kraść.

Postawili butelkę na starej beczce, na stojąco racząc się "boskim napojem". W pewnej chwili Aneta zaczęła kwestionować witalność Adama. Od słowa do słowa przekomarzania zmieniły się w złośliwe docinki. Aneta prowokowała. "No to zobaczmy, czyś ty taki chwat, jak mówisz. Założmy się, że nie dasz mi rady. Dasz? To proszę — daję w zastaw zegarek. Jeśli mi dogodzisz, przez pół godziny będziesz w formie, zegarek jest twój". Adam nie miał wyjścia, podważano jego męskość. Położył na beczce, obok zegarka, resztki pieniędzy, jakie zostały jeszcze w kieszeni.

Kto będzie mierzył czas? — Monika. W ciągu tych niekończących się minut, gdy Adam udowadniał Anecie swoją męskość, Monika z Grzegorzem raczyli się alkoholem z butelki na beczce. Grzegorz rzeczywiście miał słabą głowę, nie był w stanie kontrolować poczynań Moniki, która — gdy wskazówka nieuchronnie zbliżała się do wyznaczonego końca półgodzinnej rywalizacji damsko–męskiej, przestawiła zegarek o kilka minut wcześniej. Powtórzyła ten zgrabny manewr kilkakrotnie, Grzegorzowi dawno urwał się film. Adam jednak, zdziwiony tak długą "półgodziną", w którymś momencie aktu miłosnego odwrócił głowę w stronę Moniki. Miała dziewczyna pecha, właśnie przestawiała zegarek. Adam, gdy zobaczył oszustwo, wyswobodził się z objęć rywalizującej z nim Anety.

— *Tak się nie robi, to świństwo a nie...*

Nie dokończył, ponieważ na nogi zerwała się i Aneta, błyskawicznie wciągnęła na siebie tę część garderoby, która zawadzała w ostatnich kilkudziesięciu minutach rywalizacji, chwyciła leżące na stole pieniądze i wyskoczyła z pralni. Rozwścieczony Adam, nie tylko dlatego, że dziewczyny oszukiwały w grze, ale również dlatego, że wspólnie kupiona butelka wódki stała teraz na beczce wysączona do dna, zdążył w ostatniej chwili wyrwać Monice z ręki zegarek, jako rekompensatę za doznane krzywdy moralne i zabrane pieniądze, wyłożone przecież przez niego pod zastaw zakładu.

Wezwana na świadka zdarzenia Monika przyznała w końcu, że było tak jak mówi Adam. Prokurator sprawę umorzył.

Niestety wówczas ostro zareagował przyszły mąż Anety. Przyjechał z ogromnymi pretensjami do prokuratury, zarzucając wymiarowi sprawiedliwości krycie obrzydliwych gwałcicieli, napastujących i w dodatku ograbiających niewinne dziewczęta. Nie było wyjścia, prokurator musiał, choć starał się to uczynić bardzo oględnie, poinformować przyszłego pana młodego o rzeczywistych zajściach tamtejszej nocy.

Czy Aneta stanęła na ślubnym kobiercu — tego niestety nie wiemy.

PS. Wszystkie imiona i inicjały bohaterów oraz niektóre okoliczności zostały zmienione ze względu na dobro zainteresowanych.

Gwiazda na zamówienie Stanisław Sojka

Fot. Marek Woźniak

Przyjęcie na tysiąc osób z jednego zwierzęcia

Klub Afrykanerów z miasta Lichtenburg postawił przed sobą dość złożone zadanie. Polegało na tym, aby ugościć pieczystym pochodzącym z jednego zwierzęcia tysiąc członków klubu, spędzić przyjemnie dzień na świeżym powietrzu, a jeszcze w dodatku trafić do księgi rekordów Guinnessa. Zabawa kosztowała poza tym każdego uczestnika uczty 100 randów (ok. 40 dol.).

Trzeba było bowiem opłacić zezwolenie na odstrzelenie żyrafy, które są pod ochroną. Ofiarą padło 10–letnie zwierzę ważące ponad tonę. Następnie trzeba było skonstruować gigantyczny rożen, aby upiec mierzącą ponad 6 m wysokości żyrafę. Do tego 4 ciężarówki drewna. Wynajęci specjalni kucharze zużyli ponad 70 litrów sosów, aby pieczyste było smakowite.

Klub Grubasów

W leżącym na Syberii Omsku powstał pierwszy w Związku Radzieckim Klub Grubasów. Żeby uzyskać kartę członka trzeba ważyć co najmniej 100 kg.

W klubie restauracja wydaje tylko dania dietetyczne, zapijane wodą mineralną. Głównym celem klubu jest bowiem zrzucenie nadwagi. Ordynować będą w nim dietetycy i inni lekarze. Obowiązkowa będzie gimnastyka i pływanie przez godzinę w basenie.

Tak się jakoś złożyło, że pierwsze 10 miejsc na liście klubu zajęły przedstawicielki płci pięknej.

Gramy w brydża

Nauka gry – o impasach c.d.

Sekwens od waleta lub dziesiątki może dać lewe nawet wtedy, gdy karta na drugim ręku jest o dwa szczeble wyższa, np.

Przykład 1.

A86
N
K72 W E D543
S
W109

Przykład 2.

K 3 2
N
D76 W E AW54
S
1098

Zagrywając dwukrotnie od S na impas, weźmiemy w pierwszym przypadku dwie lewy. W drugim, pomimo niekorzystnego położenia asa, weźmiemy lewe w tym kolorze.

MUSIMY TU JESZCZE ZWRÓCIĆ UWAGĘ, ŻE IM WIĘCEJ STARSZYCH KART ZEJDZIE W JEDNEJ LEWIE, TYM NIŻSZA WEŹMIE NASTĘPNA. O tym muszą pamiętać nawsze wistujący, gdy rozgrywający zagra figurą do układu impasowego, np.

A W 7 4
N
K65 W E 1082
S
(D)

S zagra damą. Co ma robić W skoro widzi, że jego król w żadnym wypadku nie weźmie lewy. Widzimy, że jeżeli nie zabije damy królem, to rozgrywający, dodając blotkę, od N i impasując powtórnie waletem, weźmie trzy lewy: na damę, waleta i asa. Natomiast, jeśli W przebije damę królem, to S musi nadbić asem. Wówczas w tej jednej lewie zejdą się trzy najstarsze honory. Wobec tego drugą lewę weźmie walet, a trzecią — dziesiątka. Jeżeli ta dziesiątka jest u E, to weźmie on na nią lewę. W kładąc na damę bezwartościowego w tej sytuacji króla, stworzył możliwość wzięcia lewy partnerowi, o ile posiada on dziesiątkę w tym kolorze.

BICIE FIGURY MA NA CELU WYPROMOWANIE PARTNEROWI LUB SOBIE KARTY NIŻSZEJ OD ZAGRANEJ. Natomiast, jeśli widzimy, że przez położenie figury wyrabiamy przeciwnikowi bezpośrednio niższą kartę, klaść jej najczęściej nie należy. Zatem, jeżeli zagrano z pojedynczego honoru, to powinniśmy go bić, bo jest szansa, że wypromujemy tym lewę partnerowi.

Ale czy jest to słuszne? O tym w następnym odcinku.

Piotr Miechowicz

Mieszkanko w dziupli

Niemal przez całe życie Horst Zybert służył w wojsku. Ostatnie 15 lat spędził we francuskiej legii cudzoziemskiej w Afryce. Jak twierdzi, tak mu obrzydło "życie w stadzie", że ostatnie lata postanowił spędzić z dala od ludzi.

Chociaż nie brakowało mu pieniędzy na kupno domu, upatrzył sobie olbrzymi wyschnięty baobab w pobliżu miasteczka Kitgoom w północnej Ugandzie.

Wewnątrz pnia, który ma 7,5 m średnicy i kilkanaście metrów wysokości, urządził sypialnię, gabinet, kuchnię i spiżarnię. W pomieszczeniach jest sucho i utrzymuje się stała, umiarkowana, jak na Afrykę, temperatura. Aby się nie stykać z ludźmi, wokół zasadził drzewa owocowe i założył ogródek.

Jednakże marzenie o samotności nie bardzo się spełnia. Wieść o "oficerze mieszkającym w dziupli" rozeszła się daleko po okolicy. Nie ma więc dnia, aby nie musiał przybyszom, a nawet turystom zagranicznym, pokazywać "domu", przy okazji odpowiadając na setki pytań, jak mu się żyje i jak żył w przeszłości.

Wesołe życie szpiegów

Bułgarscy szpiedzy w Wiedniu charakteryzowali się tym, że nie znali niemieckiego, zmieniali często funkcje i lubili alkohol — stwierdza w bułgarskim tygodniku "148 godzin" były oficer bułgarskich służb specjalnych, który pracował w Wiedniu od 1968 do 1974 roku.

Cwietko Jotow, były przedstawiciel linii lotniczych "Bałkan" w Wiedniu, zakończył karierę w więzieniu, gdzie trafił, gdy występował przeciwko stosowanej praktyce przesyłania do Sofii za darmo prezentów dla elity partii komunistycznej i służb specjalnych. Według relacji Jotowa, bułgarscy szpiedzy nagminnie przesyłali samolotami linii "Bałkan" niedostępne w Bułgarii luksusowe towary, nie płacąc przewoźnikowi. Każdy agent czy współpracownik pragnął wyrazić wdzięczność zwierzchnikom, którzy wysłali go do Wiednia. Pudła alkoholi, kawy, papierosów, ubrań i kosmetyków były najczęściej przeznaczone dla wiceministrów spraw wewnętrznych — Grigora Szpowa i Mirczo Spasowa.

Cwietko Jotow dodaje, że agenci tajnych służb często kierowali spółkami handlowymi lub turystycznymi, robiąc to tak źle, że wywoływali oburzenie.

Dama z łasiczką

Fot. Marek Woźniak

HOROSKOP

21.08.1991 — 28.08.1991

BARAN (21.03 — 20.04) Tydzień będzie trochę na luzie, obowiązków nieco mniej, sprawy przeterminowane będą załatwione po Twojej myśli — a mały luz spowoduje znakomity nastrój u współpracowników. Dobre, spokojne dni należy wykorzystać na odnowienie dawnych więzi — niekoniecznie rodzinnych, bo przecież prawdą jest, że stara przyjaźń nie rdzewieje i może trwać co najmniej 100 lat. Osoby z pewnym "porządkowym" zacięciem mają przed sobą duże pole do popisu — czekają działki, piwnice, garaże lub inne prace naprawczo–domowe.

BYK (21.04 — 21.05) Tydzień trochę trudny, niektórzy będą zmuszeni przeżyć na nowo pewną sytuację w pracy, [illegible] podgryzania i intrygi, a [illegible] — pracujący prywatnie czy na własny rachunek — mogą mieć problemy z fiskusem. We [illegible] pomoże trzeźwe spojrzenie na całokształt [illegible] wy rozsądek a najlepsze rozstrzygnięcia przyniesie tzw. "chłopski rozum". Planowany wyjazd [illegible] się wspaniale, a krótki nawet wypoczynek [illegible] bardzo potrzebny, poprawi samopoczucie [illegible] doda potrzebnej energii.

BLIŹNIĘTA (22.05 — 21.06) Wszyscy ci, którzy w tych dniach wybierają się na zasłużony i wymarzony wypoczynek, [illegible] oczekiwać tego co najlepsze — będzie sprzyjała aura, towarzystwo, humory, samopoczucie a więc — relaks okaże się udany i dostarczy sił na długi rok trudnej i nerwowej pracy. Nawiązane nowe, ciekawe, wakacyjne znajomości przerodzą się albo w wielkie [illegible] wartościowe sympatie, albo w długotrwałe [illegible] przyjaźnie, ale uwaga — w czasie zawierania nowych i bardzo atrakcyjnych znajomości nie należy zapominać o osobach, którym możemy wyrządzić krzywdę i ból — nie zasłużyli na to!

RAK (22.06 — 22.07) Otrzymana w tych dniach propozycja zmiany stanowiska, zmiany pracy, nawet zmiany środowiska zawodowego i miejsca zamieszkania tylko z pozoru okaże się ciekawa i [illegible] wo atrakcyjna — po bliższym rozpatrzeniu i przeanalizowaniu bilans może wypaść [illegible] korzystnie. Nie należy podejmować żadnej decyzji bez uzyskania konkretów, stara prawda [illegible] że lepszy wróbel w garści niż kanarek na dachu. W życiu osobistym nadal dobrze, sympatycznie, sentymentalnie i czule — osoby, które planują rozpoczęcie życia razem, mogą podjąć decyzję właśnie teraz, sprzyja im czas i dobre gwiazdy.

LEW (23.07 — 22.08) Osoby zatrudnione na kierowniczym stanowisku, pracujące w [illegible] działające na własny rachunek, [illegible] spółkach, przemyśle i [illegible] teraz wchodzą w okres dobrej prosperity [illegible] ślnej koniunktury. Okres wchodzenia będzie trochę powolny, z małymi oporami, ale systematyczny i z dużymi perspektywami na przyszłość. Osoby teraz wchodzące w życie zawodowe [illegible] poczynające naukę, studia mają okres [illegible] — uda się niemal wszystko, ale trzeba [illegible] i być wiernym samemu sobie i swoim ideałom.

PANNA (23.08 — 22.09) Napięta atmosfera, niezbyt miłe słowa i nieprzyjazne gesty [illegible] rzysza Ci ostatnio coraz częściej — należy wznieść się ponad złe języki, zawiść, zazdrość, zagłębić w ciekawej literaturze, może krzyżówkach lub ulubionym sporcie, nawet wyjechać, ale nie dać się sprowokować — pozostać przy swoich obyczajach [illegible] racjach. Bardzo miłe chwile w życiu osobistym, [illegible] jakaś niespodzianka, serdeczna rozmowa, [illegible] spotkanie i niemal niezapomniany wyjazd — [illegible] się liczy i bardzo poprawia samopoczucie.

WAGA (23.09 — 22.10) Cecha, charakterystyczna dla osób urodzonych pod znakiem Wagi [illegible] harmonijne, zrównoważone [illegible] łanie, sprawiedliwość ocen i [illegible] takt. Ten tydzień nie będzie charakterystyczny [illegible] mogą wystąpić wielkie emocje, [illegible] wzloty w górę i w dół. Nie należy zapominać [illegible] rozsądku na każdą okazję i zachować go w [illegible] dej sytuacji — nawet tej najbardziej irytującej. Nie zawadzi, gdy tę niezbyt dobrą energię [illegible] rujesz na załatwienie wszystkich [illegible] spraw domowych, gospodarczych, a nawet [illegible] wodowych czy naukowych.

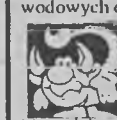

SKORPION (23.10 — 22.11) Tydzień niezbyt przychylny dla osób związanych z finansami, [illegible] więc pracujących bezpośrednio [illegible] pieniędzmi, handlujących [illegible] biących interesy na zwyżkach i zniżkach [illegible] — akcji czy dewiz. W tym tygodniu należy [illegible] prowadzać wszystkie operacje bardzo ostrożnie, z wielkim wyczuciem i rozeznaniem sytuacji. [illegible] to tydzień powinien być poświęcony [illegible] bliskim sercu, należy okazać im trochę [illegible] serca, zainteresowania, zaprosić na dalszy [illegible] cer, popołudnie w kawiarni lub miły [illegible] wieczór.

STRZELEC (23.11 — 21.12) Niektórzy trochę zaniedbali [illegible] sprawy zawodowe, i to [illegible] ci, którzy niedawno wrócili [illegible] pu jak i ci, którzy dopiero [illegible] urlop się wybierają. Czas skończyć z [illegible] prawdziwie wakacyjnym nastrojem, zabrać się do pracy, by zaległości nie narastały i nie były powodem przykrości. Wszyscy, którym [illegible] urlopowe jakoś się nie udały, nie [illegible] skutku wymarzony wyjazd, niech się nie [illegible] — zmiana wyjdzie tylko na korzyść. [illegible] z Rybami przyniesie dużo dobrego, warto [illegible] tynuować.

KOZIOROŻEC (22.12 — 20.01) Gwiazdy, dobre fluidy i pomyślne wiatry są ostatnio przy Tobie, więc — chociaż są zawistne [illegible] Ciebie nie tylko życzliwe [illegible] i trochę złośliwe, może nawet [illegible] nia — nie możesz się dać, nie możesz [illegible] Wytrwaj, wytrzymaj — ze wszystkim [illegible] bmiesz wręcz brawurowo. A w życiu [illegible] — sama radość, spotkam osoba okaże [illegible] tylko wielkim oczarowaniem, ale bardzo [illegible] ściowym, prawym człowiekiem, z którym [illegible] żesz związać życie lub zaprzyjaźnić się [illegible] wsze — na dobre i złe!

WODNIK (21.01 — 20.02) Udany, dobry, pomyślny wszech miar tydzień, [illegible] wszystko — planowany [illegible] — ba — wręcz wymarzony [illegible] uda się wyjazd, uda się także zmiana [illegible] wytęskniona daleka podróż. Ale uwaga, [illegible] szkodą może być niezałatwienie pewnych [illegible] nie osobistych spraw, prawy człowiek [illegible] mieć zawsze czyste konto i nie czynić [illegible] szych nawet posunięć z krzywdą dla osób [illegible] bliskich. W pracy zawodowej — pomyślnie [illegible] dobre dni, uznanie i całkiem niezłe finanse.

RYBY (21.02 — 20.03) Może wystąpić mała, finansowa klapa, a nawet trochę większa [illegible] nansowa wpadka. Może [illegible] że zupełnie niespodziewany [illegible] datek zaskoczy Cię zupełnie, zrobi w budżecie domowym wielką wyrwę i będzie trochę [illegible] szył. Nie należy załamywać rąk, trzeba [illegible] ślec, podziałać, a wszystko uda się załatwić [illegible] kiem, całkiem. A jeżeli przy tej trudnej finansowo okazji — oszczędzając — rzucisz np. [illegible] zrezygnujesz z kilku kaw czy codziennego [illegible] to tylko wyjdzie na zdrowie i wyraźnie [illegible] ruje kieszeń.

Krzyżówka panoramiczna

Po wpisaniu wyrazów litery ustawione w kolejności od 1 do 19 utworzą końcowe rozwiązanie — przysłowie ludowe.

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru gazety pod adres: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22.

Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody w postaci książek.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 134/91

Hasło:

Jak kto dba, tak też i ma.

Nagrody wylosowali:

Elżbieta Drewicz z Choszczna, Władysław Orszewski z Kostrzyna, Zdzisław Podsiadły z Żagania, Hanna Strzelczak z Rostarzewa, Stanisław Wnukiewicz z Głogowa.

Gratulujemy!

Nagrody prześlemy pocztą.

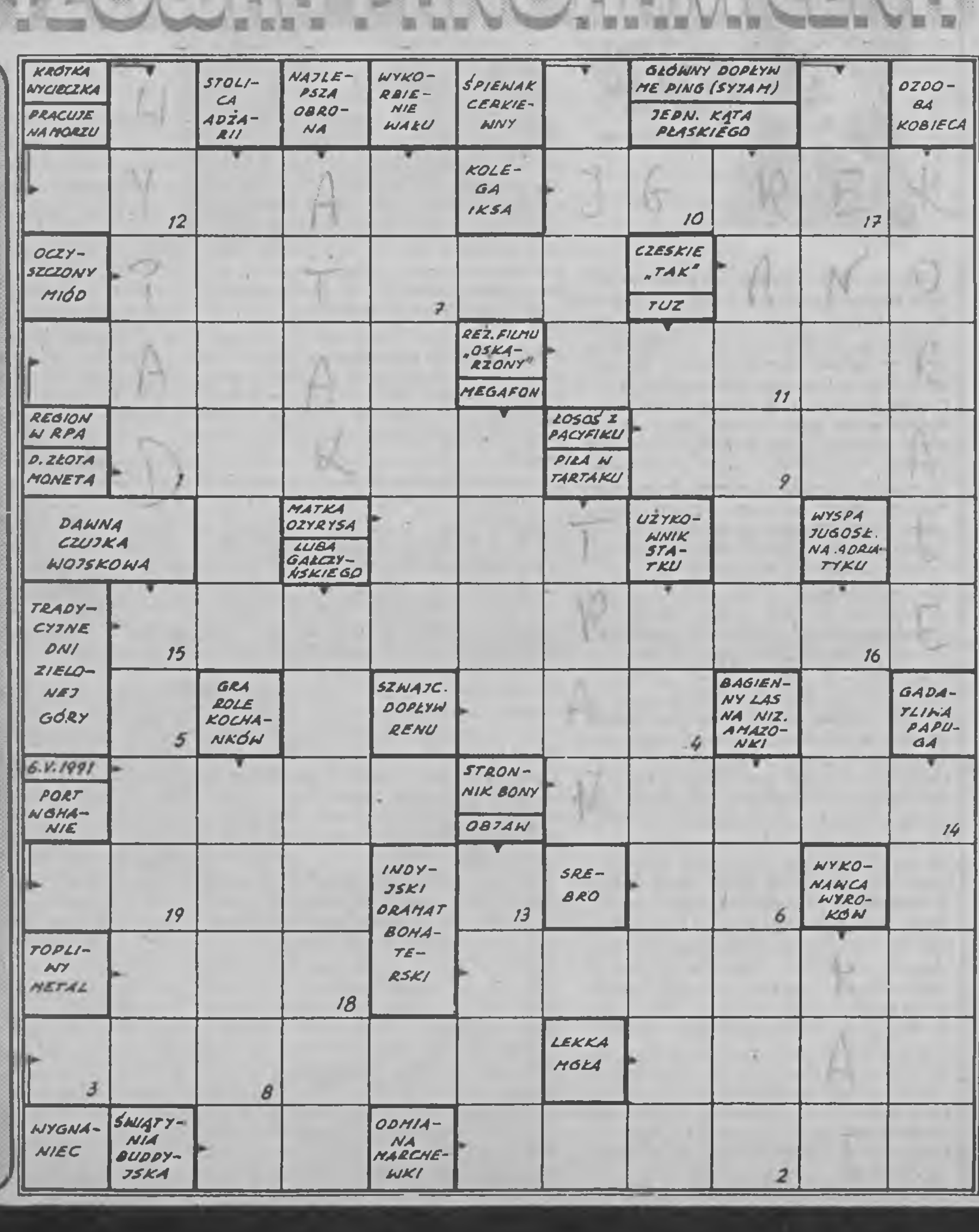

Agonia

...Czerwono–biały AN–2 zdołał jednak wylądować... "Witamy w Mujnaku — mieście rybaków!" — głosiła dumnie tablica na budynku "portu lotniczego" przypominającym, gwoli prawdy, raczej... budkę z piwem.

- Mogliby choć tę tablicę zdjąć, przeklęci! — powiedział jakiś staruszek, który zaraz też łamaną ruszczyzną dodał:

— Morze cofnęło się o 160 kilometrów.

Mujnak okazał się być niewielką mieściną zabudowaną nędznymi lepiankami weiśniętymi w siwą od soli glebę. Na ulicach — żywego ducha. Krajobraz jakby żywcem przeniesiony z filmów grozy traktujących o "zimie nuklearnej"...

Jedziemy tam, gdzie kiedyś był brzeg Jeziora Aralskiego, zwanego tu "morzem"... Z legendarnego cmentarzyska statków ostały się tylko trzy samotnie rdzewiejące wraki holowników... Jedziemy po dawnym dnie jeziora. Wokół istny śmietnik. Zdechły pies, spod którego przeraźliwie chuda krowina usiłuje wyrwać coś do zjedzenia... Koszmar. A więc to jest to "miasto rybaków"? No więc gdzie są ci rybacy? Cóż, jedni wyjeżdżają, inni postanowili widać trwać ze swym morzem do końca...

— Nie mam poborowych — żali się szef miejscowej komendy wojskowej, Aleksander Godlewski. — Co to jest, żeby 18–letni chłop ważył mniej niż 40 kilo!... Zresztą i tak wygląda na 13. Chudziusieńki, ręce jak patyczki...

Szpital rejonowy w Mujnaku. — O, prasa dla nas coś ostatnio łaskawa! — wykrzykuje na nasz widok zastępca naczelnego lekarza, Sali Kulimow.

— Niedawno byli Amerykanie... Chcecie zobaczyć dziecko dotknięte debilizmem? Proszę bardzo! — Siostro! Po chwili pielęgniarka przynosi dziecko. Widok jest niezwykle przykry. — Porażenie mózgowe, debilizm — komentuje lekarz. — O, tu mamy dużo takich przypadków... Dlaczego? A czy wie pan, co tu ludzie jedzą? Chleb i cukier. I nic więcej. W kółko to samo. Trudno więc się dziwić...

Kiedyś w Karakałpacji hodowano na dużą skalę bydło. Dziś jest to już niemożliwe. Ziemia jest zasolona, trawy właściwie nie ma. Nie ma więc mleka, nie ma mięsa. Woda? Toż to trucizna! Sól i pestycydy... Zatrute jest nawet mleko matek karmiących niemowlęta! Jak te dzieci mają być zdrowe?! Ta generacja — to degeneracja!

Parę cytr. Mujnak liczy 20 tysięcy mieszkańców, z czego: 84 choruje na raka, 187 — na trąd, 352 — gruźlicę. W ubiegłym roku urodziło się 11 potworków. Na anemię cierpi 90% ludności, 46% kobiet dotkniętych jest chorobami genetycznymi spowodowanymi prawdopodobnie przez znajdujące się w wodzie pestycydy...

Gdybyście zobaczyli te kobiety!... W wieku 40 lat wyglądają na 70. Tutaj dzieci rodzą się już z twarzami starców...

Władimir Kotliakow, członek–korespondent Akademii Nauk ZSRR, deputowany ludowy, mówi:

— Już w latach 30 podjęto działania mające uniezależnić Związek Radziecki od importu bawełny. Coraz większą powierzchnię przeznaczano pod jej uprawę — aż w końcu zachwiano równowagę naturalną. Oczywiście, bawełnę na tych obszarach uprawiano od dawien dawna, ale — nie tylko bawełnę, bo i warzywa, owoce... Tymczasem bawełna wyparła wszystkie inne kultury, stając się monokulturą. Nowe ziemie wymagały ogromnych ilości wody. Niestety, wskutek uwarunkowań klimatycznych nawodnienie pociąga tu za sobą zasolenie gleby. Żeby sól wypłukać, trzeba jeszcze więcej wody. I tak w nieskończoność. To nieprawda, że występuje deficyt wody. Sęk w tym, że się ją bezsensownie marnuje. W Izraelu np., gdzie panują jeszcze trudniejsze warunki klimatyczne, nie zalewa się równo całej powierzchni, lecz podlewa pojedyncze rośliny, każdą z osobna. Oszczędność wody jest więc kolosalna. Tutaj woda z niedokończonych kanałów wsiąka w piasek! W rezultacie toczy się dziś prawdziwa wojna o wodę...

Andriej Niewierow
Agencja Nowosti

SERWIS AGENCYJNY „KRAJ-ŚWIAT"

Konferencja prasowa Gorbaczowa

- **Aresztowanie przywódców puczu**
- **Samobójstwo Borisa Pugo**
- **Nowy minister obrony narodowej ZSRR**

WIEC ZWYCIĘZCÓW

W nocy ze środy na czwartek **Michaił Gorbaczow** powiedział telewizji radzieckiej po przylocie z Krymu, na lotnisku w Moskwie, że **„najważniejsze jest to, iż wszystko, czego dokonaliśmy po 1985 r. dało już konkretne owoce. Społeczeństwo, nasi ludzie stali się inni i było to główną przeszkodą na drodze tej awantury, którą podjęła grupa osób. Społeczeństwo, cały świat powinny wiedzieć, jakie były zamysły i co chcieli zrobić ze mną, czego ode mnie nie dostali".**

Kilkadziesiąt tysięcy manifestantów przeszło w czwartek po południu z Placu Czerwonego w Moskwie na Stary Plac, gdzie znajduje się Komitet Centralny KPZR, a następnie na położony nieopodal Plac Dzierżyńskiego, przy którym stoi osławiony gmach KGB, nazywany również Łubianką.

W trakcie demonstracji nazwanej „Wiecem zwycięzców" **Boris Jelcyn** poinformował zgromadzonych, że 21 sierpnia przerwana została działalność bezprawnego komitetu stanu wyjątkowego i że grupa awanturników, próbujących zagarnąć władzę, została aresztowana.

Jelcyn podkreślił, że „wszystkie antykonstytucyjne działania komitetu stanu wyjątkowego były potajemnie sankcjonowane przez neostalinowskie jądro kierownictwa KPZR". „Ideologiem" puczystów nazwał przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR **Anatolija Łukjanowa**. Prezydent Rosji oświadczył też że „działalności rosyjskiej partii komunistycznej nie można uznać za zgodną z prawem". Jednocześnie zaakcentował, że szeregowi komuniści nie powinni ponosić odpowiedzialności za działania partyjnej „góry".

Ok. pięciu tysięcy manifestantów próbowało zdemontować pomnik **Feliksa Dzierżyńskiego.**

Przemawiając do 100-tysięcznego tłumu były minister spraw zagranicznych ZSRR **Eduard Szewardnadze** zaproponował, by śmiertelne ofiary nieudanego zamachu stanu zostały pogrzebane pod murem kremlowskim. **Jeśli nie ma tam miejsca — kontynuował — to są tam ludzie, których można usunąć.**

Prezydent Michaił Gorbaczow w liście wystosowanym do Parlamentu Europejskiego podziękował mu za poparcie udzielone podczas zamachu stanu w ZSRR, poparcie, które — zdaniem radzieckiego przywódcy — **„odegra ważną rolę w rozwijaniu pieriestrojki z korzyścią** rowi ZSRR przy EWG Lwowi Wo-

Przewodniczący Parlamentu Europejskiego **Enrique Baron Crespo** oficjalnie zaprosił w czwartek Michaiła Gorbaczowa do wystąpienia przed tym gremium. Zaproszenie przekazano w tym dniu ambasadorowi ZSRR przy EWG **Lwowi Woroninowi.**

Jak poinformował osobisty przedstawiciel ministra spraw zagranicz

(Ciąg dalszy na str. 10)

Najbogatsi na świecie

Pismo amerykańskie „Fortune" opublikowało listę czołowych 10 miliarderów świata. Oto ich kolejność:

1. **Sułtan Brunei** — 31 miliardów dolarów.
2. **Sam Moore Walton** i rodzina z Bentonville (stan Arkansas, USA) — 21,1 mld dol.
3. **Król Arabii Saudyjskiej** — 18 mld dol.
4. **Albert Reichmann, Paul Reichmann i Ralph Reichmann** z Toronto (Kanada) — 12,8 mld dol.
5. **Forrest Mars** z Las Vegas (Nevada, USA), **Forrest Mars** junior i **John Mars** z McLean (Wirginia, USA) i **Jacqueline Mars Vogel** z Bedminster (New Jersey, USA) — 12, 5 mld dol.
6. **Samuel Newhouse** junior, **Donald Newhouse** i rodzina z Nowego Jorku — 12,1 mld dol.
7. **Królowa Wielkiej Brytanii Elżbieta II** — 10,7 mld dol.
8. **Taikichiro Mori** z Tokio — 10 mld dol.
9. **John Werner Kluge** z Charlottesville (Wirginia, USA) — 7,1 mld dol.
10. **Kenneth Thomson** z Toronto (Kanada) — 6,7 mld dol.

SZEROKI UŚMIECH Z LEGNICY

Tak generalnie można podsumować sytuację, jaką zastałem w Legnicy — siedzibie Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Od środy przestał tu obowiązywać nieco zaostrzony rygor. Znów na ulicach pojawiły się mundury. Tym razem nie mieliśmy żadnych kłopotów z przeprowadzeniem drobnych rozmów. Major Anatolij F. stwierdził, że wojsko odetchnęło. Zdajemy sobie sprawę — mówi, że znaczna część starszych dowódców, wychowanych w innych czasach, marzyła o powrocie dawnego porządku. W Armii Radzieckiej **dokonały się jednak znaczne przeobrażenia. My także mamy dosyć wojny, ciągłych interwencji, nawet stacjonowania w waszym kraju, chociaż mówię to przeciw sobie. Wiem, że po powrocie do kraju będą trudności z mieszkaniem, pracą, ale to dotyczy mnie. Rozumiem was — Polaków, że z pełną determinacją czekacie na nasz wyjazd. To, co stało się w Moskwie, było moim zdaniem ostatnim aktem działania w starym stylu. Liczono jak zawsze na zbrojne ramię. Tymczasem okazało się, że i wojsko potrafi być wierne nowym — demokratycznym zasadom. Cieszę się, że w tanku po stronie Jelcyna opowiedział się mój syn.**

Igor Demidow „pracuje" na bazarze w Legnicy. Był zdecydowany nie wracać do Mińska. Jeśli piereworot dokonałby się na całego, nie miałbym czego szukać w moim kraju — mówi. Dzisiaj czuję się trochę, jak obywatel Europy. Jestem dumny z tego, że zwycięstwo tym razem odnieśli zwykli ludzie, którzy nie wystraszyli się czołgów i ostrzałów. Zaczynamy być narodem skonsolidowanym wokół demokratycznych przemian. To nas sytuuje nieco wyżej w grupie narodów wolnej Europy.

Natalia Iwanowna — żona oficera. Przez te kilka dni płakałam. Nie zdradzę chyba żadnej tajemnicy, jeśli powiem, że mąż brał w rachubę konieczność uszczelnienia granicy polsko-radzieckiej. Jak się to miało odbyć — nie wiem, ale zdaję sobie sprawę, że nie byłoby to nic dobrego. Wiem, że takie propozycje były ze strony, która dokonała przewrotu. Na szczęście do tego nie doszło. Powiem panu szczerze, że z żalem będziemy was opuszczać. Polacy, to dobry naród i jeśli nas dzisiaj nie lubicie, to nie dlatego, że jesteśmy Rosjanami, lecz, że nie chcecie u siebie obcych wojsk. My też to rozumiemy.

Legnica znowu wygląda, jak miska pierogów — mówi stary żart, pół ruskich, pół leniwych. Na bazarze handlarze zza Buga uśmiechają się szeroko, zapraszając do kupna wszystkich swoich towarów. Na bramach jednostek radzieckich znowu większy luz. (Mid)

Powściągliwa prokuratura

W toku śledztwa prowadzonego przy wydatnym udziale zarządu śledczego UOP w sprawie nieprawidłowości w funkcjonowaniu Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego — w dniach 21 i 22 bm. wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutów dwóm osobom: byłemu dyrektorowi generalnemu funduszu i jego zastępcy — informuje Prokuratura Wojewódzka w Warszawie.

W stosunku do byłego dyrektora FOZZ zastosowano środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

Zarzuca im się, iż na skutek niedopełnienia obowiązków służbowych wynikających z ustawy o FOZZ i zarządzeń ministra finansów oraz poprzez zawieranie niekorzystnych transakcji z różnymi podmiotami gospodarczymi — wielokrotnie bez dokumentowania ich przebiegu w ewidencji księgowej — narazili skarb państwa na powstanie wielkiej szkody.

«Przewalanka» na 77 mln zł.

Trzy osoby w środę padły w Warszawie ofiarami oszustw — i to na dziesiątki milionów złotych — poinformowała warszawska policja. Ofiarami tzw. „przewalanek" byli na ulicy, dokonujący transakcji walutowych poza kantorami.

W jednej ze śródmiejskich kawiarni oszust „przewalił" na 77 mln zł kobietę sprzedającą marki. Podobny los spotkał mężczyznę, który sprzedawał w gmachu Filharmonii Narodowej większą kwotę dolarów: w trakcie transakcji został oszukany na 36 mln zł. Inny naiwny na podobnej transakcji, odbywającej się na jednym z podwórek przy ul. Mazowieckiej, stracił 16 mln zł.

Gdzie mieszkać i za co żyć?

Wczoraj wpłynął do laski marszałkowskiej — z komisji polityki przestrzennej, budownictwa mieszkaniowego — projekt ustawy „O budownictwie mieszkaniowym".

Projekt sugeruje gminom, by — przynajmniej w większych miastach — złożyły obowiązki dotyczące budownictwa mieszkaniowego w ręce profesjonalnego organu: komitetu rozbudowy miasta, który podjąłby działalność w imieniu i na rzecz gminy, w miarę możliwości i potrzeby z udziałem czynników rządowych.

(Ciąg dalszy na str. 10)

"Zielone" zamiast "Słowików"

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

XXVIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '91 rozpoczął się wczoraj o godzinie 20.00 tradycyjnym hejnałem. Poprzedziła go konferencja prasowa w kawiarni hotelu „Marina". Na pytania dziennikarzy odpowiadali organizatorzy i sponsorzy.

Tegoroczny festiwal reżyseruje angielski animator wielkich widowisk Gavin Taylor. Jego dziełem były festiwale w Montreux czy też koncert „Queen" na Wembley. Producentem sopockiego show jest Ben Challies przedstawiciel zachodniego biznesu. „Uniwersal", główny sponsor przeznaczył 45 tysięcy dolarów dla trzech głównych laureatów.

Organizatorzy długo zastanawiali się kogo zaprosić z prezenterów. Wybór padł na Grażynę Torbicką, Alicję Resich Modlińską, Wojciecha Zamorskiego oraz.. Paula Kinga z MTV

Po wczorajszych występach Lory Szafran, Formacji Nieżywych Schabuff, Stanisława Sojki, Kayah, Maryllion i OMD, w drugim dniu w Operze Leśnej usłyszymy Alison Moyett. Będzie więc niepowtarzalna okazja obejrzenia i usłyszenia na „żywo" tej wspaniałej piosenkarki.

Już w pierwszym dniu festiwalu nie obyło się bez skandali. Mianowicie zespół Johny Hates Jazz spóźnił się na samolot.

Festiwal to nie tylko występy w Operze Leśnej. Odbywają się również imprezy towarzyszące. Wczoraj odbyło się otwarcie III Międzynarodowych Targów Muzycznych. Również wczoraj o godzinie 15.00, po uroczystym wręczeniu kluczy prezydentowi MFM, spod Urzędu Miejskiego ruszył w stronę molo nicejski karnawał.

Dzisiaj natomiast odbędzie się impreza firmowana przez Fundację „ART 2000". W programie m.in. parada koni, pokaz mody oraz występy zespołów rockowych i jazzowych.

Nie jest to pełen obraz sopockiego święta. O następnych koncertach będziemy informować na bieżąco.

JAROSŁAW WALERCZAK

Młodzieńcza miłość Michaiła Gorbaczowa

"Początkowo wydał mi się nazbyt nieustępliwy, bezwzględny, choć już wtedy czułam, że darzy mnie sympatią ..."

SZCZEGÓŁY W PONIEDZIAŁKOWYM WYDANIU

Wesoło, kulturalnie i rzeczowo

Rozmowa z redaktorem naczelnym Polskiego Radia w Zielonej Górze TADEUSZEM KRUPĄ.

W sobotę we Frankfurcie zapowiada się niezła zabawa. Zaprasza nie na Polsko-Niemiecki Festyn Letni, który obiecuje sporo atrakcji. Organizujecie tę imprezę wspólnie z niemiecką stacją radiową Antenne Brandenburg. Czy to owoc dalszej współpracy z kolegami po fachu zza Odry?

— Raczej wstępu do niej. Nie mamy jeszcze podpisanej umowy o współdziałaniu, ale omówiliśmy już wspólnie ramowy program współpracy, który zamierzamy razem realizować w najbliższej przyszłości.

— Czyj to pomysł? Nasz, czy ich?

— To niezwykłe, ale naprawdę narodził się on w jednym momencie po obu stronach. Wszystko zaczęło się jeszcze w ubiegłym roku. Kiedy mur w sensie administracyjno-wizowym przesunął się nad Odrę, wyraziliśmy natychmiast chęć nawiązania kontaktowania się z drugą stroną i przez **Wojtka Mroza** zaczęliśmy od znanej **rozgłośni RIAS w Berlinie.** Chcieliśmy przeskoczyć granicę w sensie elektronicznym i pojechaliśmy porozmawiać o tym do Berlina. Efektem rozmów była impreza w Gubinie 1 września. Ze spotkania Polaków i Niemców przy wspólnej zabawie i muzyce zrobiło się trochę szumu jak wiadomo, niemniej jednak pomysł podobnych wspólnych spotkań zakiełkował i spodobał się i nam i im. Niedawno po sąsiedzku powstała nowa duża rozgłośnia radiowa, w skład której weszły trzy stacje, każda większa od naszej — Poczdam, Frankfurt i Cottbus. Razem z ekipą Ministerstwa Kultury, na rozmowy o współpracy w tej dziedzinie pojechali nasi dziennikarze **Dorota Zyń** i **Romuald Szura.** Ponagrywali, zrobili parę materiałów i... Na parę miesięcy między nami zapadła cisza.

— Wiosną postanowiliście ją przerwać?

— Właśnie. Wysłaliśmy teleks do dyrekcji stacji, w którym napisaliśmy, że próba tworzenia nowego muru na naszej wspólnej granicy będzie największą ironią historii po tym wszystkim, co się zdarzyło. Że powinniśmy coś z tym zrobić... I w tym samym momencie, praktycznie kiedy zdążyliśmy wystukać ostatnie słowo tego teleksu, otrzymaliśmy telegram od Niemców, który miał zupełnie podobny wydźwięk. Nie był on odpowiedzią na nasz teleks. Oni po prostu w tym samym momencie pomyśleli o tym samym.

— Telepatyczna więź?

— Tak to wygladało. Nasz teleks Niemcy potraktowali jako zaproszenie i przyjechali z szampanem. Tę telepatię rzeczywiście trzeba było obiać. Z naszych sympatycznych dyskusji zrodził się pomysł imprezy. Wiedzieliśmy jednak od początku, że jesteśmy na coś takiego za biedni, że to kosztuje niemało. Niemcy zapalili się do tego stopnia, że obiecali zdobyć pieniądze. Powiedzieli, że za wszystko zapłacą i dotrzymali słowa. Centrala w Poczdamie zaakceptowała ideę i zaczęliśmy działać.

— Czy nauczeni doświadczeniem z Gubina nie obawialiście się „zadymy"? Nacjonaliści po drugiej stronie Odry nie śpią.

— Myśleliśmy o tym. Dlatego zaproponowałem, aby wycofać się tym razem z rockowiska, które gromadzi zwykle dość specyficzną publiczność. Mamy nadzieję, że pozwoli to uniknąć zamiany tej pięknej idei w mordobicie.

— Co na to Niemcy?

— Trochę się buntowali. Obawiali się braku oferty dla młodzieży. Znaleźliśmy na to sposób. W tym samym czasie w Słubicach odbywają się Igrzyska Solidarności, a więc nie ma obawy, żeby chętni młodzi ludzie nudzili się w tę sobotę, czy to po jednej, czy po drugiej stronie.

— Kto jest więc adresatem imprezy we Frankfurcie?

— Wszyscy, którzy chcieliby miło spędzić wolny dzień na wspólnej zabawie z sąsiadami zza Odry. Ale także ludzie pragnący poważnie porozmawiać o tym, co się dzieje między nami. Stąd w programie również rozmowa „okrągłego stołu" pod hasłem „Kultura i ochrona środowiska jako pomosty porozumienia".

— Kogo zaprosiliście do tej rozmowy?

— Zarówno władze z naszej i z tamtej strony, jak i naukowców, animatorów kultury, specjalistów od ochrony środowiska, dziennikarzy. Chcemy, aby dyskusja, która rozpocznie się o godzinie 12.30 skierowała się najpierw na tory ochrony środowiska. Jak wiadomo w tej dziedzinie rozpoczął się niedawno okres zupełnego bezprawia. Niemcy trują nas jak chcą, umowy pozawierane przez NRD nie obowiązują, nowych nie ma, jesteśmy więc w bardzo trudnej sytuacji. Może uda się konstruktywnie na ten temat porozmawiać. Po tej części zaprosimy uczestników „okrągłego stołu" do Słubic, gdzie w domu kultury odbędzie się premiera songów Brechta. Zielonogórski teatr przy-

(Ciąg dalszy na str. 10)

Prosimy do pełna

Fot. MAREK WOŹNIAK

piątek

RÓŻY, FILIPA, WIKTORA, ZACHEUSZA

sobota

MALINY, BARTŁOMIEJA, BARTOSZA, JERZEGO

niedziela

LUCYLII, LUIZY, PATRYCJI, LUDWIKA

notowania

Zielona Góra: PKO II, ul. Powstańców W-wy
USD 11.340 - 11.650 DM 6.320 - 6.480

Gorzów Wlkp.: II Oddz. PKO
USD 11.400 - 11.600, DM 6.350 - 6.450

Lubin: BAX
USD 11.300 - 11.400, DM 6.400 - 6.500

Głogów: "Orbis", pl. 1000-lecia
USD 11.400 - 11.650. DM 6.300 - 6.500

pap-em PO MAPIE

Strzały na granicy państw koreańskich

SEUL. Ministerstwo Obrony Korei Południowej zakomunikowało w czwartek, że wojska północnokoreańskie ostrzelały posterunek obserwacyjny Korei Południowej w strefie zdemilitaryzowanej, oddzielającej oba kraje. Nie było żadnych ofiar.

Według ministerstwa, strona południowokoreańska nie odpowiedziała ogniem.

Planowany szczyt EWG odbędzie się

HAGA. Wyznaczone na piątek, w związku z ostatnimi wydarzeniami w ZSRR, nadzwyczajne spotkanie przywódców krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej odbędzie się zgodnie z planem mimo niepowodzenia zamachu stanu w Związku Radzieckim. Informując o tym jeden z przedstawicieli holenderskich kół rządowych podkreślił, iż nie ma w tej chwili żadnych planów co do odwołania lub odroczenia obrad szczytu.

Holandia sprawuje obecnie przewodnictwo w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej.

Gruzja nie chce odpadów

BRUKSELA. Organizacja obrońców środowiska „Greenpeace" ostro potępiła projekt belgijskiej firmy „Sport Et Import" przewidującej zbudowanie w Gruzji zakładu przerobu odpadów przemysłowych zawierających — według „Greenpeace" — trujące związki metali ciężkich. **Potępiamy — podkreśla „Greenpeace" — handlarzy odpadów, którzy — wyrzuceni z Afryki — usiłują wykorzystać katastrofalną sytuację w Związku Radzieckim.**

Projektowany przez Belgów zakład miałby powstać w portowym mieście Zugdidi nad Morzem Czarnym i przerabiałby około 1,5 miliona ton odpadów rocznie.

Zamach bombowy w Irlandii Północnej

BELFAST. Nocą ze środy na czwartek przed posterunkiem policji północnoirlandzkiej we wsi Kilrea na północny zachód od Belfastu eksplodowała bomba umieszczona w zaparkowanym samochodzie. Siła wybuchu była tak wielka, że w ponad stu pobliskich budynkach powylatywały okna i drzwi razem z futrynami. Uszkodzone zostały liczne dachy. Ofiar w ludziach nie było. Żadna organizacja nie przyznała się dotychczas do zamachu.

Koniec przemocy w Jugosławii?

BELGRAD. Jak oświadczył szef sztabu armii jugosłowiańskiej, gen. Blagoje Adžic, nikt nie będzie zmuszany siłą do pozostania w składzie Jugosławii. W wywiadzie dla ukazującej się w Sarajewie gazety „Oslobodjenje" Adžic stwierdził, że jeśli którykolwiek z narodów zechce opuścić federację, może to uczynić w sposób demokratyczny i pokojowy. Nie ma jednak żadnych powodów dążenia do tego poprzez politykę faktów dokonanych i jednostronnych decyzji — podkreślił generał.

Wiceminister spraw wewnętrznych Chorwacji **Kjilan Brezak** powiedział w środę, że w tym tygodniu w walkach we wschodniej Chorwacji zabitych zostało 60 serbskich czetników, a ponad 100 zostało rannych.

Brezak oświadczył, że siły chorwackie zadały duże straty czetnikom, starającym się przejąć kontrolę nad obszarem wokół miejscowości Pakrac w zachodniej Slawonii.

Elektroniczna armia chińska

PEKIN. Chiny zamierzają w obecnej pięciolatce wyposażyć siły zbrojne w nowoczesne urządzenia elektroniczne. W tym celu utworzono potężną korporację przemysłu elektronicznego, w której skład weszło około 200 wiodących przedsiębiorstw produkujących sprzęt elektroniczny i 50 instytutów naukowo-badawczych. Korporacja zatrudnia około 370 tys. pracowników.

Zadaniem korporacji jest m.in opracowanie nowych technologii produkcji sprzętu elektronicznego aparatury nowej generacji i części zamiennych, zarówno dla potrzeb wojska jak i gospodarki narodowej. Będzie się produkować sprzęt elektroniczny na rynek wewnętrzny i na eksport.

Sowieci planowo opuszczają RFN

BERLIN. Jak podały w czwartek władze RFN, Niemcy Wschodnie opuściła już jedna trzecia stacjonujących tam wojsk radzieckich. Jak wiadomo, ich wycofywanie do ZSRR ma się zakończyć w 1994 r. Liczba żołnierzy zmniejszyła się z 360 tys. do 257,8 tys., zaś liczba członków rodzin i radzieckich pracowników cywilnych z 208 tys. do 183 tys. Dane te podała niemiecka wojskowa grupa łącznikowa, nadzorująca proces wycofywania Armii Radzieckiej.

Liczba żołnierzy i osób cywilnych, ewakuowanych do tej pory do ZSRR, stanowi 70 proc. kontyngentu, ustalonego na 1991 r. umową o wycofywaniu Armii Radzieckiej z Niemiec.

WIEC ZWYCIĘZCÓW

(Ciąg dalszy ze str. 9)

nych Holandii **Hansa van den Broeka**, sankcje gospodarcze EWG zastosowane wobec ZSRR w związku z zamachem stanu, mają być zniesione już w piątek. Tym samym przywrócona zostaje pomoc gospodarcza i techniczna dla ZSRR oraz gwarancje kredytowe na zakup żywności.

• • •

Boris Jelcyn i Michaił Gorbaczow przygotowali wspólnie listę **„kandydatów do rządu zaufania ludowego".** Rozmawiając z dziennikarzami po wygłoszeniu przemówienia na „wiecu zwycięzców" przed siedzibą władz Federacji Rosyjskiej B. Jelcyn poinformował, że na liście tej znajdują się również kandydaci na ministra obrony i szefa KGB.

Funkcje szefa Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Związku Radzieckiego powierzono **Michaiłowi Moisiejewowi** by tymczasowo pełnił obowiązki ministra obrony ZSRR. Dekret Gorbaczowa w tej sprawie opublikowano w Moskwie w czwartek. Nowym szefem kancelarii prezydenta ZSRR mianowano Grigorija Riebienkę.

NOBLA DLA JELCYNA!

Radzieckie MSW w oficjalnym oświadczeniu, przekazanym przez agencję TASS, potwierdziło, że **„22 sierpnia popełnił samobójstwo minister spraw wewnętrznych ZSRR Boris Pugo".**

• • •

Przywódca chrześcijańskich demokratów w Parlamencie Europejskim **Egon Klepsch** zasugerował w czwartek przyznanie pokojowej nagrody Nobla prezydentowi Federacji Rosyjskiej **Borisowi Jelcynowi.**

Klepsch sformułował tę propozycję na nadzwyczajnym spotkaniu rozszerzonego biura Parlamentu Europejskiego w Brukseli.

Przyznanie tej nagrody — stwierdził — **stanowiłoby wyraz uznania za zaangażowanie Jelcyna w czasie gdy w ZSRR podjęto próbę zamachu stanu.**

• • •

Rzecznik parlamentu Ukrainy poinformował w czwartek o zamiarze wprowadzenia nowej waluty na Ukrainie.

Rubel jako środek płatniczy obowiązujący na terenie Związku Radzieckiego zostanie wycofany. Nowa waluta nazywać się będzie „karbowanec" lub „grywina".

• • •

Belgijscy „lekarze bez granic" dostarczą w najbliższych dniach 980 ton pomocy żywnościowej od EWG dla dzieci i niemowląt w Moskwie. Jak podał w czwartek przedstawiciel tej organizacji, do Moskwy i okolic odjedzie 55 ciężarówek z mlekiem w proszku i odżywkami.

Zorganizowana będzie kontrola, by dar dotarł do stołówek, w których żywi się 70 tys. dzieci. (PAP)

KONFERENCJA PRASOWA GORBACZOWA

Na konferencji prasowej dużo lepiej wyglądał Michaił Gorbaczow niż na lotnisku, gdy wysiadł z samolotu, którym przyleciał z Krymu. Dziennikarzom w długim wywodzie przedstawił kulisy izolowania go i wywierania nacisków, aby podpisał dokumenty wprowadzające stan wyjątkowy, ewentualnie zrzeczenie się funkcji prezydenta na rzecz wiceprezydenta.

Pierwszy nacisk na niego delegacja wywierała 18 sierpnia o godz. 16.50 powiedział Gorbaczow. Nie ugiął się ich żądaniom. Zawiadomił żonę, córkę i zięcia — którzy z nim przebywali — o swojej decyzji i o tym, że może spotkać ich każdy los.

Gorbaczow o 72 godzinach izolowania mówił, że były dla niego ogromnym ciężarem. Żona Raisa dużo gorzej je zniosła od niego.

Bardzo dobrze zachowała się osobista ochrona Gorbaczowa składająca się z 32 osób. Otóż po odcięciu kontaktów telefonicznych ze światem, opowiedzieli się za nim, i że będą go bronić do końca. Ze starych części odbiorników skonstruowali taki, który odbierał BBC, Radio Swoboda i Głos Ameryki. Poprzez ich serwisy wiedział, jak świat reaguje na moskiewski pucz.

Za bohatera, który nie ugiął się spiskowcom, uznał Jelcyna i lud, który twardo opowiedział się przeciw zamachowcom.

Tuż przed konferencją prasową rozmawiał telefonicznie ze wszystkimi liczącymi się osobistościami politycznymi Bushem, Majorem, Mitterrandem, Kaifu. Zaznaczył, że nie rozmawiał z Kadafim, Husajnem i prezydentem Rubiksem. (Law)

Potrzebna giełda zbożowa

Zdaniem resortu rolnictwa w najbliższym czasie powinna powstać giełda zbożowa umożliwiająca zawieranie transakcji z myślą o potrzebach kraju i eksportu — powiedział w czwartek dyr. **Tadeusz Głogowski** z tego ministerstwa.

Powstanie giełdy zwiększy możliwość ustabilizowania rynkowych cen zboża. Musi temu jednak towarzyszyć określenie właściwego poziomu produkcji towarowej zbóż oraz ich struktury gatunkowej i odmianowej.

Resort rolnictwa będzie też oddziaływać na powstawanie sieci tzw. towarowych magazynów zbożowych, niezbędnych dla stworzenia konkurencji na rynku zbożowym.

Czy warto nosić berecik?

Najnowsze badania lekarzy amerykańskich wykazują, że pobyt na otwartym powietrzu z odkrytą głową jest dopuszczalny i pożyteczny w umiarkowanych temperaturach (od plus 10 do plus 25 stopni C) i przy wilgotności powietrza 35—[illegible] proc.

Natomiast niskie temperatury w połączeniu z dużą wilgotnością prowadzą do obumierania cebulek włosów i łysienia. Na stan organizmu ujemnie wpływa także intensywne promieniowanie słoneczne, notowane w ostatnich latach. W każdym badanym razie lepiej spędzić w cieniu 1—[illegible] godziny, niż 30 minut na słońcu i bez nakrycia głowy. (PAP)

„Nie odsyłajcie nas do domu"

Więźniowie kubańscy, którzy przybyli w 1980 roku łodziami do Stanów Zjednoczonych i nie chcą wrócić do kraju, zajęli w środę część zakładu karnego w mieście Talladega (stan Alabama) i przetrzymują dziesięciu zakładników.

W 1980 roku, **Fidel Castro** w ramach operacji „Mariel" wypuścił do USA dziesiątki tysięcy kubańczyków, wśród których było też niemało przestępców. W więzieniach amerykańskich znalazło się 3.800 uchodźców kubańskich, którzy popełnili przestępstwa w USA.

Rzecznik więzienia powiedział, że zakładnikami więźniów jest siedmiu pracowników więzienia i trzech przedstawicieli Urzędu Imigracji i Naturalizacji USA.

Zbuntowani zajęli część zakładu karnego, w której przebywa 121 więźniów narodowości kubańskiej i 23 Amerykanów. Podano, że w czwartek przewidywano odesłanie do kraju 32 więźniów kubańskich. Władze więzienne i lokalne podają, że Kubańczycy nie chcą wracać do kraju. Więźniowie nie wysuwają konkretnych żądań, chcąc jedynie spotkać się z dziennikarzami. „Nie odsyłajcie nas do domu" — słychać z więziennych okien.

«Bibka» na WSP

Do dziekanatu wydziału humanistycznego WSP w Zielonej Górze w nocy z środy na czwartek włamała się grupa kilkunastoletnich chłopców. Próbowali dobrać się do sejfu w nadziei, że znajdą w nim pieniądze, lecz im to się nie udało. Spenetrowali wszystkie dostępne im szafy i szuflady, kradnąc wartościowe rzeczy i drobne sumy pieniędzy.

Potem urządzili sobie „bibkę", w czasie której porozbijali telefony, wybili szyby i porozrzucali „artystycznie" papiery. Na koniec „narobili" na środku gabinetu prodziekana wydziału. Podejrzewa się o ten mało estetyczny czyn wyrostków z pogotowia opiekuńczego, które mieści się naprzeciwko WSP (Law)

Dobre czasy dla jaroszy

W drugiej dekadzie sierpnia ceny żywności były średnio o 2,1 proc. niższe niż w pierwszej dekadzie i 3,5 proc. niższe niż miesiąc temu — informuje Główny Urząd Statystyczny.

Spadły ceny makaronu (1,4 proc.), serów twarogowych (0,4 proc.) i topionych (1,6 proc.) oraz kawy (0,3 proc.). Owoce staniały o 20,8 proc.

Podrożały tłuszcze jadalne (2,9 proc.), masło (4,0 proc.), jaja (prawie 2 proc.) i nieznacznie cukier, mleko, ryż i mięso.

Białystok
Nadal na piechotę

Nie widać perspektywy zakończenia trwającego już 50 dni strajku w białostockim MPK. Przeprowadzane w ciągu ostatnich dwóch dni rozmowy między Zarządem Miasta i reprezentacją strajkujących zakończyły się bez efektu.

Protestujący, którzy ostatnio oznajmili o utworzeniu w swej firmie tymczasowego zarządu robotniczego domagają się od władz miejskich zgody na utworzenie na bazie całego majątku MPK spółki pracowniczej na zasadach dzierżawy. Natomiast Zarząd Miasta gotów jest przekazać pracownikom tylko okupowaną przez nich zajezdnię, gdyż warsztaty naprawcze przejęła już inna spółka.

Komunikacja zastępcza nie staje na wysokości zadania i mieszkańcy Białegostoku odbywają codzienne przymusowe spacery.

Gdzie mieszkać i za co żyć?

(Ciąg dalszy ze str. 9)

Do komitetu rozbudowy należałoby — w myśl projektu — przygotowanie spójnego i zharmonizowanego programu rozbudowy miasta i spowodowanie jego terminowej realizacji.

Autorzy projektu zwracają uwagę, że skala dzisiejszych potrzeb mieszkaniowych wskazuje na celowość wyposażenia gmin, głównie w miastach, w szczególne instrumenty prawne i ekonomiczne służące rozwojowi budownictwa.

— * —

Rząd nie przekroczył w ub. r. ustawy budżetowej i nie spowodował deficytu, pomimo takich negatywnych zjawisk w gospodarce jak recesja, spadek dochodu narodowego i wysoka inflacja — powiedział w Sejmie — w imieniu komisji polityki gospodarczej, budżetu i finansów pos. **Wiesław Zajączkowski** (OKP), zgłaszając jednocześnie wniosek o udzielenie rządowi absolutorium za 1990 r.

Zastrzeżenia komisji do polityki rządu w tym okresie dotyczyły m.in. rozbieżności pomiędzy uchwalonym pierwotnie programem społeczno-gospodarczym a jego realizacją, (np. spadek dochodu narodowego, który szacowano na 3,[illegible] proc. w rzeczywistości osiągnął 1[illegible] proc.), niedostatecznego opodatkowania handlu obwoźnego, kantorów wymiany walut, kasyn gry, spółek cywilnych, a także zbytniej liberalizacji polityki celnej.

Wiceprezes NIK, **Piotr Kownacki**, który dokonał analizy i oceny wykonania budżetu, zwrócił uwagę na osiągnięcia rządu w tym zakresie, zaliczając do nich m.in. zmniejszenie inflacji, równowagę na rynku wewnętrznym i poprawę struktury cen. Zjawiskami negatywnymi okazały się większa od zakładanej recesja, bezrobocie oraz obniżenie stopy życiowej. Do przyczyn tych negatywnych zjawisk zaliczył przyjęcie w założeniach budżetu zbyt optymistycznych przesłanek i braku korekty programu gospodarczego po ujawnieniu wyników I półrocza ub. r. Zwrócił uwagę na opieszałość organów skarbowych w egzekucji należności do budżetu oraz niewłaściwy sposób powiązania budżetów gminnych i komunalnych z centralnym. (PAP)

Kanada pachnąca nie tylko żywicą

Jeremy Lynch, student politechniki w Toronto (Kanada) dokonał interesującego odkrycia. Stwierdził, że wodę jeziora Ontario można wykorzystać do ... wywoływania błony fotograficznej.

Okazało się, że w wodzie jeziora znajdują się odpady przemysłowe w takim asortymencie i zawartości, że uzyskała ona właściwości wywoływacza, chociaż proces wywoływania błony fotograficznej w wodzie jeziora trwa 28 godzin.

Czytajcie grube książki

Student kanadyjskiego uniwersytetu **Ives Laurent** pracował w uczelnianej czytelni. Całkowicie pogrążył się w czytaniu książki, nie zwracając najmniejszej uwagi na otoczenie.

Nieoczekiwanie — jak później relacjonował — poczuł jakiś wewnętrzny sygnał i oderwał oczy od książki. Zamarł z przerażenia, ujrzawszy wymierzoną w niego lufę pistoletu. Jego reakcja była natychmiastowa i zrozumiała. Zakrył się książką. Rozległ się jeden strzał, drugi... jednak gruby tom, wydania w XIX wieku, niezawodnie osłonił studenta przed kulami. Strzelający maniak został zatrzymany.

Wesoło, kulturalnie i rzeczowo

(Ciąg dalszy ze str. 9)

spieszył ją i specjalnie przeniósł na tę okazję właśnie do Słubic. Po premierze będzie okazja, żeby porozmawiać o kulturze.

— Ma być więc nie tylko wesoło, ale i rzeczowo?

— Przede wszystkim kulturalnie, łagodnie i spokojnie. To nasze pobożne życzenie jako współorganizatorów.

— Przyłączamy się i dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała:

ANNA BUŁAT-RACZYŃSKA

PROGRAM POLSKO-NIEMIECKIEGO FESTYNU LETNIEGO — FRANKFURT

sobota, 24 sierpnia 1991

godz. 10 — festyn taneczny dla dzieci (udział biorą dziecięce grupy taneczne z Gorzowa oraz z Cottbus, Eisenhuttenstadt, Frankfurtu i Zaue)

godz. 11 do 12.15 — Koncert inauguracyjny w Sali Koncertowej Carla Philipa Emanuela Bacha (gra młodzieżowa polsko-niemiecka orkiestra symfoniczna pod batutą Guenthera Reineckera i Macieja Ogarka, występują: niemiecko-polski chór dziecięcy pod batutą Barbary Nadkańskiej i Stefan Schoerner — organy)

godz. 13 do 15 — niemiecko-polski Dixieland Coctail na schodach Ratusza (grają Old Friends z Zielonej Góry pod batutą Jerzego Szymaniuka i Blas Mix z Berlina)

godz. 13 do 15 — zapraszają orkiestry dęte (orkiestra kolejarzy z Gorzowa i orkiestra Bundeswehry)

godz. 19 — koncert Zespołu Muzyki Dawnej Al Antico z Pszczewa

godz. 20.15 — Koncert finałowy (Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej, dyryguje Czesław Grabowski, solista Karol Schmidt)

godz. 21.10 — „Swing przed północą" (Formacja Swing grupy Old Friends pod batutą Jerzego Szymaniuka, śpiewa Chór Kameralny Akademii Śpiewu z Frankfurtu.

ew/abr

Zaproszenie na festyn

Zielonogórski Klub Piwosza „U Franka" zaprasza na drugi festyn „Dar serca".

Impreza odbędzie się **25 bm.** (niedziela) w Parku Tysiąclecia w Zielonej Górze. Początek **o godzinie 10.**

W programie m.in.: konkurencje sportowo-rekreacyjne, konkurs rysunkowy, pokaz tresury psów policyjnych, przejażdżka końmi, komputerowy pomiar wzroku, egzaminy na kartę rowerową.

Życzymy wesołej zabawy.

SUPEREXPRESS

o powierzchni 165 m kw. Ścinawa, ul. Cisowa 3. Wiadomość: 59-342 Tymowa, Olszany 30. 2865-L

PAPIEROSY — KING SPORT — 3000 zł oraz inne zachodnie pole ca hurtownia (MARLBORO). Zielona Góra, Armii Ludowej 26, tel. 35-52. 942-Z

ALFA romeo 1983 r., polonez 1981 r. — sprzedam. Cena do uzgodnienia. Słone 3 A. 941-Z

KURKI nioski 15-tygodniowe, rasa HISEX BRAUN, wysoka nośność, małe zużycie paszy. Wilków k/Głogowa, ul. Spółdzielcza 2, tel. grzecznościowy 33-17-90. 3425-C

LOKAL o pow. 30 m kw. — do wynajęcia. Zielona Góra, 611-50. 933-Z

SPRZEDAM fiata 125p, rok 1976, cena 3,5 mln. Cybinka, tel. 196, pl. Limanowskiego 6. 935-Z

KUPIĘ tanio mieszkanie w Zielonej Górze w starym budownictwie (np. całe piętro, pół domku itp.). Wiadomość Biuro Ogłoszeń „Gazeta Nowa" dla 1000-Z. 1000-Z

SPRZEDAM opla recorda, rok 1980 — cena do uzgodnienia. Piaski 19. 936-Z

POKÓJ do wynajęcia. ZG, Piękna 9. 943-Z

MERCEDESA 230 automatik, benzyna 1982. (silnik 190) — sprzedam. Dębno, tel. 33-16, po 18.00. 709-Zb

DOM 240 m kw. — Przylep k/Zielonej Góry do wykończenia (c.o., wod.-kan.) elewacja — sprzedam — zamienię, inne propozycje. Szczecin, tel. 23-01-61 (sobota — niedziela). 037-Z

LOKAL — dwa pokoje z kuchnią do wynajęcia — na mieszkanie lub hurtownię. Przylep, Turystyczna 8B. 932-Z

WÓZKI głębokie, spacerowe, kosmetyki, pieluchomajtki i odzież dziecięcą — poleca sklep „DUET", Gorzów Strzelecka 9 (w piwnicy). 710-Zb

KUBI zachodnioniemiecki zaprasza panie w wieku 18—25 lat do atrakcyjnej pracy (3.000 DM). Gwarantowane miesięczne zakwaterowanie i wyżywienie. Kontakt w hotelu „Śródmiejskim" w Zielonej Górze p. 205 (sobota 16.00—20.00). N-76

GAZETA NOWA

REDAGUJE KOLEGIUM Redaktor naczelny – Andrzej Buck; zastępcy redaktora naczelnego – Konrad Stanglewicz i Mieczysław Więckowicz, sekretarz redakcji – Maciej Szafrański; zastępcy sekretarza redakcji – [illegible] Andrzej Gajda Zbigniew Sugielski Redakcja: Zielona Góra, al Niepodległości 22 I piętro, tel. 710-77 fax 722-55 redakcja nocna telefon 39-13 teleks 0482253; Gorzów ul Chrobrego 31 telefon 226-25, 271 49; Głogów ul Świerczewskiego 11 tel/fax 33-29-11; Lubin ul Armii Czerwonej 1 tel/fax 42-62-15 Biuro Ogłoszeń: Zielona Góra al Niepodległości 22 I p. Gorzów Głogów i Lubin w oddziałach redakcji oraz w oddziałach Gromady i agencjach Ogłoszenia są przyjmowane również telefaksem 666 22 Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów. Wydawca ALPO s.c Zielona Góra, ul Kręta 5 Prenumerata – zgłoszenia przyjmują oddziały i delegatury RSW Prasa Książka Ruch" Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki oraz doręczyciele. Druk: „Poligraf" Zielona Góra ul Reja 5 Nr indeksu 353738.

Firma Alpo s.c.
Dział Handlowy

zakupi po atrakcyjnych cenach następujące towary i art.:

- grzyby suszone (borowiki)
- wyprawione skóry lisów polarnych
- żywe raki
- ślimaki winniczki
- pstrągi } konsumpcyjne
- węgorze } konsumpcyjne
- karpie } konsumpcyjne
- zioła suszone dla przemysłu perfumeryjnego i farmacji
- jagody czarne, świeże i mrożone
- truskawki mrożone
- mięso z dziczyzny (mrożone)
- palety EURO

Zgłoszenia i informacje w siedzibie firmy:
Zielona Góra, ul. Kręta 5, tel. 666-00, fax. 666-22, tlx. 432220

AK-1102

SPORT

Choroba zawodnika zweryfikowała program
Kto pierwszym liderem?

Wspaniała pogoda towarzyszyła w czwartek uczestnikom IV Mistrzostw Świata w akrobacji szybowcowej, którzy nad lotniskiem Aeroklubu Ziemi Lubuskiej w podzielonogórskim Przylepie rozpoczęli zmagania o medale. Inauguracyjna konkurencja — pierwszy program obowiązkowy, nie została dokończona, a to ze względu na chorobę jednego z uczestników. Międzynarodowe jury postanowiło, iż pechowiec zaprezentuje wiązankę figur w piątek rano.

Specyfika tej dyscypliny sportu sprawia, że kolejność startu zawodników otoczona jest ścisłą tajemnicą, stąd dopiero gdy wystartują wszyscy piloci, wówczas komputer ustali kolejność. Stali bywalcy rozpoznają już sylwetki szybowców i „z ręką na sercu" wyliczają, który z zawodników aktualnie wykonuje wiązanki. My jednak wstrzymamy się do chwili gdy znane będą wyniki tej konkurencji. Krążą wieści, że polska szóstka zaczęła pomyślnie, więc wierzymy na słowo. W piątek przed południem będą oficjalne wyniki.

Dokończy pierwszą konkurencję wspomniany pechowiec i po krótkiej przerwie 32 pilotów z 12 państw rozpocznie pierwszy program dowolny. Korkociągi, beczki i inne ewolucje ściągają na lotnisko liczną grupę widzów. Nie zawodzi gastronomia, można kupić koszulki, torby, plakaty i znaczki z okolicznościowym nadrukiem. Według meteorologów znakomite warunki lotne zawodnicy będą mieli w piątek i w sobotę do godzin południowych, po czym pogoda okaże się mniej łaskawą. Zobaczymy.

R. SIUDA

Obiecujący początek na MŚ w San Antonio
Niewielkie straty Polaków

Francuz Olivier Clergeau i drużyna Szwajcarii są pierwszymi liderami rozpoczętych w San Antonio mistrzostw świata w pięcioboju nowoczesnym mężczyzn. Lakoniczne informacje przekazane przez PAP korzystającą z serwisu Reutera nie pozwalają na wyciąganie daleko idących wniosków, wzbudziły jednak nutkę optymizmu.

Na podstawie przekazanych dziesięciu wyników w obu klasyfikacjach można sądzić, że trzej pięcioboiści Lumelu reprezentujący Polskę w tej prestiżowej imprezie, w turnieju szermierczym spisali się obiecująco, a **Arkadiusz Skrzypaszek** fechtował wręcz bardzo dobrze, wraz z dwoma innymi zawodnikami zajmując 5 miejsce. Agencja nie podała rezultatów **Macieja Czyżowicza** i **Dariusza Goździaka** (w rezerwie pozostał najmłodszy w tym gronie **Dariusz Mejsner**), łącznie ta dwójka zgromadziła jednak 1670 pkt., co daje średnią 835 pkt. To dobre wyniki, a 2610 pkt. w klasyfikacji drużynowej przypomina wspaniałe fechtowanie **Janusza Peciaka, Jana Olesińskiego** i **Zbigniewa Szuby** w 1981 r. w Drzonkowie. No, ale nie zapeszajmy — mistrzostwa trwają.

Po szermierce różnice w obu klasyfikacjach są niewielkie, wskazują na wyrównaną stawkę zawodników co potwierdza nasze prognozy. Z pewnością nie reprezentanci Polski są faworytami, jednak już w pierwszej konkurencji zgłosili aspiracje do miejsc na podium.

Wyniki indywidualne: 1. **Olivier Clergeau** (Francja) — 1030 pkt., 2. **Andy Jung** (Szwajcaria) — 970, 3. **Laurie Shong** (Kanada) — 960, 4. **Laszlo Fabian** (Węgry) — 955, 5. **Per Ole Danielsson** (Szwecja) — 940, **Arkadiusz Skrzypaszek** (Polska) — 940, **Adam Madaras** (Węgry) — 940, 8. **German Jufierow** (ZSRR) — 910, **Jiri Prokopius** (CSRF) — 910, **Mikael Ekenberg** (Szwecja) — 910, **Dirk Knappheide** (Niemcy) — 910.

Wyniki drużynowe: 1. Szwajcaria (Jung, Thomas Weder, Peter Steinmann) — 2700 pkt., 2. Niemcy (Knappheide, Paweł Olszewski, Nico Motchebon) — 2670, Francja (Clergeau, Frederic Clerco, Christophe Ruer) — 2670, 4. Polska (Skrzypaszek, Goździak, Czyżowicz) — 2610. Węgry (Fabian, Madaras, Attila Mizser) — 2610, 6. CSRF (Prokopius, Milan Kadlec, Tomas Fleissner) — 2600, 7. Włochy — 2585, 8. Szwecja — 2550, 9. ZSRR — 2535, 10. USA — 2505 pkt.

Niepewny lot drużyny Orła

Uciechy było co niemiara — siatkarze Orła Międzyrzecz awansowali do II ligi. Przed laty, gdy międzyrzeckim futbolem pasjonował się darzony estymą doktor Szantruczek, a treningi prowadził Mieczysław Mikula, III-ligowcy Orła imponowali dynamiczną grą, przykładną ambicją, a na boisko w Międzyrzeczu—Obrzycach (stadion w centrum miasta był wówczas w remoncie) waliły tłumy. Upłynęło sporo lat i pupilami międzyrzeckich fanów stali się siatkarze. Jakie będą ich najbliższe losy?

Tadeusz Wolniewicz — niegdyś najlepszy mistrz Polski kibiców sportowych, działacz z prawdziwego zdarzenia, kilka lat temu postawił na siatkówkę. Dzięki również jego zabiegom powołano stowarzyszenie „Volleyball", najpierw z przyciasnej sali Zespołu Szkół Ekonomicznych, później z pojemniejszej hali wojskowej, powiało „światową" siatkówką. Głównie z Gorzowa barwy Orła zasiliło kilku doświadczonych zawodników, z obecnie 33-letnim znakomitym rozgrywającym **Markiem Czubińskim, Markiem Chojawą** czy dobrodusznym **Januszem Malinowskim**, a zajęcia prowadził kolejny z siatkarzy - szkoleniowców z ligowym stażem — **Paweł Raczyński**. Ten ostatni zrezygnował z funkcji trenera Orła na początku stycznia br.

Wiosną siatkarze Orła zapewnili sobie zwycięstwo w rozgrywkach wielkopolskiej klasy makroregionalnej, pewnie przeszli baraże i w Lwówku Śl. awansowali do II ligi. Awansowali i po krótkim okresie euforii zaczęły się prawdziwe kłopoty.

Z chwilą awansu, finansujące sekcję stowarzyszenie „Volleyball" przekazuje ją do dyspozycji zarządu Orła. Główny współtwórca stowarzyszenia, T. Wolniewicz odchodzi na emeryturę. Ten cały konglomerat zdarzeń ma posmak lokalnego skandalu. Najsmutniejsze, że pod znakiem zapytania stanął dalszy byt drużyny beniaminka II ligi.

Sytuacja finansowa władz administracyjnych i samorządowych miasta jest trudna i to nie stanowi zaskoczenia, nie odbiega od normy. Na miejscu nie ma zakładów mogących szczodrą ręką sypnąć groszem. Są nieliczni sponsorzy, deklarują sympatię i pomoc, generalnie jednak brakuje firmy mającej ambicje uznania II-ligowca za swoją drużynę. Nie będzie to z pewnością zamierzenie w skali np. żużlowego potentata KS „Morawski" Zielona Góra, ale np. reklama firmy na koszulkach podczas ligowych wojaży, też się liczy. Oczywiście, coś za coś. Tę propozycję działaczy Orła przekazujemy zainteresowanym, dynamicznym firmom. Z szacunkowych wyliczeń wynika, że siatkarskie „być, albo nie być" międzyrzeckiej drużyny zamyka się kwotą ok. 350 mln zł. w sezonie.

Przez te kilka ostatnich lat w międzyrzeckiej siatkówce narodził się system szkolenia dobrze rokujący na następny okres. Od pół roku zajęcia z drużyną prowadzi **Kazimierz Murzyn**. Grał niegdyś w kadrze narodowej juniorów, siatkówkę traktuje jako pożyteczne hobby, ma pełne kwalifikacje trenerskie (w klubie pełni funkcję koordynatora), jednak obowiązki zawodowe nie zawsze pozwalają by sport miał priorytet. To zresztą nie jest największy kłopot, wszak w drużynie Orła gra kilku magistrów wychowania fizycznego posiadających uprawnienia szkoleniowe (obok wspomnianego już J. Malinowskiego — **Zbigniew Zdanowicz, Piotr Szauda, Bogusław Kowalik**) i przy zapewnieniu dostatecznych środków finansowych, zakres szkolenia może nawet znacznie rozszerzyć. Zapewne nadal grać będzie M. Chojawa, a skład uzupełniają **Marek Krakowski, Robert Karolkiewicz, Bolesław Romańczyk, Krzysztof Olejniczak** i **Krzysztof Hachuła**. Po odejściu M. Czubińskiego, największe kłopoty będą z obsadzeniem newralgicznej pozycji zawodnika rozgrywającego.

Do 30 września drużyny muszą potwierdzić wolę przystąpienia do mistrzostw II ligi. Czy w sezonie 1991/92 zadebiutuje w tej klasie drużyna Orła Międzyrzecz?

ROMAN SIUDA

Fair play w zapomnieniu?

W poniedziałkowym wydaniu naszej „gazety" zamieściliśmy rezultaty drugiej kolejki spotkań gorzowskiej klasy okręgowej piłkarzy. Za suchymi wynikami kryją się jednak wydarzenia, które trudno pominąć milczeniem.

Ogromne kłopoty organizacyjno-finansowe przeżywała w ostatnim czasie LZS-owska drużyna Róży z podgorzowskiej wsi Różanki. W efekcie w pierwszej kolejce oddała rywalom punkty walkowerem. Do drugiego meczu Róża już się przygotowała i to pod wodzą trenera **Włodzimierza Stronczyńskiego** który jeszcze w poprzednim sezonie prowadził II-ligową Ostrovię. A jednak i drugi mecz Róża przegrała walkowerem...

Kluby gorzowskiej „okręgówki" otrzymały terminarze przed sezonem, a w nich informację, że najpierw odbywają się mecze juniorów (godz. 14), a potem seniorów (godz. 16). Z kolei tuż przed rozpoczęciem rozgrywek podczas spotkania przedstawicieli klubów, wreszcie delegaci klubów zaproponowali, by w pierwszych meczach występowali na boiskach seniorzy, a po nich juniorzy. Powstało z tego — jak się okazuje — spore zamieszanie.

W efekcie seniorzy Róży Różanki przed meczem na własnym boisku z MLKS Słubice zebrali się około godz. 15 (w drużynie są piłkarze nie tylko z Różanek, ale również z okolicznych wsi i z Gorzowa). Gospodarze prosili ekipę słubicką i sędziów, by mecz rozegrać. Nic z tego. Goście i arbitrzy byli nieugięci. Do protokołu wpisano walkower dla Słubic.... goście zadowoleni (?) wyjechali z Różanek.

W tym samym czasie podobne zdarzenie miało miejsce w podsłubickiej wsi Górzyca. Miejscowa Odra, beniaminek „okręgówki", o godz. 14 była gotowa do gry ze Stoczniowcem II Barlinek. Goście przyjechali około godz. 15, bo uważali, że mecz jest o godz. 16. Inna sprawa, że dzień później okazało się, iż ekipa z Barlinka miała rację, bo gra bez juniorów i jej spotkania istotnie rozgrywane mają być o 16. W niedzielę jednak działacze i piłkarze Odry Górzyca wcale się nad tym nie zastanawiali, tylko nie robiąc żadnych ceregieli stanęli do gry na boisku. Zawodnikom i działaczom Odry, której prezesuje dyrektor PPGR Górzyca — **Bogdan Nerko**, należą się po prostu brawa, że nie zapomnieli o zasadach fair play. Brawa tym większe, że Odra uległa na boisku Stoczniowcowi II 1:4.

Na mecz w Górzycy zajrzała, w drodze powrotnej z Różanek, ekipa MLKS Słubice. Nie wiem, o czym myśleli słubiczanie, gdy oglądali w akcji zespoły Odry i Stoczniowca II, które postanowiły wynik meczu rozstrzygnąć na boisku, a nie przy zielonym stoliku. Czy zawitała im choć na moment myśl o wspomnianych zasadach fair play? Jeśli tak, to może nasunęły się im jakieś głębsze refleksje, a jeśli nie — to gratuluję dobrego samopoczucia...

KRZYSZTOF HOŁYŃSKI

Iwański i Warchoł w motocyklowej «Sześciodniówce»

W Považskiej Bystricy (CSRF) od 2—7 września, br. odbędzie się 66. sześciodniówka motocyklowa FIM. W sześcioosobowej reprezentacji Polski seniorów wystąpi m.in. **Ryszard Gancewski**, który pauzował ostatnio na skutek kontuzji. Czwórka juniorów ubiegać się będzie o „Srebrną Wazę". W polskiej ekipie wystąpi dwóch zawodników Automobilklubu Zagłębia Miedziowego Głogów: **Wiktor Iwański**, który jeździ na motocyklu TM 80 i **Bogdan Warchoł** na simsonie 125.

M.S.

TRAFIŁEŚ?

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach z dnia 17.08.91 wg wstępnych danych stwierdzono:

Speedway-Toto — zestaw 1 — kwota na wygrane 15.227.500 zł; 68 rozw. z 10 traf. — wygr. po około 120.000 zł; 386 rozw. z 9 traf. — wygr. po ok. 17.000 zł.

Speedway-Toto — zestaw 2 — kwota na wygrane 15.227.500 zł; 1 rozw. z 10 traf. — wygr. 8.375.100 zł; 115 rozw. z 9 traf. — wygr. po ok. 59.000 zł

Uwaga: w obu zastawach par nie uwzględniono wygranych z 8 trafieniami, gdyż wysokość wygranych wyniosła mniej niż stawka za jeden zakład.

Duży Lotek — losowanie I — kwota na wygrane 1.176.955.500 zł; 1 rozw. z 6 trafieniami — wygrana 176.543.300 zł plus wygr. specjalna 500 milionów zł; 163 rozw. z 5 traf. — wygr. po ok. 1.400.000 zł; 6.288 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok 46.000 zł; 123.296 rozw. z 3 traf. — wygr. po 3.800 zł.

Duży Lotek — losowanie II — kwota na wygrane 1.176.955.500 zł; 261 rozw. z 5 traf. — wygr. po ok. 900.000 zł; 12.720 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok. 27.000 zł; 214.234 rozw. z 3 traf. — wygr. po 2.700 zł.

Pięciobój również w Drzonkowie

W drzonkowskim COS-ie w czwartek rozpoczęły się mistrzostwa Polski juniorek oraz zawody klasyfikacyjne mężczyzn w pięcioboju. Pierwszą liderką w zmaganiach dziewcząt jest **Joanna Dąbrowska** (Legia), która w dwóch konkurencjach zgromadziła 2100 pkt. Wyprzedza ona **Sylwię Skorupską** (Lumel) — 2022 oraz **Ewę Sulimę** (Legia) — 1856. Turniej szpadowy wygrała Dąbrowska (1052 pkt/32 zwycięstwa) przed Skorupską — 974 (28) oraz **Anną Kowalską** (Legia) — 792 (21). W pływaniu triumfowała **Alina Vargas** — 1112 (2.26,83) przed **Joanną Zakrzewską** — 1096 (2.28,10) oraz **Joanną Chojniak** — 1092 (2.28,78) — wszystkie Legia.

W gronie pięcioboistów startuje utytułowana **Anna Sulima**, która zamierza również pobiec na 4 km. W strzelaniu zwyciężył **Andrzej Stefanek** (Lumel) — 1150 (192) przed A. Sulimą i **Piotrem Mąkowskim** — po 1135 (191).

Z aren MŚ i ME

◀ Kolejny dzień mistrzostw Europy w pływaniu, które odbywają się w Atenach, nie przyniósł medali reprezentantom Polski. Nie powiodło się także występującym w grupie „B" waterpolistom, którzy przegrali z Hiszpanią 9:22 (1:4, 4:5, 2:5, 2:8). Polacy po czterech meczach zajmują ostatnie szóste miejsce w grupie.

◀ Podczas mistrzostw świata w łucznictwie w Krakowie do 1/8 finałów zakwalifikowało się 18 łuczników. Odpadł z dalszej rywalizacji Polak **Konrad Kwiecień**, który zajął 24 miejsce.

◀ W Husbands Bosworth (Anglia) z szybowcowych ME powróciły polskie pilotki. **Anna Chrząszcz** zdobyła tytuł wicemistrzyni w klasie standard. Wygrała **Walentyna Toporowa** (ZSRR).

Pele na ślubnym kobiercu

Piłkarskie bożyszcze Brazylii legendarny **Pele** wstępuje w związek małżeński. Wybranką serca 50-letniego **Edsona Nascimento** jest 29-letnia **Luciene Tassis** z zawodu dentystka. **„Dla niej jestem tylko Edsonem"** — powiedział Pele zapytany przez dziennikarzy czy przypadkiem jego popularność nie będzie zakłócać szczęśliwego pożycia. Z poprzedniego związku zakończonego przed trzynastu laty Pele ma troje dzieci.

Młodzież na torach

W Bydgoszczy odbył się półfinał „Srebrnego Kasku" w którym wystąpili zawodnicy obu lubuskich klubów. Awans do finału (17 i 18.09. Świętochłowice i Opole) uzyskali: 1. **Tomasz Gollob (Polonia Bydgoszcz)** — 15 pkt., 2. **Piotr Paluch** (Stal Gorzów) — 13, 3. **Marek Huć**ko (Stal G.) — 11, 4. **Robert Sawina** (Apator Toruń) — 10, 5. **Maciej Głód** (Polonia) — 10, 6. **Andrzej Zarzecki** (Morawski Z. Góra) — 9, 7. **Robert Bonin** (Polonia) — 9, 8. **Sławomir Derdziński** (Apator) — 8. Rez. **Piotr Leśniowski** (Unia Tarnów) — 8.

W półfinale „Brązowego Kasku" w Ostrowie awans do dwóch turniejów finałowych (17 i 18.09. w Lesznie i Gnieźnie) uzyskali: 1. **Adam Łabędzki** (Unia Leszno) — 15, 2. **Robert Flis** (Stal Gorzów) — 13, 3. **Waldemar Szuba** (Sparta Aspro Wrocław) — 12, 4. **Sławomir Rypień** (Unia L.) — 10, 5. **Mariusz Szańczuk** (Morawski) 6. **Krzysztof Zieliński** (Sparta) — po 9, 7. **Zenon Zakrzewski** (Sparta) i 8. **Tomasz Kruk** (Morawski) — po 8. Rez. **Mariusz Staszewski** (Stal G.) — 7. Dwunaste miejsce zajął **Piotr Protasiewicz** (Morawski) — 4, a trzynaste — **Andrzej Giżycki** (Stal G) — 2.

M.S.

SPORTOWY WEEKEND

PIŁKA NOŻNA

● W sobotę o godz. 17 w Lubinie w meczu I ligi Zagłębie podejmie GKS Katowice.

● W sobotę na stadionie przy ul. Myśliborskiej w meczu II ligi Stilon Gorzów gościć będzie Górnika Wałbrzych. Początek spotkania o godz. 17.

● W III lidze (grupa wielkopolska) w sobotę grać będą: Stocznio wiec Barlinek — Ina Goleniów (godz. 15), Celuloza Kostrzyn — Darłovia Darłowo (godz. 16). Meprozet St. Kurowo — Mieszko Gniezno (godz. 16). Zjednoczeni Przytoczna — Lech II Poznań (godz. 16). W niedzielę — Stilon II Gorzów — Orzeł Biały Wałcz (godz. 17).

● III liga (grupa dolnośląska): w sobotę o godz. 11 Pogoń Świebodzin — Meblarz Nowe Miasteczko, natomiast w niedziele: Dozamet Nowa Sól — Konfeks Legnica (godz. 11) i Górnik Polkowice — Lechia Zielona Góra (godz. 17).

PIŁKA RĘCZNA

● W sobotę i niedzielę KS „Sokół" Gorzów jest gospodarzem turnieju piłki ręcznej mężczyzn o puchar dyrektora Wydziału Infrastruktury Społecznej UW w Gorzowie. W turnieju, który rozegrany zostanie w hali sportowej przy ul. Czereśniowej udział wezmą: TV Grambke Bremen, Wybrzeże Gdańsk, Energetyk Gryfino oraz Sokół. Terminarz spotkań. Sobota: godz. 10 — Sokół — Bremen, godz. 11.30 — Wybrzeże — Energetyk, godz. 17 — Sokół — Energetyk, godz. 18.30 — Wybrzeże — Bremen. Niedziela: godz. 10 — Bremen — Energetyk, godz. 11.30 — Sokół — Wybrzeże.

II IGRZYSKA „SOLIDARNOŚCI"

● Lekkoatletyka — sobota, godz. 17 na stadionie OSiR w Słubicach rozpocznie się międzynarodowy mityng o „Grand Prix" Polski.

● Kolarstwo — sobota, kryterium uliczne w Strzelcach w kategorii młodzików, juniorów młodszych i juniorów. Początek o godz. 15. Zaczynają młodzicy. Start i meta na ulicy koło restauracji „Rycerska".

● Piłka nożna — mecz pomiędzy reprezentacjami Urzędu Miasta Gminy Słubice z ZR ZNSZZ „Solidarność" odbędzie się w niedzielę na stadionie OSiR w Słubicach — o godz. 16.

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

● W piątek i sobotę w Drzonkowie dokończone zostaną mistrzostwa Polski juniorek i zawody klasyfikacyjne mężczyzn. W piątek o godz. 9 odbędzie się strzelanie (kobiety) i pływanie (mężczyźni), o godz. 12 — bieg (k i m), godz. 16 — jazda konna (m), a w sobotę o godz. 9 — jazda konna (k). Zakończenie zawodów, godz. 12.

TENIS

● W Międzyrzeczu na kortach OSiR przy ulicy Sportowej odbędzie się turniej otwarty mężczyzn (wszystkie kategorie wiekowe) — poświęcony pamięci działacza sportowego z Międzyrzecza **Henryka Dobrowolskiego**. Początek zawodów w piątek o godz. 10. Zakończenie turnieju w niedzielę.

● W sobotę (godz. 9) w Zielonej Górze na kortach przy ul. Sulechowskiej rozpocznie się VII turniej Grand Prix dla niestowarzyszonych. Zawody kontynuowane będą w niedzielę.

KAJAKARSTWO

● W sobotę (godz. 12) i w niedzielę (godz. 10) w Łagowie odbędą się mistrzostwa makroregionu dolnośląskiego młodzików.

SZACHY

● V ogólnopolski turniej ZKS „Stilon" rozpocznie się w sobotę w Gorzowie. Szachiści grać będą do... 1 września (11 rund) w sali Domu Chemika ul. Drzymały 28. Początek o godz. 9.30, po odprawie technicznej wyznaczonej na godz. 9 w miejscu zawodów. Turniej jest otwarty.

CO-GDZIE-KIEDY?

KINA

ZIELONA GÓRA

„ESTRADA" — Hala Ludowa — pt. 18.30, sob. 16, 18 — Trzech mężczyzn i dziecko (USA 15 l.), niedz. nieczynne

„NEWA" — pt., sob., niedz. 17.30, 19.30 — Łuk Erosa (pol. 18 l.)

„NYSA" — pt. 15.30 — Gliniarz z Beverly Hills II (USA 15 l.), 17.15 — Misja (ang. 15 l.), 19.30 — Tatuaż (USA 15 l.), sob., niedz. 15.30 — Rozpaczliwie szukając Susan (USA 15 l. premiera), 17.30 — Misja (ang. 15 l.), 19.30 — Dzika orchidea (USA 18 l.)

„WENUS" — pt., sob. 15.30 — Pod róż zaczarowanym ołówkiem (pol. bo), 17.30, 19.30 — Kod milczenia (USA 15 l.), niedz. 15.30 — Podróż zaczarowanym ołówkiem, 17.30 — Kod milczenia, 19.30 — Odwet (USA 15 l. premiera)

woj. zielonogórskie

BABIMOST — „Piast" — pt., sob., niedz. Dzika namiętność (USA 18 l.), Za siedmioma morzami (niem. bo), Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 l.)

GUBIN — „Iskra" — pt., sob., niedz. Hell camp (USA 18 l.), Sami swoi, Nie ma mocnych, Kochaj albo rzuć (pol. bo)

IŁOWA — „Śląsk" — pt., sob., niedz. Akt zemsty (USA 18 l.), Karate Kid II (USA 15 l.)

KARGOWA — „Światowid" — pt., sob., niedz. Krokodyl Dundee II (USA 12 l.), Ludzie koty (USA 18 l.)

KOŻUCHÓW — „Uciecha" — pt. 17.45 — Indiana Jones — ostatnia krucjata (USA 15 l.), 19.30 — Obcy decydujące starcie (USA 15 l.), sob. nieczynne, niedz. 16.30 — Uznany za niewinnego (USA 15 l. premiera), 19 — Obcy decydujące starcie

KROSNO — „Wzgórze" — pt., sob., niedz. 17, 19.15 — Karate Kid II (USA 15 l.)

LUBSKO — „Patria" — pt., sob., niedz. CK Dezerterzy (pol. 18 l.), Rain man (USA 15 l.)

NOWOGRÓD — „Bóbr" — pt., sob., niedz. Kaczor Howard (USA 15 l.), Powiększenie (ang. 18 l.)

NOWA SÓL — „Odra" — pt., sob., niedz. Nocne gry (USA 18 l.), Osaczona (USA 15 l.)

SŁAWA — „Żeglarz" — pt., sob., niedz. Kickboxer (USA 15 l.), Filemon i przyjaciele (pol. bo), Superglina (USA 15 l.)

SZPROTAWA — „As" — pt., sob. 18, 20 — Good Morning Wietnam (USA 15 l.), niedz. 14, 17, 20 — Tańczący z wilkami (USA 15 l.)

ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń" — pt., sob., niedz. Kopalnie króla Salomona (USA 12 l.), Śmiercionośna ślicznotka, Ślepa furia (USA 15 l.)

WOLSZTYN — „Tatry" — pt., sob. Chłopiec z zatoki (USA bo), Koszmar z ulicy Wiązów (USA 15 l.), pt., sob., niedz. Czary na Karaibach (USA 15 l.)

ZBĄSZYN — „Obra" — pt. Harry i Hendersonowie (USA bo), pt., niedz. Lody na patyku (niem. 15 l.)

ŻAGAŃ — „Meteor" — pt., sob., niedz. Wiedźmy (USA bo), Gliniarz w przedszkolu (USA 15 l.)

ŻARY — „Pionier" — pt. 17 — Mała Syrenka (USA bo), 19 — Odwet (USA 15 l.), sob., niedz. 17 — Upiór w operze (USA 15 l.), 19 — Stowarzyszenie złoczyńców (fr. 15 l.)

TEATR

LUBUSKI TEATR w Zielonej Górze — pt. próby, 10, 18 — Żona pana ministra, 16 — Ścisły nadzór, 18 — Facecje, Idiota i inni

APTEKI

DUŻUR NOCNY PEŁNIĄ:

Lubsko, pt., sob., niedz. — ul. Krakowskie Przedmieście
Nowa Sól, pt., sob., niedz. — pl. Wyzwolenia
Świebodzin, pt., sob., niedz. — ul. 1 Maja
Wolsztyn, pt., sob., niedz. — ul. 5 Stycznia
Zielona Góra, pt., sob., niedz. — Pod Filarami
Żagań, pt., sob., niedz. — ul. Pomorska
Żary, pt., sob., niedz. — ul. Buczka

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wodn.-Kan.	994
Pogotowie Gazownicze	221-81
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Wojewódzki centr.	42-61
Telefon Zaufania (17-21)	708-51
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
— dworzec	226-66
— bagażówki	228-25

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Greckiej

...informuje zainteresowanych wycieczką do Grecji, że w niedzielę (25 bm.) o godz. 11 odbędzie się w siedzibie zarządu towarzystwa (przy ul. Kupieckiej 32/6 w Zielonej Górze) spotkanie w sprawie najbliższego wyjazdu. (e)

"Nie chcę ograniczać się do komercji"

z reżyserem Tomaszem Dutkiewiczem rozmawia Jarosław Walerczak

— Od kiedy zajmujesz się teatrem?

— Zacząłem już w szkole średniej. Przez cztery lata „bawiłem" się w teatr amatorski. Później zdałem na warszawską PWST, na wydział aktorski. Po jego ukończeniu dostałem się na wydział reżyserski. Obecnie jestem studentem trzeciego roku.

— Na co dzień jesteś aktorem i reżyserem.

— Od trzech lat pracuję w Teatrze Współczesnym w Warszawie, jestem także współzałożycielem i dyrektorem artystycznym warszawskiego teatru „Scena Studio Aktorskie" oraz reżyseruję sztuki teatralne.

— Czy były takie przedstawienia, z których byłeś zadowolony jako aktor i reżyser?

— Nigdy nie byłem zadowolony z siebie. Być może kiedyś taki dzień nadejdzie. Jako aktor, mile wspominam mój epizod w „Mistrzu i Małgorzacie" Michała Bułhakowa, gdzie grałem Mateusza Lewitę. Może nie była to duża rola, ale znacząca a wykonanie jej sprawiło mi przyjemność. Cały czas czekam na rolę, w której mógłbym pokazać większy wachlarz moich aktorskich umiejętności. Jeżeli chodzi o reżyserię to dobrze współpracowało mi się z aktorami przy „Drugiej pułapce miłości" Pierre d'Maribeau. Ten spektakl reżyserowałem trzykrotnie. Najpierw w szkole ze studentami. To przedstawienie zostało nagrodzone na Festiwalu Małych Form w Szczecinie. Następnie odbyła się premiera w Teatrze Współczesnym z aktorami tegoż teatru. Później przeniosłem tę sztukę do mojego „Studia". To chyba najpełniejsza forma w mojej reżyserii. Myślę również, że „Songi" Bertolda Brechta i Kurta Weila, które ostatnio opracowałem i przygotowałem w Zielonej Górze, będę wspominał mile.

— Czy jest taka rola, którą chciałbyś zagrać?

— Nie mam takiej roli obecnie. Jest natomiast wiele takich postaci, w które chciałbym się wcielić kiedy dojrzeję zawodowo. Nie chcę wymienić żadnej konkretnej. Jest ich wiele.

— Każdy z aktorów oraz reżyserów ma jakiegoś mistrza, u którego chcieliby terminować. A ty?

— Na każdego ktoś ma zawsze wpływ, nawet nieświadomie. Zdaję sobie sprawę, że i ja bardziej lub mniej udolnie próbuję „ukraść" oraz przyswoić sobie coś od innych artystów. Podobnie z reżyserami. Wielu cenię i podziwiam. Z wieloma chciałbym współpracować. Ale z drugiej strony wiem, że najwięcej nauczę się na własnych błędach.

— Słyszy się często o dogorywaniu teatralnej muzy w małych i średnich miastach. Jak ty zauważasz ten problem?

— Masz rację. Duże ośrodki, takie jak Kraków, Warszawa czy Gdańsk bazują na „ludności napływowej", głównie wczasowiczach, przychodzących do teatru tylko wtedy, kiedy mają tzw. czas wolny i strasznie się nudzą. W małych i średnich miastach istniał jeszcze niedawno model działalności polegający na przyciąganiu widzów do teatrów „na siłę". Rozdawano darmowe bilety w zakładach pracy i szkołach. Niekiedy sprawdzano nawet obecność. Dobrze, że od tego już się odchodzi. Jedynym lekarstwem na ten marazm są przedstawienia, dobrze wyreżyserowane, dobrze zagrane, w dobrych, estetycznych scenografiach. Przecież dobre spektakle można grać nawet na ulicy.

— Czyżbyś ograniczał się do komercji?

— Nie. Chciałbym zaproponować szerszej rzeszy odbiorców sztuki komercyjne, które przynosiłyby profity finansowe, a koneserom spektakle o głębszej treści artystycznej.

— Poza teatrem interesujesz się także modą.

— Jak każdy Polak wykonuję szereg zawodów. Zajmuję się projektowaniem mody, reżyseruję i opracowuję choreograficznie różne pokazy mody. Jestem dyrektorem artystycznym agencji mody i reklamy „Model Fashion Agency". Pracuję także z modelkami, uczę je tego zawodu. Wszystko to zmierza do zajmowania się sztuką, sztukę szeroko pojmowaną, począwszy od banalnego pokazu, a skończywszy na wyreżyserowaniu inscenizacji.

— Dla kogo projektujesz?

— Dla osób prywatnych, bardziej lub mniej znanych, z różnych kręgów. Są to głównie dyplomaci, politycy, artyści i ludzie biznesu.

— Ta ostatnia działalność daje Ci satysfakcję, czy pieniądze?

— Żeby uprawiać teatr, a jest to kosztowne hobby, trzeba mieć inne źródło utrzymania. Ale gdyby moda nie wzbudzała mojego zainteresowania, nie robiłbym tego.

— Na początku września przewidziana jest premiera „Songów". Jak mógłbyś je zarekomendować?

— Jest to spektakl muzyczny, prowokujący, momentami nawet skandalizujący, ale co najważniejsze, mądry życiowo. Nie jest manifestem politycznym wbrew pozorom i materiałowi. Mówi on o życiu i chciałbym, by tak właśnie był odbierany. Grany będzie w scenerii klubu-restauracji, praktycznie bez dekoracji. Jest tylko aktor i widz. Prowokacją jest wciągnięcie publiczności przez aktorów w zabawę. Są kobiety, są mężczyźni, muzyka, dym papierosowy, rytmiczny puls uderzanych kieliszków, stukające sztućce. Mam nadzieję, że to będzie wydarzenie.

— Twoje najbliższe plany reżyserskie i aktorskie.

— Dla dzieci przygotowuję w teatrze „Syrena" musical „Smurfy", z Wiesławem Drzewiczem w roli Gargamela i Romanem Kiosowskim w roli Ciamajdy. Będzie to przeniesienie znanego filmu, oczywiście za zgodą producenta na scenę teatralną. W październiku rozpoczynam jako aktor próby do spektaklu „ZOO story". Będzie on grany w oryginale w języku angielskim. Zagram w nim jedną z dwóch głównych ról. Później chcę rozpocząć pracę nad widowiskami wymyślonymi specjalnie dla mnie przez dwóch polskich autorów dramatycznych. Przez kogo na razie tej tajemnicy nie zdradzę. Jedną inscenizację zrealizuję w nowym roku najprawdopodobniej w Zielonej Górze, drugą w Warszawie.

— Twoja recepta na sukces?

— Dużo pracy i być zawsze hop do przodu.

— Dziękuję za rozmowę.

Cygańska krew

John Adams powiedział, albo napisał: po to uprawiamy politykę i walczymy, aby synowie mogli uczyć się matematyki i fizyki, a wnukowie — uprawiać muzykę, architekturę i najwyższą z form ducha ludzkiego — poezję. Na jakim jesteśmy etapie — ojców, synów, czy wnuczął? — nie podejmuję się rozstrzygać. Chciałbym się czuć wnukiem, bo duszę mam o strukturze wybitnie rozleniwionej liryki, lecz rzeczywistość skrzeczy do mnie: ojcze.

Ale jest naród, który wszystkie te etapy pokonał za jednym zamachem, albo je po prostu wymieszał. Myślę o Cyganach, którzy w naszym państwie ciągle są postrzegani jako „ciało obce", lecz w tym felietoniku nie będę się zajmował tym bolesnym problemem. Cyganie pociągali mnie oczywiście swoją barwnością i przyznam się, że długo nie pojmowałem o co w tym wszystkim chodzi. Bo jakże siedząc w knajpie z przyjaciółmi nad kieliszkiem wódki człowiek jest zdolny rozwikłać problem dla kogoś rozstrzygający. Cygan ci „rzępoli" — tak przecież mówiliśmy — i na odczepnego, aby czardasz nie zakłócał pijackiej rozmowy, rzucało się „setkę" albo inny mniej wartościowy banknot. Tak postrzegani byli Cyganie i niewiele w tej materii do dzisiaj się zmieniło.

Niewielka literatura na ich temat jest mało znana, a Kraszewskiego „Chata za wsią" jest sentymentalną opowieścią, nad którą w czasie lektury uronione łzy problemu nie wymażą. Niemniej rzeczywiście jest to naród artystycznie uzdolniony, przypomina w tym inną nację, do niedawna też „bez ziemi", mianowicie Żydów.

Cygańskie zespoły artystyczne na świecie są poszukiwane, nie tylko ze względu na folklorystyczne walory, lecz dlatego, że są fachowcami. U nas też w tej materii się zmienia na lepsze, lecz nie na tyle, aby obie strony były zadowolone. Na razie musimy korzystać z towaru importowanego, tak jak uczynił ostatnio „Arlekin", na którego zaproszenie do Zielonej Góry przybył zespół aż z samej Szwajcarii. Genewska grupa cygańska „Les Montreurs d'Images" już od dłuższego czasu wojażuje po Polsce, najpierw uczestniczyła w Jeleniogórskim Przeglądzie Teatrów Ulicznych, który zyskał już europejską renomę. Potem trupa z Genewy produkowała się w Małopolsce i w tę środę zawitała do naszego miasta. Jej rodowód jest szwajcarski, ale w zespole są także Cyganie czescy. Zespół liczy w tej chwili 16 osób.

Oczywiście nie przybyli do nas taborami, lecz nowoczesnymi limuzynami, a scenografię przywieźli samochodami ciężarowymi. Zespołowi zielonogórskiej publiczności przedstawili trzykrotnie to samo widowisko w niedzielę, poniedziałek i we wtorek. Sceniczne dzieło nosi tytuł „Krew ziemi" i jest opowieścią o losie ich nacji. Jest to uniwersalna historia narodu, który wraz z cywilizacją europejską doświadczał wzlotów i upadków historii. Bo krwią europejską ziemię zraszały nie tylko narody, które mieszkają w granicach własnych państw, ale i Cyganie. Widowisko przedstawione będzie w namiocie na placu przy ulicy Wyszyńskiego, a więc w oprawie cyrkowej.

Przedtem jednak artyści cygańscy mieszkańcom Zielonej Góry zaprezentują się dwukrotnie. W piątek między godzinami 17 a 19 przedstawią się w ulicznej paradzie, a więc formie rozpowszechnionej szczególnie w Stanach Zjednoczonych i na południu Europy. Następnego dnia w sobotę o godzinie 19.30 genewski zespół na deptaku zaprezentuje spektakl uliczny, który tak jak w Jeleniej Górze ma na celu współuczestniczenie jak najwięcej liczby widzów.

Właśnie nie poprzez rozlew krwi, a przez kulturę możemy zrozumieć cygańską krew.

WALDEMAR MYSTKOWSKI

SZTAB WYBORCZY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI W ZIELONEJ GÓRZE USTALIŁ NASTĘPUJĄCĄ LISTĘ SWOICH KANDYDATÓW DO SEJMU RP:

Grażyna Jaruzel — 45 lat, wykształcenie wyższe, pracownik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lesznie. Działacz Polskiego Forum Chrześcijańsko-Demokratycznego.

Ryszard Dyderski — 44 lata, wykształcenie średnie, właściciel zakładu rzemieślniczego, prezes Izby Rzemieślniczej w Zielonej Górze, przewodniczący Chrześcijańskiej Partii Pracy w Zielonej Górze.

Janusz Rodkiewicz — 33 lata, wykształcenie wyższe techniczne, główny energetyk w Hucie Szkła Okiennego w Kunicach, działacz Polskiego Forum Chrześcijańsko-Demokratycznego.

Karol Irmler — 33 lata, wykształcenie wyższe humanistyczne, pełnomocnik Polskiego Forum Chrześcijańsko-Demokratycznego na terenie województwa zielonogórskiego.

Tadeusz Strzałkowski — 61 lat wykształcenie wyższe — radca Prawny. Działacz Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy. Zamieszkały w Lesznie.

Zapraszamy do udzielenia poparcia liście kandydatów „Chrześcijańska Demokracja", której sztab wyborczy mieści się w Zielonej Górze przy ul. Krawieckiej 7/9 (II p.)

Pełnomocnik okr. listy kandydatów na posłów w okr. wyb. nr 14

M. NOWINKA

„Społem" przeprasza

Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem" w Nowej Soli przeprasza klientów osiedla XXX-lecia PRL za kilkudniową przerwę w działalności pawilonu ogólnospożywczego, spowodowaną włamaniem oraz zmianą kierownictwa. Skrócony czas pracy pawilonu potrwa do chwili uzupełnienia personelu. Potem godziny otwarcia pawilonu zostaną wydłużone i dostosowane do potrzeb mieszkańców. (ZR)

KRONIKA TURYSTYCZNA

PIESZE WYCIECZKI

W sobotę (24 bm.) zielonogórski oddział PTTK zaprasza do udziału w 2,5-godzinnej pieszej wycieczce z Buchałowa do Słonego. Trasa wędrówki prowadzi przez Roztocze Buchałowskie; można będzie ją wydłużyć, przez Wzgórza Piastowskie do amfiteatru.

Zbiórka uczestników o godz. 13.30 na dworcu PKP, przy ostatnim wagonie pociągu do Węglinca (bilet za 1.600 zł do Buchałowa). Powrót ze Słonego autobusem MZK (bilet za 2.400 zł).

Następnego dnia, **w niedzielę odbędą się dwie wycieczki. Józef Stański** zaprasza dzieci w wieku do 14 lat na spacer pod hasłem „Smerfuj z nami". Starsi mogą im towarzyszyć jako kibice. W czasie trzygodzinnego „smerfowania" w okolicy Przylepu (5 km) przewidziane są gry, zabawy i konkursy, a także zwiedzenie lotniska Aeroklubu Ziemi Lubuskiej. Zbiórka uczestników o godz. 10.30 na przystanku MZK przy pl. Powstańców Wielkopolskich; bilet za 2.400 zł na przejazd linią „25" (można wsiadać na trasie autobusu). Powrót także autobusem MZK (bilet w tej samej cenie).

Natomiast **Bronisław Bieliński** zachęca do udziału w atrakcyjnej 15-kilometrowej wycieczce wokół urokliwych jezior Wilcze i Orzechowe. Przewidziany jest dłuższy postój nad jeziorem Wilcze i możliwość kąpieli. Zbiórka chętnych o godz. 7.30 na pl. Matejki. Powrót — około godz. 17.

KLUB ROWERZYSTÓW...

— „Lubuszanie 73" organizuje **w sobotę** wycieczkę rowerową. Trasa długości 67 km wiedzie z Zielonej Góry przez Droszków, Bojadła, Trzebiechów, Sulechów, Cigacice. Przodownik turystyki kolarskiej **Andrzej Skuza** oczekiwał będzie uczestników o godz. 10 przy fontannie na pl. Bohaterów, a powrót do Zielonej Góry przewiduje ok. godz. 16. (ew)

PRZEDSIĘBIORSTWO SPÓŁKA Z O.O.

ELTOR·POL

65-005 ZIELONA GÓRA,
CENTRALA : 620-56, 606-35
PREZES : 635-05

AL. ZJEDNOCZENIA 106
8970-31932-136-6
Telex 0433162
Fax 635-05

oferuje wykonawstwo
i projektowanie w zakresie budowy :
- linii średnich i niskich napięć napowietrznych i kablowych,
- stacji transformatorowych wszelkiego typu ,
- oświetlenie placów i ulic,
- instalacji elektrycznej wnętrzowej i odgromowej
oraz
- wykonywanie pomiarów elektrycznych izolacji uziemień i skuteczności zerowania.

Gwarantujemy solidne wykonawstwo
i krótkie terminy realizacji.
Zabezpieczamy wszelkie materiały
przewidziane do zabudowy.
Ceny usług każdorazowo do negocjacji.

AK-1060

CUKIER
NAJTANIEJ
oferuje
"AGROS"
w Siedlisku
Cena luzem
4.400zł./kg
paczkowany
4.600 zł./kg
Odbiór w hurtowni:
Siedlisko
Głogowska 19
tel. Nowa Sól 819-22
w. 116

53 - Ns

P.P.H.U. ELEPHANT S.C.
HURTOWNIA
Zielona Góra, ul. Wiejska 4

BEZPOŚREDNI IMPORTER ODZIEŻY

ATRAKCYJNA ODZIEŻ Z TAJLANDII
I DUŻA OFERTA ODZIEŻY JEDWABNEJ Z CHIN

SUKIENKI — KOSZULE
GARSONKI — MARYNARKI
SPÓDNICE — KURTKI
BLUZKI — SPODNIE
BIELIZNA I INNE

DUŻY WYBÓR ! ZAPRASZAMY
poniedziałek – piątek 6.00-21.00
sobota 6.00-14.00

895 - Z

Ogłaszam
PRZETARG
7 września 1991 r.
godz. 12.00
na dworek
zabytkowy
(piętrowy, murowany, zabudowania gospodarcze, parcela 2942 m2, dookoła park, las)
Żary koło Zagania,
ul. Kaszubska 43
Szczegóły: Kraków
tel. 37 54-98

Hurtownia TURECKA
IZZET
Zielona Góra ul. Jędrychowska 47 Żary ul. Sportowa 12
Zaprasza na nową dostawę
bardzo atrakcyjnego towaru
czynna od 9.00 do 18.00
również w soboty w godz. 9.00-14.00

BIURO OGŁOSZEŃ GAZETY NOWEJ ZAPRASZA!
Zielona Góra 710-77, Głogów 332-911, Gorzów Wlkp. 271-49, Lubin 426-215

HURTOWNIA
Jinex
OFERUJE DO SPRZEDAŻY:
sp. z o.o. w Nowej Soli; ul. Pocztowa 3a
tel. 21-44, 27-78, tlx 432537,433238

Art. spożywcze i przemysłowe, krajowe i importowane, w tym:
Napoje gazowane 1,5 l
w cenie od 7.950 zł/szt

T-short - koszulki bawełniane
w 7 kolorach w cenie
16.500 zł/szt.

AK-1021

GABINET MASAŻU KLASYCZNEGO

poniedziałki, środy, piątki w godz. od 12.00 do 18.00
wtorki, czwartki w godz. od 9.00 do 15.00

GŁOGÓW, ul. Gustawa Morcinka 8
Zakład Kosmetyczno -Fryzjerski
ALEXIS

WAKACJE·WAKACJE·WAKACJE
DYSKOTEKA
BAR PARK
ZAPRASZA CODZIENNIE
LIPIEC, SIERPIEŃ od 21.00
KOMPUTEROWE EFEKTY LASEROWE
I INNE ATRAKCJE
w niedzielę dla Pań wstęp wolny

UWAGA SKLEPY, HURTOWNIE

WINA
I SZAMPANY
prod. bułgarskiej
w oryginalnych opakowaniach
po cenach importera
poleca
Firma ·MONIKA· z Krakowa

To pije cały świat

Sprzedaż tylko dla posiadaczy koncesji

Przedstawiciel Handlowy:
Zielona Góra
ul. Naftowa 6
tel 703-14

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE
"WARTA"
62-600 Oborniki Wielkopolskie
ul. Młyńska 6
tel. Oborniki 60-990
tel. Głogów 33-36-74 (po 16.00)

oferuje swoje usługi, po bardzo atrakcyjnych cenach w zakresie n/w prac:

1. czyszczenie kotłów energetycznych oraz regeneracja
2. czyszczenie kanałów energetycznych,
3. czyszczenie kanałów spalin,
4. czyszczenie cystern kolejowych,
5. czyszczenie zbiorników i osadników,
6. smołowanie i konserwacja dachów,
7. czyszczenie tuneli nawęglania,
8. remonty i konserwacja torów i rozjazdów,
9. czyszczenie i konserwacja kanalizacji przemysłowej, sanitarnej i deszczowej,
10. czyszczenie i konserwacja hal i kabin lakierniczych,
11. czyszczenie, konserwacja i malowanie hal produkcyjnych,
12. prace montażowo - izolacyjne,

oraz wszelkie prace budowlane tj.
murarskie, tynkarskie, dekarskie,
malarskie, glazurnicze i inne
a także montaż pawilonów, chłodni i kontenerów z płyty obornickiej

Gwarantujemy wysoki poziom naszych prac,
czyli fachowość, dokładność, solidność i terminowość
oraz bardzo atrakcyjne ceny.

SPRZEDAM:
Pół bliźniaka,
gaz, telefon, działka 10 arów,
GŁOGÓW, ul. Marcowa 8
Wiadomość: od godz. 16.00,
tel. 33-39-94

3419-C

HURTOWNIA
"AGROS"
poleca
MARGARYNĘ PALMĘ
- 7.800 zł./
MARGARYNĘ ZWYKŁĄ
- 7.200 zł./
MARGARYNĘ STOŁOWĄ
- 9.000 zł./KG
MASŁO ROŚLINNE
- 10.600 zł./KG
Nowa Sól,
tel. 819-22 w. 85
lub 874-70
Kiełcz k/Nowej Soli
- SKLEP SPOŻYWCZY -
MAGAZYN

52 - NS

Nietoksyczne preparaty
do zabezpieczania i barwienia drewna

Sadolin

Nietoksyczne lakiery do parkietów i boazerii
Nietoksyczne farby kryjące ogólnego zastosowania
matowe i z połyskiem
FARBY AKRYLOWE
oraz farby na beton, tynk, metale, drewno, eternit.

mipa
Lacke & Farben

oraz wiele innych preparatów
niezbędnych w każdym domu i firmie
oferuje
sklep w Serbach, k/Głogowa, ul. Główna 64
Trasa Głogów - Leszno

3375 - C

UWAGA !

Zakłady pracy i odbiorcy indywidualni

OKAZJA!

Kopalnia Sośnica w Gliwicach
ul. Błonie 6
prowadzi sprzedaż węgla opałowego kostki i orzecha po atrakcyjnych cenach
Nie czekaj aż węgiel zdrożeje, kup go teraz
Jesienią zapłacisz znacznie drożej

Płatne: gotówką, czekiem potwierdzonym lub przelewem.
Informacji udziela, zamówienia przyjmuje i sprzedaż prowadzi
Dział Zbytu Węgla - telefon 32-03-91 w. 5345 lub 5580 telex 036156

Alpo sc w Zielonej Górze

ogłasza

NABÓR MŁODZIEŻY DO OHP

w wieku 16-18 lat na przyuczenie w zawodach ogólno-budowlanych

Szczegółowych informacji udziela:
Komenda Hufca 49-3D przy KPRB
w Zielonej Górze Plac Matejki 4
tel. 5005 lub 710-31

Ilość miejsc ograniczona

AK-1101

P.P.H. „BOS"

Deszczno 151 A
prowadzi sprzedaż hurtową:

ETYLINY 98 - 4.800 zł
ETYLINY 94 - 4.500 zł

WĘDRZYN TEL. 857-2471
oraz
na stacji paliw ul. Owcza 2 Gorzów
w cenie detalicznej
4.990 zł i 4.750 zł
w godzinach 6.00 - 22.00
Zapraszamy

708-Zb

HURT-DETAL P.P.H. WELSA Sp. z o.o.

PROMOCYJNA SPRZEDAŻ TKANIN !!!

BIURO HANDLOWE
POZNAŃ -ul. Dominikańska 7A
TEL. 524100, TLX 414463,
FAX 483494

ZAPRASZA

Zakłady odzieżowe, krawieckie i odbiorców indywidualnych do nowo otwartych punktów sprzedaży:
Głogów, ul. Głowackiego 13
(otwarcie 24.09.91 r. o godz. 10.00)
Gorzów Wlkp., ul. Dunikowskiego
(Os. Staszica małe centrum handlowe)

W sprzedaży: PEACH-mikrofaza koreańska, skóra brzoskwini, welwet, madera, żakardy, żorżety, jedwabie, welur, koronki, gabardyna, wiskoza, satyna, tkaniny belgijskie (rimini, nice), bawełna szwajcarska i inne.

WELSA
TO PRZEDSTAWICIEL NAJBARDZIEJ RENOMOWANYCH FIRM:
AZJATYCKICH, AUSTRALIJSKICH, BELGIJSKICH, SZWAJCARSKICH I POLSKICH

P.P.H. WELSA Sp. z o.o.

BIURO HANDLOWE
POZNAŃ -ul. Dominikańska 7A
TEL. 524100, TLX 414463,
FAX 483494

ZAPRASZA

w dniu 24.08.91 r.
w godz. 10.00 do 18.00 na

KIERMASZ HANDLOWY

w Głogowie, przy ul. Głowackiego 13

PROMOCYJNA SPRZEDAŻ TKANIN !!!

W programie kiermaszu:
Koncerty "KAPELI Z ZA WINKLA" z Poznania
godz. 11.30 i 15.00
konkursy, zabawy dla dzieci

PAMIĘTAJ: WELSA
TO PRZEDSTAWICIEL NAJBARDZIEJ RENOMOWANYCH FIRM:
AZJATYCKICH, AUSTRALIJSKICH, BELGIJSKICH, SZWAJCARSKICH I POLSKICH

PEACH-mikrofaza koreańska, skóra brzoskwini, welwet, madera, żakardy, żorżeta, jedwabie, welur, koronki, gabardyna, wiskoza, saty na, tkaniny belgijskie (rimini, nice), bawełna szwajcarska i inne.

PROSTO Z FRANCJI - NAJTANIEJ

Colgate
Palmolive

UNITECH

ZAPRASZAMY
DO NAJWIĘKSZEJ HURTOWNI W POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ POLSCE
/magazyn 6.000 m kw./
BEZPOŚREDNI IMPORT OD PRODUCENTA

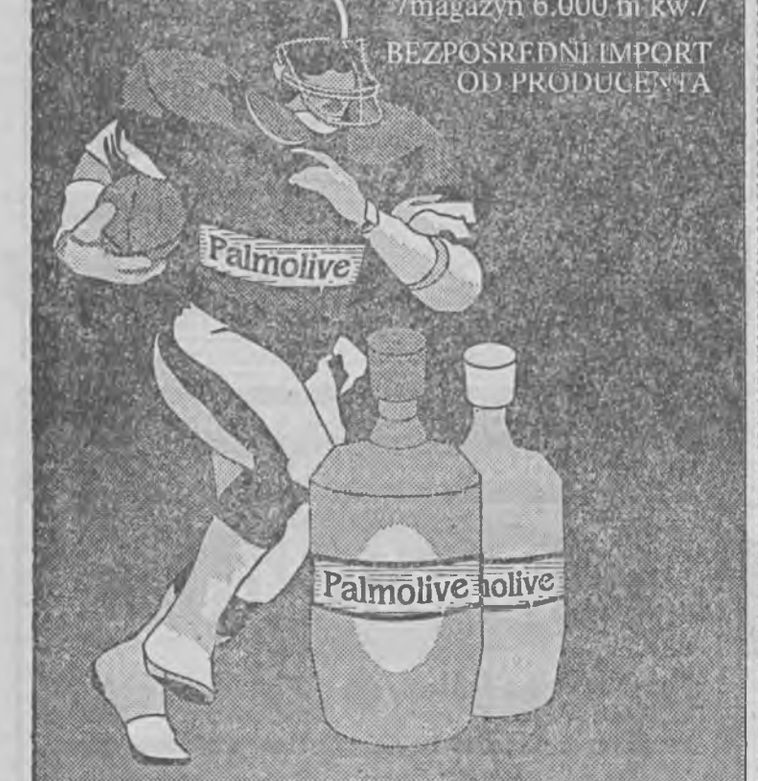

A PONADTO:
- wyroby firmy "REINEX" i "HENKEL" oraz najlepszych producentów krajowych
- obrusy winylowe import z Mekayku
- wyroby znanej firmy papierniczej "PASANA"
- artykuły spożywcze
- napoje /butelki, puszki, kartoniki/

BEZPOŚREDNIO Z FRANCJI - NAJTANIEJ
L'ORÉAL
NAJLEPSZE KOSMETYKI FRANCUSKIE

PPHU UNITECH - IMPEX sc
68-200 ŻARY, ul. Staszica 58 a
tel. 38-30, fax 37-55 tlx 0433559

Hurtownia Wyrobów Cukierniczych "GOPLANA" Poznań

oferuje szeroki asortyment:
czekolad, ciastek, cukierków, galaretki
Zapraszamy codziennie
od godz. 8⁰⁰ do 17⁰⁰
w soboty od godz. 8⁰⁰ do 12⁰⁰

Głogów, ul. Kochanowskiego 1
tel. 33-40-50

Komputery PC w dowolnych konfiguracjach.

PC/AT
HDD 40MB,
2FDD 1,2/1,44MB, Mono

7,7 mln.

"DARPOL" sp. z o.o.
Zielona Góra ul. S.Wyszyńskiego 14
tel: 620-23, fax (0-68) 57-89

SPÓŁDZIELNIA PRASOWO - AKCYDENSOWA „POLOGRAF"

w Zielonej Górze, ul. Reja 5
ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż n/w urządzeń:

Lp.	NAZWA	Cena wywoławcza
1.	Linotyp N-15, Rok. bud. 1975, Nr 603	15.000.000,-
2.	Linotyp N-11, Nr 392	3.000.000,-
3.	Linotyp N- 7, Nr 3760	10.000.000,-
4.	Maszyna dociskowa "GRAFOPRESS"-GPE, Rok bud. 1985	22.000.000,-
5.	Maszyna arkuszowa typograficzna "LIBREX 78b", Rok bud. 1969	20.000.000,-
6.	Maszyna do jednostopniowego trawienia "GRAFEX", Rok bud. 1979	5.000.000,-
7.	Wózek widłowy	2.000.000,-

Przedmioty przetargu można oglądać w dni robocze w godz. 8⁰⁰-14⁰⁰; pozycje 1, 4, 5, w Drukarni Akcydensowej w Żarach, Pl. Inwalidów 9; pozycje 2, 3, 6, 7 w Drukarni Prasowej w Zielonej Górze, ul. Reja 5.
Przetarg odbędzie się 4.09.1991 r. o godz. 10⁰⁰, w siedzibie Spółdzielni, przy ul. Reja 5.
Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie Spółdzielni najpóźniej do godz. 10⁰⁰ w dniu przetargu.
Spółdzielnia nie uzupełnia braków i wyposażenia i nie odpowiada za inne wady przedmiotów przetargu.
Informacje: Z-ca Prezesa d/s Technicznych, tel. 703-44.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez podania przyczyn.

AK-1095

MATRYMONIALNE

POLONIA®
68-206 Mirostowice Box 10
Fotokatalogi - oferty matrymonialne krajowe, zagraniczne
161-P

HOLENDER lat 45/172 rozwiedziony, biznesmen, przystojny, pozna panią 25-30 lat, może mieć małe dziecko. Fotooferty "Femina" Biuro Matrymonialne, ul. Piłsudskiego 4/18 lub skrytka pocztowa 10, 66-400 Gorzów Wlkp. tel. 325-175. Spotkanie z panem we wrześniu w Gorzowie Wlkp.

MEDYCZNE

GASTROSKOPIA
BADANIE PRZEŁYKU, ŻOŁĄDKA, DWUNASTNICY
Zielona Góra, ul. Wyspiańskiego 13, Rejestracja 9.00-14.00 tel. 46-91 w. 36 i 45, oraz na miejscu

RÓŻNE

BALTKA OGRODZENIOWA w ciągłej sprzedaży. Wilkowo tel. 117-70 camping. 923-Z

INSTALATORSTWO elektryczne. Zielona Góra, tel. 618-89. 919-Z

HURTOWNIA Odzieży Tajlandzkiej — zaprasza 10.00 — 18.00. Zielona Góra, D. H. „Hermes" (parter) wejście obok Cepelii od Kupieckiej. 869-Z

MONTAŻ żaluzji różnych — Gorzów Wlkp. tel. 238-13 687-Zb

MONTAŻ anten telewizyjnych. Gorzów, tel. 267-76 703-Zb

ŻALUZJE drzwi rozsuwane, tapicerka. Zielona Góra, tel. 72-992. 750-Z

ZACHODNIOBERLIŃSKA firma marketingowa (handel z całym światem) poszukuje partnerów w Polsce mających do oferowania produkty na export — branża obojętna. Gazeta Nowa dla 102-Z 102-Z

MONTAŻ żaluzji różnych RFN. Głogów, tel. 33-46-23 3390

ŻALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów, 33-51-35 3385

MONTAŻ żaluzji aluminiowych kolorowych. Zielona Góra, tel. 30-36 602-Z

SORTOWNIKI ziemniaczane 5,5 mln. S. Downar, Jenin, Woj. Polskiego 21, 66-450 Bogdaniec 692-Zb

USŁUGI

PRZEWÓZ osób w kraju i za granicą samochodem osobowym. Oferty „Gazeta Nowa" dla 928-Z 928-Z

NAPRAWA wytwornic acetylenowych. Krótkie terminy i niskie ceny. Tłoki 91, k. Wolsztyna. 917-Z

WYPEŁNIANIE deklaracji podatkowych, prowadzenie ksiąg — porady. Zielona Góra, ul. Bankowa 1 I p. 725-Z

VIDEOFILMOWANIE. Zielona Góra, tel. 66-534. 651-Z

KUPNO

UŻYWANE palety EURO — kupię Gorzów tel. 250-51 wew. 61 telex 0442444. 706-Zb

KUPIĘ stary samochód (Old timer) rok budowy do 1960, może być do remontu. Oferty: Gazeta Nowa dla 102-Z. 102-Z

LOKALE

POKOJ do wynajęcia dla pani. Oferty „Gazeta Nowa" dla 928-ZA 928-Za

M-4 z telefonem — sprzedam. Zielona Góra, tel. 665-90 916-Z

POSZUKUJĘ lokalu na sklep odzieżowy w Głogowie lub w Lubinie. Leszno, ul. Kosynierów 5, tel. 20-50-72 lub 20-91-46. 3424

SPRZEDAM dom jednorodzinny w Lesznie, komfortowo wyposażony, c.o. gazowe cena: 400 mln złotych lub zamienię na zachodni samochód z dopłatą. Leszno, ul. Kosynierów 5, tel. 20-50-72 lub 20-91-46. 3423

POSZUKUJĘ lokalu na sklep odzieżowy w Głogowie lub w Lubinie. Leszno ul. Kosynierów 5 tel. 20-50-72 lub 20-91-46 3411

POŁOWA kamienicy w centrum Zielonej Góry — 100 m kw. z telefonem, wysoką piwnicą, strychem — pod działalność handlową, usługowa — sprzedam. (1 m kw. — 4 mln) tel. 54-85. 883-Z

PILNIE sprzedam dom 140 m kw., garaż w Lubinie tel. 44-71-45 godz. 12.00 — 18.00. 2863-L

SPRZEDAM dom do wykończenia w Kotli, 7 pokoi, 2 kuchnie, 2 łazienki. Głogów, tel. grzecznościowy 33-37-82. 3415

WYNAJMĘ pomieszczenia na cele biurowe, mieszkaniowe, oraz na hurtownię. Wiadomość: Głogów, tel. 33-25-09 do godz. 15.00 3416

ZAMIENIĘ M-2 w Zielonej Górze (2-pokojowe) — ogrzewanie elektryczne na większe lub inne propozycje. Oferty: Gazeta Nowa dla 900Z. 900-Z

AUTO-MOTO

DWIE syreny bosto — sprzedam. Łagów, gm. Dąbie, Zielonogórska 26. 927-Z

SPRZEDAM FSO — 5 mln, przedpłatę malucha. Zielona Góra, Mieczykowa 11. 915-Z

SPRZEDAM „golfa", diesel, 1986 r., Skidniów 34, gm. Kotla, tel. 318-531. 3405

PRACA

KRAWCOWE do szycia jeansu. Przylep, Robotnicza 26 912-Z

SPRZEDAŻ

TANIO sprzedam MZ TS 150. Zielona Góra, tel. 627-38. 902-Z

FORD sierra diesel 1987, przyczepa campingowa 126e — sprzedam. tel. 66-508 ZG 802-Z

BARDZO TANIO SPRZEDAM — silnik S-530 (Star 28) 30 tys. km. przebiegu po kapitalnym remoncie, nominalny wał korbowy kompletny z alternatorem, sprawny technicznie, OKNA OSZKLONE NOWE 90×150 — 2 szt. Zielona Góra, Nagietkowa 16 (po południu). 881-Z

SPRZEDAM przyczepę campingową nową — QUEC — junior 1990 z przystawką namiotową. Żary, Tatrzańska 9 tel. 39-48. 133-Za

SPRZEDAM gospodarstwo 17 ha, dom, maszyny. Skidniów 34, gm. Kotla, tel. 318-531. 3404

KASETY MAGNETOFONOWE — hurtownia muzyczna — dom handlowy „HERMES" — wejście od ul. Kupieckiej obok Cepelii — Zielona Góra. 801-Z

KASETY MAGNETOFONOWE — hurtownia muzyczna. Wschowa, Świerczewskiego 18 tel. 24-60. 801-Z

AUTOCYSTERNĘ jelcz 7500 L z ważnym dozorem technicznym. Wolsztyn, Piękna 3, os. Helena. 905-Z

SPRZEDAM kurki nioski Astra 16 tygodniowe. Bytom Odrz. — Ferma kur. 907-Z

SPRZEDAM 10 dolarów (złoto — 1889 r.). Sulechów, tel. 42-02. 82-SG

TELEWIZJA SATELITARNA

TV 1

PIĄTEK

11.35 Dzika Róża; 12.10 Buck Rogers; 13.10 Der Hammer; 13.35 California Clan; 14.25 Springfield Story; 15.10 Ruf des Herzens; 15.55 Chips; 16.45 Riskant; 17.10 Der Preis, ist heiss; 18 Ihr Auftritt Al Mundy; 19.15 Benny Hill; 19.20 Film USA; 21 Mord ist ihr Hobby; 23 Black Snake — erotyk USA; 0.30 Reise zur Sexgoettin — erotyk USA; 2 Strasse der Angst — włoski film fab.; 3.30 Moderne Maedchen — film USA.

SOBOTA

8 Dzieci Flinstonów; 8.25 Miś Yogi; 8.50 Dennis; 9 Scooby Doo; 9.25 Klack; 10.10 Die Jetsons; 11.50 Insiders; 12.35 He Man; 13.25 Super Mario Brothers; 13.45 Street Hawk; 14.35 Adam 12; 14.55 Katts and Dog; 15.20 Daktari; 16.10 Autostrada do nieba; 17.45 Cudowne lata; 18.10 Immer wenn er Pillen nahm; 20.15, 22, 23.30 Filmy fabularne.

NIEDZIELA

8 Li-La-Launebaer — program dla dzieci; 9.30 Film fab.; 11 Die Tattingers; 11.50 Romanze ohne Ende; 12.35 PS Giganten; 13.30 Familie Munster; 14 Ultraman; 14.20 i 16 Film; 17.45 Moda, modelki i intrygi; 18.20 Benny Hill; 20.15 Film; 22.50 Modelka i detektyw; 23.45 Wilkołak; 0.10 Strefa mroku; 1 Alfred Hitchcock.

FILMNET

PIĄTEK

7 Parszywa dwunastka — film wojenny USA; 9.30 Przerwana kołysanka — dramat; 11 Kobieta, którą kochał — melodramat; 13 Rootin, Tootin, Roundup; 15 Nic nie widzieć, nic nie słyszeć — komedia; 17 Morderstwo Mary Phagan (cz. 2) — film krym.; 19 Za burtą — komedia; 21 Seven Hours to Judgement — film sensac.; 23 The China Lake Murders — film krym.; 1 Robocop — film fant.-krym.; 3 Passport to Terror — horror; 5 The first time — dramat.

SOBOTA

7 Ninotchka — komedia z Gretą Garbo; 9 Walt Disney przedstawia; 11.30 Kuzyni — komedia; 13 Moonwalker — film; 15 Boulevard of Broken Dreams — dramat; 17 Colombo idzie pod gilotynę — film krym.; 19 Greamlins — horror; 21 Makbet — klasyka; 1.15 Charmes 36; 3.15 Good morning, Vietnam; 5.15 Berlin Blues — dramat.

NIEDZIELA

7 O co chodzi doktorze? — anim.; 9 Walt Disney przedstawia; 11 Skorpion — thiller; 13 Mata Hari — melodramat; 15 Walt Disney przedstawia; 17 Gang Olsena — komedia; 19 Kansas — thriller; 21 The Presidio — thriller; 23 Back to the Future II — sci-fi; 1 Historia Bruce Curtisa — dramat; 3 The Kissing Place — thriller; 4 The Blob — sci-fi.

SKY One

PIĄTEK

7 Kot DJ; 9.40 Mrs Pepperpot; 9.55 Playabout; 10.10 Kreskówki; 10.30 Mister Ed; 11 Lucy Show; 11.30 Młodzi lekarze; 12 Maude; 12.30 Młody i niecierpliwy; 13.30 Sprzedaż stulecia; 14 Prawdziwe wyznania; 14.30 Inny świat; 15.20 Santa Barbara; 15.45 Żona tygodnia; 16.15 The Brady Bunch; 16.45 Kot DJ; 18.30 Czarownice; 19 Więzy rodzinne; 19.30 Sprzedaż stulecia; 20 Miłość od pierwszego wejrzenia; 20.30 Crowing Pains; 21 Riptide; 22 Hunter; 23 Zapasy; 24 Bestia o milionie oczu — film; 2 Skytext.

SOBOTA

7 Elephant boy; 7.30 Latające Kiwi; 8 Fabryka uciech; 12 Niebezpieczna zatoka; 12.30 Sha Na Na; 13 Po roku 2000; 14 Combaet; 15 Zapasy; 16 Małpa: 17 Bearcats!; 18 240 Robert; 19 Parker Levis nie może przegrać; 19.30 Rodzina Adamsów; 20 TJ Hooker; 21 Niewyjaśnione tajemnice; 22 Cops I; 23 Cops II; 24 Nocne mary Freddiego; 1 The Last Laugh; 1.30 Maraton — film fab.

NIEDZIELA

7 Ptak Balley'a; 7.30 Castaway; 8 Fabryka uciech; 12 Ośmioro wystarczy; 13 To niewiarygodne; 14 Nowe przygody cudownej kobiety; 15 Zapasy; 16 Te zadziwiające zwierzęta; 17 The Love Boat; 18 Small Wonder; 18.30 Hart to Hart — serial; 19.30 The Simpsons; 20 21 Jump Street; 21 Master of Ballantres; 24 Program rozrywkowy; 1 Skytext.

PRO 7

PIĄTEK

9.20 Lassie; 9.50 Die baeren sind los; 10.15 Agentur Maxwell; 11.10 Sheriff Cade; 12 Chaos hoch zehn; 12.25 Barney Miller; 12.50 Detektei mit Hexerei; 13.40 Perry Mason; 14.35 Trick 7; 15.25 Wiadomości; 18.15 Das Wiegenlied vom Broadway — kom. USA; 19.50 Bill Cosby Show; 20.15 Nine to five — komedia USA; 22.05 Ulice San Francisco; 23 Die Wiege des Boesen — horror; 0.40 M.A.S.H. — serial USA; 1.05 In den Krallen der Gangster — film krym. ang.; 2.40 Hawaii 5:0; 3.30 Tote schlafen besser — krym. angielski.

SOBOTA

9.35 Muppet-Show; 10 Mein lieber Biber; 10.25 Mork vom Ork; 11.15 Bill Cosby Show; 11.40 M.A.S.H.; 12.05 Riptide; 12.55 Das Wiegenlied vom Broadway — komedia USA; 15.30 Ferien mit Papa — komedia ang.; 17.05 Autostrada do nieba; 18.05 Aufruhr unter Tage — film fab. USA; 19.45 Bill Cosby Show; 20.15 Rio Lobo — western USA; 22.15 Film krym. USA; 23.55 Ulice San Francisco; 0.55 M.A.S.H.; 1.20 Die Wiege des Boesen — horror; 2.50 Perry Mason; 3.40 Film krym. USA.

NIEDZIELA

9.40 Przygody Sindbada; 10.05 Ferien mit Papa; 11.40 i 19.50 Bill Cosby Show; 12.05 M.A.S.H.; 12.30 Autostrada do nieba; 13.20 W świecie dzikich zwierząt; 14.10 Aufruhr unter Tage; 15.45 Western USA; 17.10 Riptide; 18.15 Film przygodowy niem.-włoski; 20.15 Ashanti — film szwajcarski; 22.15 Ulice San Francisco; 23.10 Die Weibchen — film krym.; 1.05 FBI — serial; 1.55 Rio Lobo — western USA; 3.45 San Francisco Lilly — western USA.

EUROSPORT

PIĄTEK

14 Hockey; 16 Skoki do wody; 17 Pływanie; 18.30 Hippika z Rotterdamu; 19.30 Eurosport — wiadomości; 20 Rowerem po górach; 20.30 Kolarstwo; 22 Pływanie; 23.30 Eurosport — wiadomości.

SOBOTA

9 Międzynarodowy sport motorowy; 10 Lekka atletyka (MŚ), kolarstwo, skoki do wody; 17 Pływanie; 18.30 Lekka atletyka; 19.30 Międzynarodowy sport motorowy; 20.30 Kolarstwo, kobiety i amatorzy (MŚ); 22 Pływanie; 22.30 Lekka atletyka; 23.30 Boks.

NIEDZIELA

9 Trans World Sport; 10 Lekka atletyka (MŚ), kolarstwo (MŚ zawodowców), wyścigi motocyklowe; 17 Pływanie; 18.30 Lekka atletyka; 19.30 Motocykle 500 ccm; 20.30 Kolarstwo (MŚ zawodowców); 22 Pływanie; 22.30 Lekka atletyka; 23.30 Motocykle 250 ccm i motocykle z wózkami bocznymi.

MTV MUSIC TELEVISION

PIĄTEK

10 The Big Picture — Ray Cokes; 10.30 Paul King; 15 Mieszanka popołudniowa; 17 i 23.30 Coca Cola Report; 17.30 Wielkie hity; 18.30 MTV Prime; 19.30 Dial MTV; 20 i 23 VJ Ray Cokes; 22.30 The Big Picture; 23.45 MTV — wiadomości nocą; 24 Wielkie hity; 1 Kristiane Backer; 3 Nocne video.

SOBOTA

7 Paul King; 11.30 MTV US Top 20 Countdown; 13.30 XPO Terry Christian; 14 VJ Ray Cokes; 17 Yo! MTV Raps; 18 Tydzień w rocku; 18.30 The Big Picture; 19 MTV's Braun European Top 20; 21 Saturday Night Live; 22 Party Zone; 0.30 Kristiane Backer; 3 Nocne video.

NIEDZIELA

8 VJ Paul King; 11.30 MTV's Braun European Top 20; 13.30 XPO; 14 VJ Ray Cokes; 18.30 Tydzień w rocku; 19 MTV US Top 20 Countdown; 21 120 minut — Paul King; 23 XPO; 23.30 Headbangers Ball; 1 Kristiane Backer; 3 Nocne video.

POLSKIE RADIO

PIĄTEK, 23 SIERPNIA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 10.02, 12, 13, 14, 15, 16, 20, 21, 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6 — 8 Sygnały dnia; 7.15 Punkty widzenia; 8.15 Radio Biznes; 9 — 11.30 Łatwo z radiem; 11 Informacje dla kierowców; 11.30 Szkoda gadać?...; 12.05 i 19 Z kraju i ze świata; 12.25 W Ameryce o Polsce; 12.35 Radio kierowców; 13.08 Przeboje mistrzów: Uwertury Rossiniego; 13.55 Rolnicza antena; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.10 Aktualności; 17.15 Dziennik Radia Watykańskiego; 17.30 Radio Sat; 19.30 Radio dzieciom; 20.05 — 21.30 Transmisja XXVIII Festiwalu Muzyki Sopot '91; 21.30 — 21.45 w przerwie transmisji: — wiadomości, sport, komunikaty; energetyczny, gazownictwa, prognoza pogody dla rybaków, lotnicze, komunikaty totalizatora sportowego; 21.45 2 część transmisji międzynarodowego festiwalu muzyki Sopot '91; 23.15 Panorama świata; 23.30 Świat filmu.

PROGRAM II: 7, 11, 14, 21.10, 24 — wiadomości; 7.10 Mozaika muzyczna; 8 i 22.45 „Tchórze" — odc.; 8.20 Czas na jazz; 8.45 i 17.50 „Przyznaję się do winy" — odc.; 9 Radio najmłodszych; 10 Wakacje z muzyką: Komponowali nie tylko opery; 11.05 Radio kontakt (44-72-75); 13 Muzyka spod smyka; 13.20 Z muzyką poprzez wieki; 14.20 Muzyka Elżbietańskiej Anglii; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia; 15 Album operowy; 15.30 Z archiwum redakcji; 16 Transmusicus; 16.30 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy (CD); 18 Muzyka do sztuk teatralnych; 19 U źródeł współczesnego ateizmu; 19.30 Letni Festiwal Muzyczny; 21.25 Słuchowisko na letni wieczór: R. Chandler „Kłopoty to moja specjalność" (1); 22 Czas na jazz; 23.05 Hortus musicus, hortus electronicus; 23.05 Miniatura literacka; 0.05 Musica notturna.

PROGRAM III: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 1, 1.57 — serwis Trójki; 5 — 9.05 Zapraszamy do Trójki; 7.45 Informacje sportowe; 8.30 i 13 „Bractwo Róży" — odc.; 8.45 Business news; 9.05 — 15.05 Słuchaj razem z nami; 10.05 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym: Irvin Shav „Wieczór w Bizancjum"; 12.05 W tonacji Trójki; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.10 Polton przedstawia; 14.50 Folk w pigułce; 15.10 Brum; 16 — 19.05 Zapraszamy do Trójki; 19.15 — 22.05 Lista przebojów Programu III; 22.10 Klub folkowy; 23.05 Gitarą i piórem; 23.50 Erich von Daniken „Wszyscy jesteśmy dziećmi bogów"; 24.05 Zgryz — magazyn Macieja Zembatego.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 11, 17, 18, 19, 19.30, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6 — 8 Radio Wolna Europa; 8 i 16.30 Muzyka i języki obce; 8.30 Żyją wśród nas; 9 Radio najmłodszych; 10 Audycja muzyczna z programu II PR; 11.05 Kwiaty-zioła-krzewy-drzewa: Zioła leczą (cz. 3); 11.20 Etniczne podróże muzyczne; 12 Nowy Testament; 12.10 Miniatury muzyczne; 12.30 Widnokrąg; 13.30 Dzieła wszystkie Mozarta; 14.30 Wakacyjne spotkania; 15 Świat muzyki; 15.30 Ludzie i bogowie; 16.10 Słownik higieny psychicznej; 17 — 24 Radio Wolna Europa; 17 Muzyka i Wiadomości; 18.10 Widziane z kraju; 18.30 Co nowego na Wschodzie; 19.10 Nowa Europa; 10.30 Wieczorne spotkania; 21.30 Kościół i świat; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Reklama na telefon — I; 10 — 14 Radioteraz — A. Winnik; 14 Reklama na telefon — II; 15 Muzyka z duszą — J. Grodzki; Wiadomości BBC + wiadomości lokalne; 16.15 Zielona Góra — Ludzie i sprawy; 17.15 Muzyczny kwadrans; 17.30 „Naprawiacz świata" — rep. I. Linkiewicz; 17.50 Muzyczny relaks; 18 Program BBC; 18.30 Gorzowskie studio; 19 Oko w oko — powtórzenie; 20 — 22 Radiowieczór — B. Patalas; 22 Program BBC; 23 Muzyka do poduszki; 23.40 Seans relaks — usyp.; 23.55 Muzyka + zakończenie programu.

SOBOTA, 24 SIERPNIA

PROGRAM I: 5, 6, 8, 10, 13, 13.07, 14, 15, 16, 18, 20, 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6 — 8 Sygnały dnia; 8.15 Reportaż; 8.45 Kto tak pięknie gra; 9 — 11.30 Lato z radiem; 11 Informacje dla kierowców; 11.30 Wektory; 12.05 i 19 Z kraju i ze świata; 12.35 Radio kierowców; 13.05 — 17.30 Radio Relax; 17.30 Tylko spokojnie — cykl dyskusji; 18.05 Matysiakowie; 18.40 Klasycy muzyki rozrywkowej; 19.20 Radio dzieciom; 20.05 — 21.30 XXVIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '91 (cz. 1); 21.45 — 23 Transmisja z Festiwalu (cz. 2); 23 Dziennik wieczorny; 23.15 Panorama świata; 23.30 Nowości tylko z CD.

PROGRAM II: 7, 8.55, 21.10, 24 — wiadomości; 7.10 Mozaika muzyczna; 8 i 22.45 „Tchórze" — odc.; 8.20 Tydzień w Dwójce; 8.45 i 17.50 „Przyznaję się do winy" — odc.; 9 Blueskansen; 10 Poranek muzyczny (CD); 13 Miniatura słuchowiskowa; 13.15 Śpiewać życie; 13.45 Teatr Klasyki; 15 Polska muzyka instrumentalna; 15.45 Rozmaitości operowe; 16.15 Na afiszu; 16.30 Utwory Wolfganga Amadeusza Mozarta (CD); 17.30 Recital Grażyny Łobaszewskiej; 18 Muzyka baletowa Piotra Czajkowskiego; 18.45 Vivo — magazyn muzyczny; 19.30 Letni Festiwal Muzyczny; 21.15 Muzyka poważna; 21.25 Słuchowisko na letni wieczór: R. Chandler „Kłopoty to moja specjalność" (2); 22 Belafonia; 23.03 Turniej wirtuozów; 0.05 Czas na jazz — koncerty; 2 Musica notturna.

PROGRAM III: 5, 6, 7, 8 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 1, 2 — serwis Trójki; 5 — 9.05 Zapraszamy do Trójki; 8.30 i 13 „Bractwo Róży" — odc.; 9.05 — 14 RadioMann; 14.05 Lista przebojów literackich; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 15.35 Korek — mag. rozrywkowy Stefana Friedmana; 16 — 19.05 Zapraszamy do Trójki; 18.10 Informacje sportowe; 19.05 Marcin Wolski „Druga strona" — słuch.; 20.05 Baw się razem z nami (cz. 1 i 2); 21.50 Moja przestrzeń; 22.10 Cały ten rock; 23.05 — 3 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 11, 17, 18, 19, 19.30, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6 — 8 Radio Wolna Europa; 8 i 16.30 Muzyka i języki obce; 8.30 Renty, emerytury, zasiłki; 9 Klub pod znakiem zapytania; 11.05 Wyprawy Czwórki: Słowo o matce — rep. Wojtek i Wojciech — rep. (obie audycje o rodzinie Siemionów); Rock'n Gospel; 12.15 Otrzymaliście Ducha przybrania za synów aud. Redakcji Katolickiej; 12.45 Sławne koncerty; 13.45 Portrety ludzi nauki i techniki; 14.15 Wakacje z Anią; 15.15 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 16.15 O kulturę słowa; 17 — 24 Radio Wolna Europa; 17.10 Informacje o niektórych programach weekendowych; 18.10 Program literacki; 18.35 Polscy twórcy na emigracji; 19.10 Z dziejów PRL; 19.20 Program specjalny; 19.[illegible] Wieczorne spotkania; 21.30 Programy specjalne; 21.45 Komentarz kulturalny; 21.55 Na marginesie tygodnia; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Piosenki z myszką — B. Patalas; 9.30 — 11 Pierwowe radio; 11 Pokochać jazz — A. Winnik; 12 EKO — K. Baług; 13 „To lubię" — aud. K. Prońko; 14 SALDO — K. Rutkowski; 15 MOTO — RADIO; 16 Wiadomości BBC + wiadomości lokalne; 16.15 MIŚ — Magazyn Młodych; 18 Program BBC; 18.30 Party u Stefana; 22 Program BBC; 23 Muzyka do poduszki; 23.40 Seans relaks — usyp.; 23.55 Muzyka + zakończenie programu.

NIEDZIELA, 25 SIERPNIA

PROGRAM I: 7, 8, 14, 16, 18, 20 — wiadomości; 5.30 Burczybas — mag. muzyki ludowej; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 7 Siedem dni w kraju i na świecie; 7.35 Poranek w Radiowym Iluzjonie; 8.05 Radiowy magazyn wojskowy; 9 Msza św. rzymskokatolicka z kościoła św. Krzyża w Warszawie; 10 Z życia kościoła katolickiego; 10.15 Muzyka organowa; 10.30 TOP-10 — lista przebojów amerykańskiego mag. „Billboard"; 11 Zsyp — mag. satyr. Marcina Wolskiego; 11.30 Koncert chopinowski; 12.05 W samo południe; 13 Europejska lista przebojów; 14.05 Dom i my; 14.30 W Jezioranach; 15 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Marian Hemar znany i mniej znany"; 16.35 Sjesta — mag. kulturalny; 17 Radiowa piosenka tygodnia; 17.40 Wiersze dla ciebie; 18.15 Przed wieczorne opowieści muzyczne; 19 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.05 — 23 XXVIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '91 — Koncert galowy; 23.15 Świat — temat tygodnia; 23.30 Szanujmy wspomnienia; 23.55 Północ poetów

PROGRAM II: 7.05, 13, 17, 21, 24 — wiadomości; 7.15 Poranna serenada; 8.20 200 Kantat Jana Sebastiana Bacha, 9 Fiesta — magazyn muzyczny; 10 Recital organowy; 10.30 Emily Dickinson: „To czego nie dosięgnę"; 12 Muzyka Vivaldiego i Beethovena; 13.05 Romanse i nie tylko; 13.50 Magazyn kulturalny w języku francuskim; 14.20 „Ósme cudy świata — Coloseum"; 15 Koncert Chopinowski; 15.45 Portret pisarza: Andrzej Bobkowski; 16.15 The Hilliard Ensemble śpiewa muzykę Thomasa Tallisa; 17.05 Z końcem wieku; 17.35 W kręgu gitary klasycznej; 18 Jules'a Masseneta „Kopciuszek"; 21.41 Muzyka poważna; 22.05 Irenusz Iredyński „Ołtarz wzniesiony sobie"; 23 Czas na jazz; 0.05 Musica noturna.

PROGRAM III: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 1, 1.57 — serwis Trójki; 6 — 10 Zapraszamy do Trójki; 10.05 Studio 202 — wrocławski mag. rozrywkowy; 11.05 Pod dachami Paryża; 11.30 Pamiętnik potoczny; 12.05 Recital z nagrań Edwarda Power Biggsa; 12.45 Podróże sentymentalne; 13.05 Niech gra muzyka; 14.05 Prywatnie u Andrzeja Korzyńskiego; 14.20 Niedzielne muzykowanie; 15.05 Powtórka z tygodnia; 15.30 Między punktem a funkiem; 16.05 — 19 Tamtam; 19.05 Dzieła, interpretacje, nagrania; 20.05 Śladami jazzowych legend; 20.40 Sen o Barbarze; 21.05 Lubię szum starej płyty; 21.30 Piosenka to mały teatr; 22.10 Studio el-muzyki; 23.15 Akademia Jana Sebastiana; 23.50 Erich von Daniken „Wszyscy jesteśmy dziećmi bogów"; 0.05 — 2 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 7, 7.55, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6 — 8 Radio Wolna Europa; 8 Eko echo; 8.20 Anegdoty i fakty; 9.30 Piosenki dawne i nowe; 10 Bez krwawi łowcy; 10.30 Muzyczne krajobrazy; 11 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 12 Pianiści na estradach świata; 12.40 Kościoły w Polsce i na świecie; 12.50 Utwory fortepianowe Ignacego Jana Paderewskiego; 13 Salezjanie nad Sołą; 13.40 Kompozycja G. G. Gorczyńskiego; 14.15 Wakacje z Anią; 15.15 Niezapomniane koncerty jazzowe; 16 Quiz popularno-naukowy WIST; 17 — 24 Radio Wolna Europa; 18.35 Europa bez granic; 19.10 Programy specjalne; 20.10 Radiowe korepetycje nie tylko dla młodzieży; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.10 Czasy zwykłe, czasy ciekawe.

RADIO ZIELONA GÓRA

7 Na mojej działce; 8 Spotkanie z muzami; 9 Audycja z giełdy; 9.30 Koncert życzeń; 11 Muzyka z płyt; 15 Hit's Radio — W. Mróz; 18 Program EBC; 18.30 Grające listy — E. Banachowicz; 19 Powtórzenie lekcji j. niemieckiego (15, 16); 19.30 Radio skorumpowanych ortodoksów — A. Winnik; 21 Sport; 22 Program BBC; 23 Muzyka do poduszki; 23.40 Seans usyp. — relaks; 23.55 Muzyka + zakończenie programu.

PROGRAM TV 23-29.08.91.

PIĄTEK

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: krzyżówka muzyczna
9.40 Kino Teleferii: „Nowe przygody He-Mana" (9) — serial
10.00 Szkoła dla rodziców
10.25 „Janosik" (8) — serial TP
11.10 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Bill Cosby Show" — serial USA
18.25 Raport
18.45 Reflex
19.00 Express gospodarczy
19.15 Dobranoc: „Berta"
19.30 Wiadomości
20.05 XXVIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '91 — Konkurs o Grand Prix Sopot '91 — pierwszy etap, cz. I
21.25 Studio Sport — ME w pływaniu — Ateny '91
21.45 XXVIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '91 — Konkurs o Grand Prix Sopot '91 — pierwszy etap cz. II
23.05 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

7.55—9.00 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
9.00 Transmisja obrad Sejmu
16.30 Studio „Dwójki" — wydanie specjalne — sytuacja w ZSRR
16.55 Studio Sport: ME w pływaniu — Ateny '91
17.30 „Cudowne lata" — serial USA
18.00—21.30 Program regionalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Nie zawsze musi być kawior" (7) — serial niemiecki
22.45 Sport
22.55 Obrazy, słowa dźwięki
23.40 CNN — Headline News
23.55 Noc z Anteną 5

SOBOTA

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 W sobotę rano — mag. informacyjno-gospodarczy
8.35 Ziarno — program red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: W. Disney przedstawia: „Kacze opowieści", „Rock and rollowa mama" (II)
10.25 Na zdrowie — magazyn rekreacyjny
10.45 Herby i rody rycerskie — program dok.
11.10 Telewizyjny Koncert Życzeń
11.40 Żyć — magazyn ekologiczny
12.10 Zielona linia — program red. Rolnej
12.30 Studio Sport: MŚ w kolarstwie — Stuttgart '91 MŚ w lekkiej atletyce — Tokio '91
14.30 „Siódemka" w „Jedynce" — francuska tv sat.
15.25 Spadkobiercy Wilhelma Tella — rep.
15.50 Skarbiec — magazyn
16.30 Butik — magazyn
17.00 Studio Sport: MŚ w kolarstwie — Stuttgart '91, ME w pływaniu — Ateny '91
17.15 Teleexpress
17.35 Studio Sport: ME w pływaniu — Ateny '91, MŚ w lekkiej atletyce — Tokio '91, MŚ w kolarstwie — Stuttgart '91
18.55 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 Dobranoc: „Domel"
19.30 Wiadomości
20.05 XXVIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '91 Konkurs o Grand Prix Sopot '91 — etap II, cz. I
21.25 Sportowa sobota
21.45 XXVIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '91 — Konkurs o Grand Prix Sopot '91 — etap II, cz. II
23.05 Wiadomości wieczorne
23.30 „MacGyver" (4) — serial USA
0.20 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.25 „Grunwald" — obraz zapomniany — prog. publicystyczny
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie" (23) — serial anim. USA
9.15 Tygiel — zagraniczny mag. kulturalny
9.45 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn tv śniadaniowej
10.40 „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole'a" (5) — serial angielski
11.05 Tacy sami — magazyn w języku migowym
11.25 Dookoła świata — Spotkanie przy Hornie
11.55 Z wiatrem i pod wiatr — magazyn żeglarski
12.25 Ach Ameryka — dziecko potrafi
13.05 Fajanse polskie — rep. z wystawy fajansów w Muzeum Narodowym w Warszawie
13.20 Zwierzęta świata: „Zawód — operator filmów przyrodniczych" (1) — ang. serial dok.
13.55 VI Gdańskie Spotkania Gitarzystów — rep.
14.25 Ze wszystkich stron
14.35 Program dnia
15.00 Vademecum teatromana — Witkacy w czasie kanikuły
15.30 „Pan wzywał, milordzie?" (3) — serial ang.
16.20 „Jeszcze wczoraj, jeszcze dziś" — frag. spektaklu z Teatru im. B. Barbarckiego w Nowym Sączu (piosenki lwowskie)
17.00 Ekspres reporterów
17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
18.00 Program lokalny
18.30 Godzina z Krzysztofem Kolbergerem
19.30 Galeria 38 milionów — malarstwo Z. Nitki
20.00 Z cyklu: „Cztery kobiety" — „Carla" — film włoski
21.20 Chalais nad Rodanem — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Bez znieczulenia
22.00 Akatyst ku czci Bogurodzicy
22.05 Lepiej późno niż wcale — magazyn w tym: CNN

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Kraj za miastem
8.20 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Kino Teleferii: „Wygrana" — film australijski
10.30 „Przygody roślin" (11) — serial przyrod. fr.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 Służba zastępcza — progr. publicystyczny
11.50 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.20 Studio Sport: MŚ w lekkiej atletyce — Tokio '91, MŚ w kolarstwie — Stuttgart '91
14.10 Telemost — rozmowa z Jeremym Cohenem nt. funkcji tzw. znaków firmowych
14.45 Pieprz i wanilia
15.25 Telewizjer
15.45 W Starym Kinie: „Malowana zasłona" — melodramat prod. USA, wyk. Greta Garbo
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport: MŚ w lekkiej atletyce — Tokio '91 MŚ w kolarstwie — Stuttgart '91, ME w pływaniu — Ateny '91
18.00 Wieczorynka: W. Disney przedstawia: „Gumisie"
19.30 Wiadomości
20.05 XXVIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '91 — Koncert galowy (1)
20.45 Sportowa niedziela
21.05 XXVIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '91 Koncert galowy (2)

PROGRAM II

7.55 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
8.30 Film dla niesłyszących: „Malowana zasłona" — melodramat USA — wyk. Greta Garbo
9.50 Program dnia
10.00 CNN — Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 Biennale weneckie — rep.
11.50 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
12.30 Express Dimanche
12.45 Gość „Dwójki"
13.00 Polska Kronika Filmowa
13.10 100 pytań do...
13.50 Przecież to znamy — program muzyczny
14.10 „Przyłbice i kaptury" (9) — serial TP
15.10 Studio Sport: Grand Prix Belgii — Formuła I
15.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wędrówki ludów nad Pacyfikiem" (11-ost.) — serial australijski
16.30 Studio Sport: Grand Prix Belgii — Formuła I, MŚ w kolarstwie — Stuttgart '91
17.30 Bliżej świata — przegląd tv satelitarnych
18.30 Muzyczna Antena 5 — fortepian i gitara
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria „Dwójki" — Magdalena Abakanowicz
20.00 Z cyklu „Cztery kobiety" — „Rosa" — film włoski
21.30 Panorama dnia
21.45 „Człowiek bez ojczyzny" — film USA, wyk. Cliff Robertson
23.00 Pies czyli kot
23.10 CNN — Headline News

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.55 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 „Bill Cosby Show" — serial USA
18.00 Studio Sport: MŚ w lekkiej atletyce — Tokio '91
18.45 Studio Lato
19.15 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV — spektakl na bis: Paul Barz „Kolacja na cztery ręce", reż. K. Kutz, wyk.: J. Gajos, R. Wilhelmi, J. Trela
21.40 „Ring — rock in gospel" — recital Jole Cure
22.10 Zawsze po 21-szej
22.55 Wiadomości wieczorne
23.20 „Bill Cosby Show" — serial USA (wersja oryginalna)
23.45 BBC — World Service

PROGRAM II

16.45 Powitanie
16.50 Zwierzęta wokół nas
17.15 Studio Sport: MŚ w lekkiej atletyce — Tokio '91
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd kronik filmowych
19.00 Ojczyzna — polszczyzna
19.15 Za kierownicą
19.25 Zapraszamy do „Dwójki"
19.30 W podwójnej roli Krzysztof Jakowicz — A. W. Mozart — Koncert A-dur
20.00 Solidarni — Halina Frąckowiak i jej goście
21.00 Maraton trzeźwości
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Jak car Piotr Ibrahima swatał" — film radz. wyk.: W. Wysocki, A. Pietrenko i in.
23.30 Studio im. Andrzeja Munka „Co to konia obchodzi" — film G. Popowina, wyk.: M. Bargiełowski, W. Bednarz, B. Bilewski
0.20 CNN — Headline News

WTOREK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie najmłodszych ze Smokiem
9.35 Kino Teleferii: „Przygody misia Ruxpina" — serial anim.
10.00 To się może przydać
10.25 „Kasztanka" — film radz.
11.30 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Bill Cosby Show" — serial USA
18.00 Studio Sport: MŚ w lekkiej atletyce — Tokio '91
18.45 Studio Lato
18.55 W Sejmie i Senacie
19.15 Dobranoc: „Psi żywot"
19.30 Wiadomości
20.05 „Ziemia obiecana" (4-ost.) — serial TP
21.00 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej
21.40 „Nagie życie" (1) — film jug. o obozach koncentracyjnych w Jugosławii — 1948 r.
22.40 Wiadomości wieczorne
23.05 „Bill Cosby Show" — serial USA (wersja oryginalna)
23.30 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55—10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (30)
8.40 „W labiryncie" — serial TP
9.35 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
16.50 Archiwum Neptuna
17.15 Studio Sport: MŚ w lekkiej atletyce — Tokio '91
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna z Jasnej Góry — modli się młodzież z całego świata
18.50 Seans filmowy — młodzi w kinie
19.30 Z ziemi polskiej: „Wygnańcy i żołnierze" — film dok.
20.00 Wrocławskie Spotkania — Finis Coronat Opus — inscenizacja 1000-letnich dziejów Ostrowa Tumskiego we Wrocławiu
20.40 Locos — rep. z Festiwalu Teatru Ulicznego w Jeleniej Górze
21.00 Teatr, czyli świat — z Henrykiem Bistą rozmawia A. Żurowski
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Penelopy" — film polski, reż. Jan Poręba
23.25 CNN — Headline News

ŚRODA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Skały skałki
9.35 Kino Teleferii: „Safari" — serial czech.
10.00 Przyjemne z pożytecznym
10.25 „Dynastia" — serial USA
11.15 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Bill Cosby Show" — serial USA
18.25 Studio Lato
19.15 Dobranoc: „Lunetka, Marcin i..."
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia" — serial USA
20.55 Rozmowa z rzecznikiem praw obywatelskich — prof. Ewą Łętowską
21.10 Kabaret Starszych Panów
22.15 Wiadomości wieczorne
22.35 „Nagie życie" (2) — jug film dok.
23.35 „Bill Cosby Show" — serial USA (wersja oryginalna)
24.00 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55—10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Magazyn tv śniadaniowej
8.40 „W labiryncie" — serial TP
9.35 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Ekostres — las i woda
17.30 „Cudowne lata" — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 „M.A.S.H." — serial USA
19.00 Rebusy — teleturniej
19.30 Sergiusz Prokofiew — w 100 rocznicę urodzin (2)
20.30 Moje książki
20.50 Ostatnia karta
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Dorastanie" (3) — serial TP
22.55 997 — kronika kryminalna
23.55 CNN — Headline News

CZWARTEK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: „Zuzanna i żeglarze" — film czech.
10.10 Po sześćdziesiątce — program dla wszystkich
10.30 „Elita" — serial USA
11.30 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 „Bill Cosby Show" — serial USA
18.00 Studio Sport: MŚ w lekkiej atletyce — Tokio '91
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Leśni przyjaciele"
19.30 Wiadomości
20.05 „Elita" — serial USA
21.00 Goście Andrzeja Zarębskiego
21.20 Pegaz
21.50 Karty historii XX wieku (1) — Historia najnowsza — jaka jest?
22.20 Wiadomości wieczorne
22.40 Rozmowy z Nikodemem
23.15 „Bill Cosby Show" — serial USA (wersja oryginalna)
23.40 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55—10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Teleklinika dr Anatolija Kaszpirowskiego
8.40 „W labiryncie" — serial TP
9.35 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
16.50 Giełda — magazyn kupców i handlowców
17.15 Studio Sport: MŚ w lekkiej atletyce — Tokio '91
18.00 Program lokalny
18.30 „Pod wspólnym dachem" — (8) — serial franc.
19.00 Magazyn „102" — Joanna Rawik
19.30 „Przechodzeń" — film dok.
20.00 Studio Sport: 2+4 czyli o sportach motorowych — Motocrossowe ME
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Kino studyjne „Dwójki": „Strajk" — film ang. (o strajku w Stoczni Gdańskiej w 1980 r.)
23.40 CNN — Headline News

Elektronikę dla Ciebie
poleca sklep
<<ZENIT>>
NAJWIĘKSZY WYBÓR KOMPUTERÓW I PERYFERII:
COMMODORE ❑ ATARI ❑ GRY TELEWIZYJNE
Tanio - od 815.000,- VIDEO COMPUTER GAMES
(konsola ze 160 grami + 2 x joystick + zasilacz)
od 1.720.000,-COMMODORE SUPER SET
(komputer, zasilacz, joystick, cartridge, magnetofon)
NOWA OFERTA TELE - AUDIO - VIDEO:
❑ 17 typów telewizorów od 14" do 32"
(SANYO 21", 25", 28" -stereo, telegazeta, PIP
SONY 19", 21", 25" -stereo, telegazeta
❑ 14 typów odtwarzaczy i magnetowidów
❑ 6 typów odtwarzaczy płyt kompaktowych
(także z pilotem)
Tanio -od 2.300.000,- odtwarzacze video
od 3.450.000,- magnetowidy
od 4.500.000,- telewizor 20" z telegazetą
NOWA GENERACJA SPRZĘTU TV-SAT:
obrotowe zestawy z dwupasmowymi konwerterami.
Ponadto w ofercie:
❑ telefaxy f-my PANASONIC
❑ sprzęt i materiały fotograficzne f-my POLAROID
ZAPRASZAMY
PRZEZ 6 DNI W TYGODNIU TAKŻE W WOLNE SOBOTY.
WSZYSTKIE TOWARY DO NABYCIA NA RATY !!!
Nasz adres: Zielona Góra al. Konstytucji 3-go Maja10
(naprzeciw kina "WENUS") tel: 32-83

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE
BISAT
WSPÓLNIE Z WYŁĄCZNYM DYSTRYBUTOREM NA POLSKĘ, FIRMĄ:
P.P. POLMOZBYT W ŁODZI
oferują samochody:
HYUNDAI
PONY

w wersji 3, 4 i 5 drzwiowej
• pojemność silnika 1.3 lub 1.5 l
• gwarancja roczna (lub 20.000 km)
• gwarancja na nadwozie - 5 lat, lub 160.000 km
• metalizowany lakier
• punkt serwisowy w Zielonej Górze
Szczegółowych informacji udziela
P.H. "BISAT"
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9, pok. 215
tel. 720-11 wew. 290, fax/tel. 35-32
AK 280